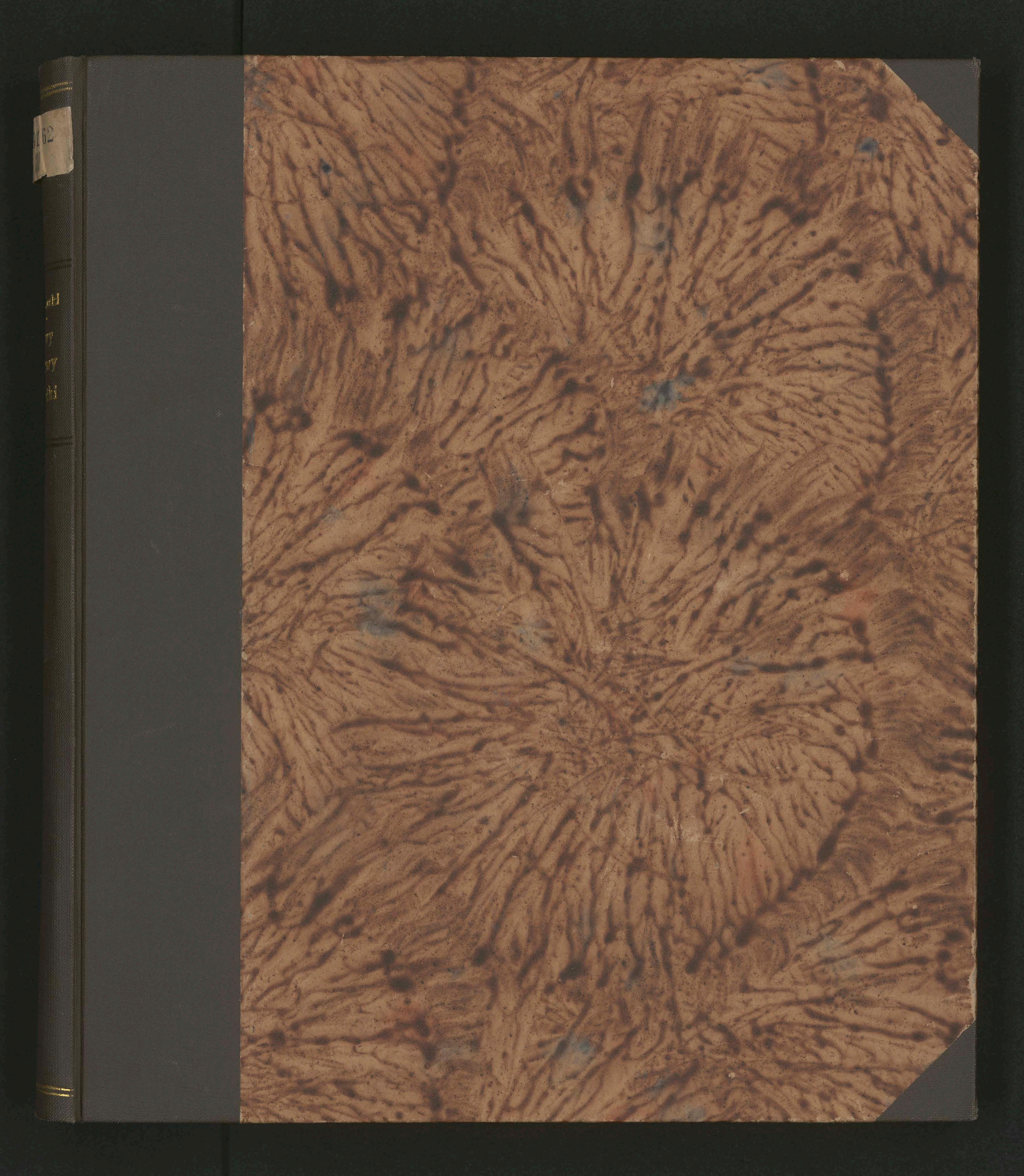


Ukochani Rodacy i Bracia!

Z rozwagą i zbudowaniem wysłuchaliśmy zdania sprawy Józefa
o dotychczasowych owocach waszej patryotycznej gorliwości. Świado=
mi już celu i zasad, a przeświadczeni w sercu o najczystszem Obywa=
telstwie związkowych rodaków, chlubnie i ochoczo jednoczymy się
z Wami. Dłoń w dłoni braterskiej zapraszamy się do współucze=
śnictwa w rozpoczętej pracy Narodowej; bo wierzymy iż Bóg po=
błogosławi cnotliwemu dziełu.–

Od dziś dnia tedy i na zawsze, chciejcie nas uważać za braci i spół=
pracowników waszych. Obowiązków Korrespondencyi i spełnie=
nia wszelkiego rodzaju poleceń waszych, przyrzekamy ściśle pil=
nować.– Rozumi się samo przez się, iż niezbędne warunki o=
strożności i tajemnicy jaknajściślej będą od nas strzeżone.–

I wy w Ojczyźnie i my na tułactwie, spólny i jednaki mamy zakres
działania.– 1. Rozpowszechnienie Wiary naszej związkowej.–
2. Gotowość poświęcenia się.–

Z różnego jednak położenia dziś naszego odmienne mamy
środki.–

Co do pierwszego: Wszyscy jaknajgorliwiej i bez wytchnienia powin=
niśmy opowiadać wzniosłe prawdy naszej Narodowej nauki.–
Na stanowisku naszem niepodległem i wolniejszem od Was; śmielej
więc i sku-

Skuteczniej w tej mierze pracować z tąd możemy za pomocą druku.– postaramy się wydawać dziennik, tudzież Katechizmy, i różnego rodzaju pisemka jakieby widokom związku naszego najlepiej odpowiadały.–

Co do drugiego: Jako Polacy i Tułacze jesteśmy już niejako ze chrztu i z miecza, żołnierzami świętej sprawy wolności ludów; i nikt się z nas tego zaszczytnego tytułu niezaprze.

W łonie czasu dojrzewające wielkie wypadki zastaną i nas w zupełnej gotowości. W tem przynajmniej szczęśliwsi od nas Rodacy, wam w dniu walki, na ziemi rodzinnej, przy mogiłach Ojców i kolebkach dzieci Waszych, uroczyściej i milej będzie jąć się oręża; bo też serdeczniejsze pobudki, żywsze i powszechniejsze spółczucie w około siebie znajdziecie. My rozproszeni świata, widzowie słabych chorowitych ruchów w innych narodach, porywani na prawo na lewo wirem cudzych zmąconych nadziei, doświadczamy tylko codziennie niesmaków i zawodu. Nie upadamy jednak na duchu. najcięższe próby nieszczęścia przemożem rodowitą polską odwagą; Przeminą złe koleje, – przeminą może prędzej niż się spodziewamy.– Do widzenia się więc Bracia w Obozie.! –

Nie chcemy Was łudzić niezwiastujemy z tąd żadnych pomyślnych nowin. Kiedy nastąpi burza tak pożądana od Polski i wszystkich ludów, – niepodobna jeszcze ściśle oznaczyć godziny.– Z fizyonomii tylko Niebios, z jakiejś okolnej duszności, z jakiegoś podziemnego łoskotu – przeczuwamy iż niepochybnie nastąpi. Będziemy tymczasem skrupulatnie zapisywali dla Was Meteorologiczne postrzeżenia z Obserwatoryum naszego.–

Nie śmiemy dawać rady – ale zakończym uwagą którą chciejcie jaknajsumienniej roztrząsać.– Nieopatrzna i niejako ukradkowa wyprawa Zaliwskiego, pogrążyła tylko Kraj w nowej żałobie, a

zaostrzyła cz

Czujność naszych wrogów. Wiemy o katowstwach Mikołaja w głębi Kraju, o uwięzieniach i prześladowaniu u Was. Zjazdy w Czechach i zmowy trzech ukoronowanych rozbójników, tyczyły się głównie Polski. — Rozciągnęli potrójną sieć aby Was wspólnemi siłami pognębić. Miejcie się więc na baczności. — Chrońcie Kraj od cząstkowych powstań, które miasto przybliżyć oddalą utęskniony dzień Narodowego wesela. Świadomsi zresztą stanu rzeczy domowych z wszechwzględną mądrością obmyślicie sami Rodacy najskuteczniejsze środki zaradzenia złemu. —

— Pisano w Paryżu dnia 29. Listopada 1833 roku — w trzecią rocznicę Narodowego Polskiego święta —

Pozdrowienie Braterskie

Adam Mickiewicz

Ignacy Domeyko

Józef Zaleski

Karol Różycki

Bohdan Zaleski

W Imie
Ojca i Syna i Ducha Świętego.

I poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi.
(u Jana S. Rozdz. VIII, §. 32.)

Na cześć i chwałę Trójcy Przenajświętszej, dusz naszych wybawienie, utrzymanie i wyswobodzenie biednej Ojczyzny naszej żeby cała, wolna i niepodległa mogła jawnie służyć Panu: my chrześcijanie polacy wyznania Rzymsko-katolickiego, oddając się pod szczególną opiekę Matki Najświętszej, zaufani w te słowa Jej boskiego Syna „tego co do mnie przyjdzie nie wyrzucę precz „(1) „proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie „(2) „szukajcież tedy naprzód Królestwa bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano „(3) „toć jest przykazanie moje abyście się społecznie miłowali tak jakem ja was umiłował. większej nad tę miłości żaden nie ma jedno gdy kto duszę swą położy za przyjacioły swoje „(4) „zaprawdę

(1) u Jana R. VI § 37.
(2) u Mateusza R. VII § 7.
(3) u Mateusza R. VI § 33.
(4) u Jana R. XV § 12. 13.

wam powiadam jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje da wam „(5)„ tom ci wam powiedział abyście we mnie pokój mieli. na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie jam ci zwyciężył świat„ (6) „ nie zostawię was sierotami przyjdę do was „ (7) „ czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę „ (8) „ gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje tamem jest w pośrodku ich „ (9) – w Imię zatem Świętę Pana naszego Jezusa Chrystusa który widzi skrytość myśli naszych, prosząc Jego błogosławieństwa i Opieki, w pokorze Serca, i po umyślnem ku temu odprawieniu Świętej Spowiedzi: łączymy się w Związek pod nazwaniem braci zjednoczonych. Modlić się codziennie za siebie ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół; przykazania Pańskie słowy i uczynki wypełniać; przykładem swym rodaków do tego zachęcać, i na drodze tej spólną siłą utrzymywać się: jak najmocniej przedsiebierzemy

(5) u Jana R. XVI § 23.
(6) u Jana R. XVI § 33.
(7) u Jana R. XV
(8) u Mateusza R. XXVI § 41.
(9) u Mateusza R. XVIII § 20.

i postanawiamy. — Działo się w Paryżu Roku Pańskie-
go Tysiąc Ośmset trzydziestego czwartego, Dziewiętnastego
Grudnia w Dzień Świętego Nemezyusza Męczennika.

Antoni Gorecki. Adam Mickiewicz
Stefan Witwicki. Cezary Plater
J. B. Zaleski. Józef Zaleski.

Poźniej więc przystąpili także do braterstwa Bogdan
Jański i Ignacy Domeyko.

NEKROLOG

STANISŁAWA RADZISZEWSKIEGO

PRZEZ

BOHDANA ZALESKIEGO

W rodzinie naszej tułackiej, obżałowujem oto nową dotkliwą stratę. Jeszcze jeden znamienity i zasłużony rodak ubył z pomiędzy nas. Półkownik Radziszewski, po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie, rozstał się ze światem w Moguncyi dnia 23go Lipca 1844 r. Świetny wojskowy zawód zmarłego, budujące obywatelskie i domowe jego cnoty, słowem cały bieg żywota, opowie kto inny, dokładniej świadomy wszystkich szczegółów; my, aby uszanować tylko pamięć spółwygnańca, spisujem tu cośmy o nim na prędce dowiedzieć się mogli. Gołosłowne wyliczenie chwil główniejszych w życiu, wystarcza już ku ocenieniu podniosłości charakteru nieboszczyka.

Stanisław Radziszewski urodził się w Nieświeżu około roku 1788, z ojca głośnego na Litwie patryoty, (który był konfederatem Barskim, posłem na Sejm Konstytucyjny, a w końcu zesłańcem Sybirskim) i z matki Radziwiłłówny. Imperator Paweł, który ojca przywołał z wygnania, oświadczył się zarazem z osobnemi łaskami i opieką dla syna, naśladując w tem chytrą politykę matki swej Katarzyny, wypolszczania młodzieńców znamienitszych rodzin. Stanisław tedy wychował się na dworze Petersburgskim; był paziem, kamer-paziem, a później przeniesiony do Siemionowskiego pułku gwardyi, dosłużył się szybko stopnia Kapitana. Na odgłos wojny z Francyą, młody kapitan odgadnął odrazu w szlachetnem sercu powinność swoją Polaka; podał się natychmiast do dymissyi. Nielada-to zasługa w epoce przymilań się i umizgów cara Alexandra, które tak omroczały głowy, że w dziwnem tem obałamuceniu, dla wielu rodaków zostających w służbie moskiewskiej, myśl piosnki Legionistów, długo jeszcze była niezrozumiałą. Z odstawką i niełaską carską, ale z pogodnem i lekkiem sumieniem, pospieszał młody Radziszewski do domu, do swojej dawno pożegnanej Litwy. W krótkiej ciszy, przed wiekopomną wojną 1812 r. poznał się i zaręczył z dzisiejszą swoją wdową; ale ślub odłożył do spokojniejszych czasów, Z takiem kawalerskiem postanowieniem, młodzieniec nasz rzucił się dziarsko w pożar wojenny, owej olbrzymiej epopei naszego stólecia. Marszałek Wiktor, polubił zaraz Radziszewskiego dla jego ujmujących towarzyskich przymiótów: mając co dzień sposobność oceniania wiadomości wojskowych i bujnej odwagi młodzieńca, przybrał go do swego boku, a niebawem zamianował pod-półkownikiem w 23m roku życia. Radziszewski przez ciąg obojej kampanii 1812go i 1813 r. zostawał w korpusie Xięcia Belluno; aż ranny pod Lipskiem dostał się do niewoli moskiewskiej. Klęska co zniweczyła nadzieję Polski, wionęła

z tąd jakby pierwszem mroźnem tchnieniem na wrzący zapał młodego patryoty: zmężniał, spoważniał w dniu jednym.

Po ogłoszonej ogólnej amnestyi, Radziszewski powrócony rodzinie, i narzeczonej swojej, skołataną duszę odświeżył wnet na wsi. Wieś u nas, posiada doprawdy własność odmładzania! Błogiż bo to ten wiejski żywot możnego ziemianina w Polszcze! o tem nigdzie na świecie nie mają nawet ani wyobrażenia! Radziszewski mógł kosztować go w pełności. Młoda żona, hoża dziatwa, obszerne gospodarstwo, zdołałoby wybić z głowy wszelkie troski ludzkie, gdyby Polakowi godziło się choć na czas zapomnieć o nieszczęśliwej Ojczyznie. Nie łudziły nigdy Radziszewskiego, ówczesne konstytucyjne obiecanki Alexandra; bo wyhodowany w Petersburgu, znał należycie i cara i carską politykę. Katownie i łotrostwa Nowosilcowa, rozbudziły przecię w czas, drzymiące w płonnych nadziejach umysły. Dręczenia studentów, raziły tem dotkliwiej serce Radziszewskiego, że sam był ojcem. Często przy ognisku domowem i między sąsiedztwem, w niemem zadumaniu przygryzał wargi: przewidywał zapewnie, że niebawem potrzeba będzie znów porwać za oręż, znów poświęcić osobiste szczęście, i tym razem już szczęście rzetelne. Twarda bo i nieubłagana jak fatum powinność Polaka! W okresie tym czasu kilkonastoletnim, który przypadł na sam środek życia, Radziszewski piastował ziemiańskie urzędy.

Wiadomość o nocy 29 Listopada przyjął Radziszewski z rozgorzałą duszą. Wieści Warszawskie zrazu głuche, a niebawem zlane w grzmotny rozhuk z pól Grochowskich, wstrzęsły jednem patryotycznem drgnieniem wszystkie serca nad Niemnem i Dnieprem aż do krańców Starejpolski. Naród ocierał oto z pleśni wiekowe swoje krzywdy! Radziszewski czuł że Litwie przystoi co rychlej wziąść w tem udział. Marszałek Wilejskiego powiatu i dawny żołnierz Napoleoński, stanem i urzędem, miał już sobie zakreśloną rolę w prowincyi: zwierzchnictwo z prawa poniekąd mu się należało. Jął się krzątać około powstania gorliwie i czynnie: ułatwiały mu w tem wielce, powszechna miłość spółobywateli, i zaufanie bez granic młodzieży. Światły, przezorny, zgromadził zręcznie środki, i najwcześniej gotów był do walki. W krótce też leśne jego okolice zagrały dawno niesłychanym wojennym rozgłosem litewskiego rogu. Miejscowe ruchy, mnogie utarczki z nieprzyjacielem Naczelnika Powiatu Wilejskiego; następnie cząstkowe porażki dalszych powstań i skupianie się rozbitków około Radziszewskiego, należą całkiem do historyi powstania na Litwie, która mu wymierzy zupełną sprawiedliwość. Dość tu będzie napomknąć, że po przybyciu na Litwę Generałów Chłapowskiego i Giełguda, oddział Radziszewskiego stanął nietylko najliczniejszy, ale najporządniej zbrojny, najlepiej wyćwiczony i, co ważniejsza, ożywiony duchem swego dowódzcy, a więc karny i wytrwały w ogniu. Oddział ten, przyłączony jako pułk piechoty do korpusu Generała Dębińskiego,

działał odtąd wspólnie, dzielił wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, na jakie korpus był narażony, tak w bitwach na Litwie, jak i w głośnej sławy odwodzie od morza do Warszawy. Dostojny Generał Dębiński, ze szczeropolskiem sercem i braterską niemal czułością, wysławia dziś wysokie przymioty, swojego ongi podkomendnego. Rad wydaje mu chlubne świadectwo zupełnego poświęcenia się dla sprawy. Radziszewski przez cały ciąg uciążliwego pochodu, zawsze dzielny, czynny, czujny, usadził się był jedynie na to, aby młody jego żołnierz co rychlej nie ustąpił w niczem staremu. Za przybyciem do Warszawy, półk Radziszewskiego uszczuplony bojem i trudami, dostał numer 26, a tem samem stanął na równi ze staremi półkami wojska polskiego. Jakoż zaraz przy obronie rogatek Wolskich, w ostatnim szturmie, dowiódł półk 26ty że godzien nowego zaszczytu. Był moment, wprawdzie krótki, przelotny, kiedy stare półki pod nawałem przemożnych sił, zachwiały się w swej powinności, a garstka Radziszewskiego sama jedna nieporuszona, dała czas opamiętania się i skupienia około siebie. Tęga wola Dowódzcy półku dokazała tu poniekąd cudu. Tym okazałym, gorującym czynem, zamknął Radziszewski swój zawód wojskowy.

Pod Wolą, przy huku potężnym dział, Polska zachodziła niejako nowem brzemieniem w przyszłość, a dla nas rozpoczynała się epoka długiej żałoby i rozproszenia. Na razie mało kto czuł niepowetowaną stratę. Oręż porzucony na czas, myśleliśmy że podniesiem wnet nad Renem. Z marzeniami w sercu o Legionach, i z pieśnią Legionów na ustach, zdążaliśmy ochoczo ku Francyi. Radziszewski wtórował w nasz zapał, chociaż starszy i doświadczeńszy przeczuwał może przykry zawód. Istotnie, oczarowanie trwało krótko. Rozpatrzyliśmy się rychło w położeniu naszem śród Europy. Rządy libralne uwięzły haniebnie w swojem fatalnem *statu quo* ; a Polska nasza, i my z nią, zapadliśmy jakoby w czyscową otchłań, aż przebolim czas pokuty. Nastały dla Radziszewskiego tułackie lata, przeciągłe, jednostajnie jałowe, mdłe, cierpkie, których smak znamy tak dobrze wszyscy. Gorejący w duszy, trawił się nie pomału tęsknem a daremnem ze dnia na dzień oczekiwaniem wypadków ; a targany w sercu czułością ojca i męża, cierpiał tem srożej, że usiłował pomimo niknące siły, utrzymać się na wysokości naszego powołania. Nie brakło mu nigdy męzkiego statku i hartownej woli, ale w przymuszonej nieczynności, widocznie rok po roku wątlało zdrowie, więdniał i omdlewał charakter. Nawiedzały częściej różne niemoce, osamotniał się, przytem coraz i posępniał. Myśl, zbawicielka sprawy, która tuła się jeszcze nie wcielona, stała się niejako wieczną jego zmorą. Umysł uplątany raz jakby w sieć nierozdzierzgnioną, szamotał się w niej ustawnie, aż prysnął w obłąkaniu. Na dwadzieścia kilka dni przed skonem, opanowała go straszna choroba, w całej swej zgrozie ; choroba, która od rozbioru Ojczyzny zagęściła się u nas, i uderza zwykle najgwałtowniej w najtęższe charak-

tery. Radziszewski skończył, jak znamienici nasi patryoci Rejtan i Niemojowski. Ostatnich jednak chwil, odzyskał był zupełną przytomność umysłu. Aż do skonania (na ręku swego siostrzeńca Kazimierza Szwykowskiego) mówił już tylko o cierpieniach Polski. Z goryczą i żalem wyrzekał na stan dawny i teraźnieszy włościan. *Sprawiedliwość, Sprawiedliwość Ludowi!* były niemal ostatnie słowa, któremi żegnał świat, w uroczystej dobie, kiedy duch jego poczuwał się w obec Boga i wieczności.

« Sprawiedliwość Ludowi ! » Ostatnie te słowa zasłużonego patrioty, godzi się tu podnieść, na wieniec obywatelski zmarłemu, i na wieszczą przestrogę spółziemianom jego żyjącym w kraju. Oby je zasłyszeli, ci zwłaszcza panowie na Litwie i na Rusi, u których stary ucisk ludu, stara dziedziczna zbrodnia, trwa po dziś dzień w całej swej szkaradzie. Niech wiedzą *ci panowie*, że jeśli jako Kain piętna nie noszą na czole, to chyba dla tego tylko że jeszcze nie dobili brata. Opatrzność oszczędziła im potępienia, zamieniając piekło na czyściec. Polska cierpi za nich, i cierpieć będzie dopóty, aż uderzym wszyscy w pokajanie, aż uznamy jak ś. p. Radziszewski, że w domierzeniu sprawiedliwości Ludowi, w szczerem z nim pojednaniu się, leży zbawienie nasze doczesne i wieczne. Dzięki Bogu, od niejakiego czasu, sąd o włościanach spoważniał bardzo w kraju. Co podnioślejsze umysły każą dziś w tej mierze ; toż rozszerzają się już serca ku wielkiej miłości, — i śmielej, swobodniej krąży prawda, że u ludu i rdzeń żywy zamierzchłych świętości narodowych, i nadzieja lat, co przyjść mają. Tak bo jest, bez zaprzeczenia ! Lud nie wyrozumował wiary i wiedzy w sprawę Polski, ale ziemię swoją kocha i w głębokiem ma poszanowaniu jako proch kości przodków. Święcie chowa nabożeństwo, obyczaje. zwyczaje, te puścizny mądrości praojców, hieroglify myśli wieków. Święcie wierzy w lepsze kiedyś czasy, bo chociaż maluczki i prosty — i dlatego że maluczki i prosty, o Sprawiedliwości Bożej w sumieniu swojem wieści ma pewne. Da Bóg, powstanie nowe ktokolwiek rozpocznie, ale poprze lud, a poprze z tą starą swoją niezłomną, niepożytą *Wiarą*, przed którą nic się nie ostoi, bo jako na pewne, ona bez wyjątku wszystko naraża i wszystko poświęca. A któż nie wie, iż na tym świecie potęga w miarę jest jeno ofiar !

Zwłoki ś. p. Radziszewskiego. nazajutrz dnia 24 Lipca, odprowadził na cmentarz nieliczny poczet mieszkańców Moguncyi, których życzliwość umiał zjednać sobie podczas dwuletniego pobytu w tem mieście. Dwóch tylko rodaków towarzyszyć mogło w pogrzebowem orszaku. Nad grobem sędziwy kapłan miejscowy, krótką przemową o męczeństwach Polski wzruszył do łez wszystkich przytomnych.

(Dziennik Narodowy, Nr. 177.— 24 *Sierpnia*, 1844 r.)

Paryż. — Drukarnia L. MARTINET, ulica Mignon, 2

O. Florian Topolski

† Błogosław Boże!

Rodacy!

Zanim oddamy cudzej ziemi zwłoki świątobliwego brata, pozwól-
cie, że przemówię na pożegnanie przyjaciela. Mnie świeckiemu,
nieprzystoi rozwiązać wyjaśniać szeroko cnoty mnicha misjonarza:
wielka też boleść zaciska serce i oniemia usta — wyjąkam zaledwo
kilka słów uszanowania pamięci zmarłego i ku wspólnemu zbudowaniu naszemu.

Piotr Florian Topolski urodził się d. 29 Czerwca 1804 roku
w Sapikowie, dawniej Województwie Bracławskiem, z rodziny
dobrze znanej w naszej prowincyi. Nauki pobierał w szko-
łach Winnickich. Od najmłodszych porankowych lat osobliwa Łaska Pańska
poświęcona świeciła nad nim.* Duchownym bywało mało wiele [illegible] rozmiłował się bo w Chrystu-
sie Panu: ogarnął całą duszą piękność Jego i zapomniał się w niej.
Utęsknił tylko do życia anielskiego, i utęsknił tak stale gorąco, że
szesnastoletni młodzieniaszek — przezwyciężył wszystkie zawady
w domu i za domem — i poświęcić się mógł na służbę Bogu w sta-
nie duchownym. W takim rannym wieku wszedł
do nowicyatu OO Kapucynów w Ostrogu na Wołyniu. Nowy Braciszek
dostał imię zakonne Florian i można powiedzieć że wychował
się i wyrósł na stopniach ołtarzy. W 24 roku życia # otrzy-
mał święcenia kapłańskie. Proszę widzieć było młodego mnicha —
jako jeleń poskoczył na nogi, tak pilnie i ochoczo pilnował konfessio-
nału i kazalnicy. Duch taki podniosły, serce miłujące — święte
były pewnie wymowne. Na jubileusze i potem ok. 30 r. 1830 słynne kazał w różnych
kościołach, że [illegible] się ludzie. —

W Brusiłowie na Ukrainie w zaciszu swojem klasztor-
nem, dowiedział się o. Florian o Rewolucyi Narodowej. Mo-
dlitwą i Świętą Ofiarą nieprzestał odtąd wspierać błagać Boga za Oj-
czyznę. Narodowość naszą wypiastowała wiara, a lubo zapomniany [illegible] obowiąz-
dem niej, nie są w sprzeczności z obowiązkami mnicha. X. Florian
kochał Polskę [illegible] nie bałwochwalczo — ale kochał
w Bogu płomiennie że duchy uwielbianych patriotów Niemcewi-
cza i Kniaziewicza, z którymi sąsiaduje dziś w grobie niepo-
wstydzą się polskiego mnicha. Po odebraniu wiadomości o powstaniu X. Flo-
rian, opuścił klasztor ubrany w suknię duchowną jako kapelan przy wojsku, utwierdzony cudownym sposobem, bo tych których tu nie-
śmiemy opisywać. Niestety, schwytany w drodze przez Moskali i zostawał
wiele dni w niebezpieczeństwie życia — i uratował się zupełnie
tym samym sposobem co ks. Marek. Wymową swoją skruszył
sołdatów że prosili o błogosławieństwo, wypuścili go cało i zdrowo
przez Galicyę — dostał się potem do nas do Francyi.

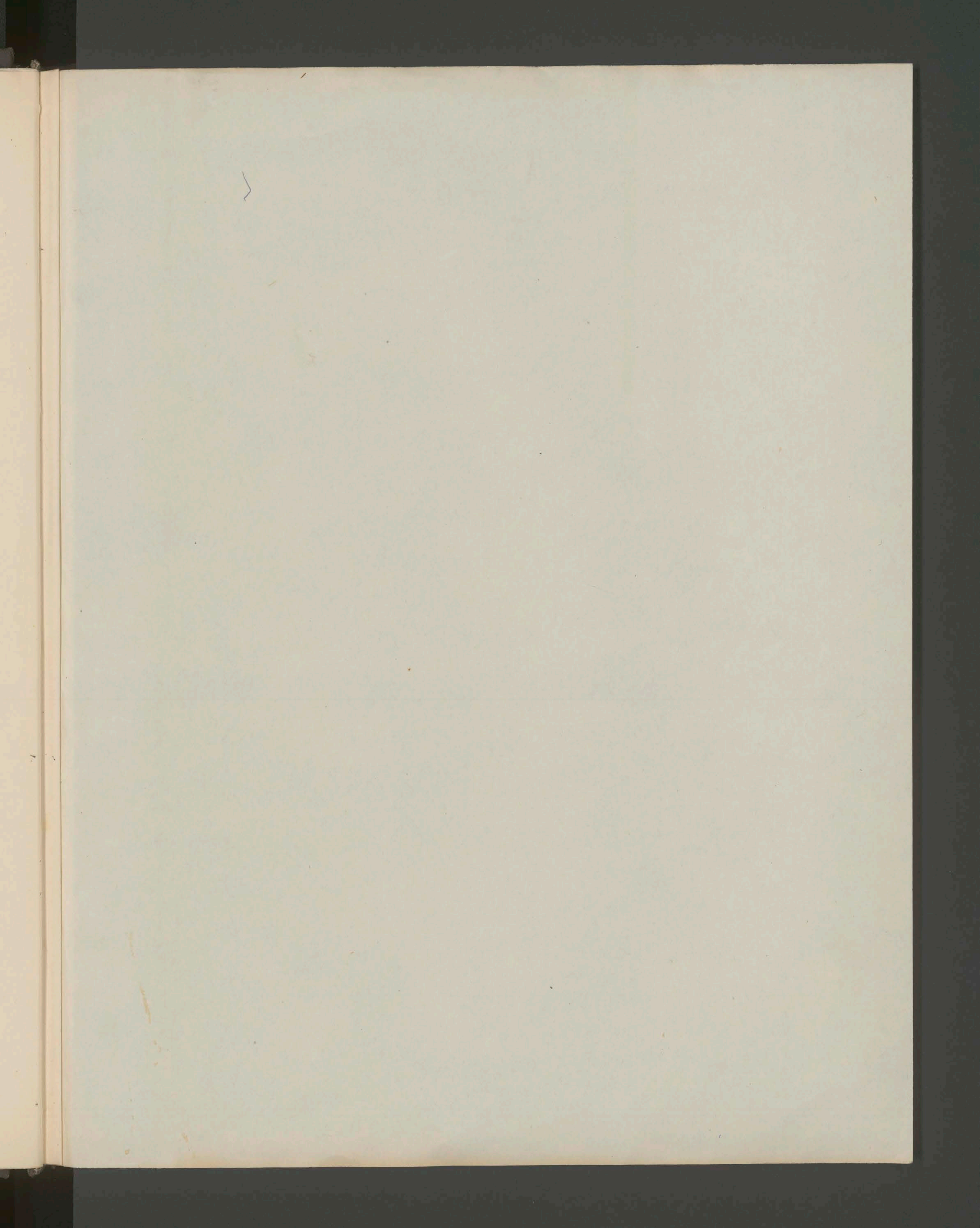
---

* Żywy, silny, pełen zdolności chłopczyk, wybiegał jakoś do świata.
Gdyby był [illegible] i nauczycielom, rokował piękne nadzieje, ale jakoś

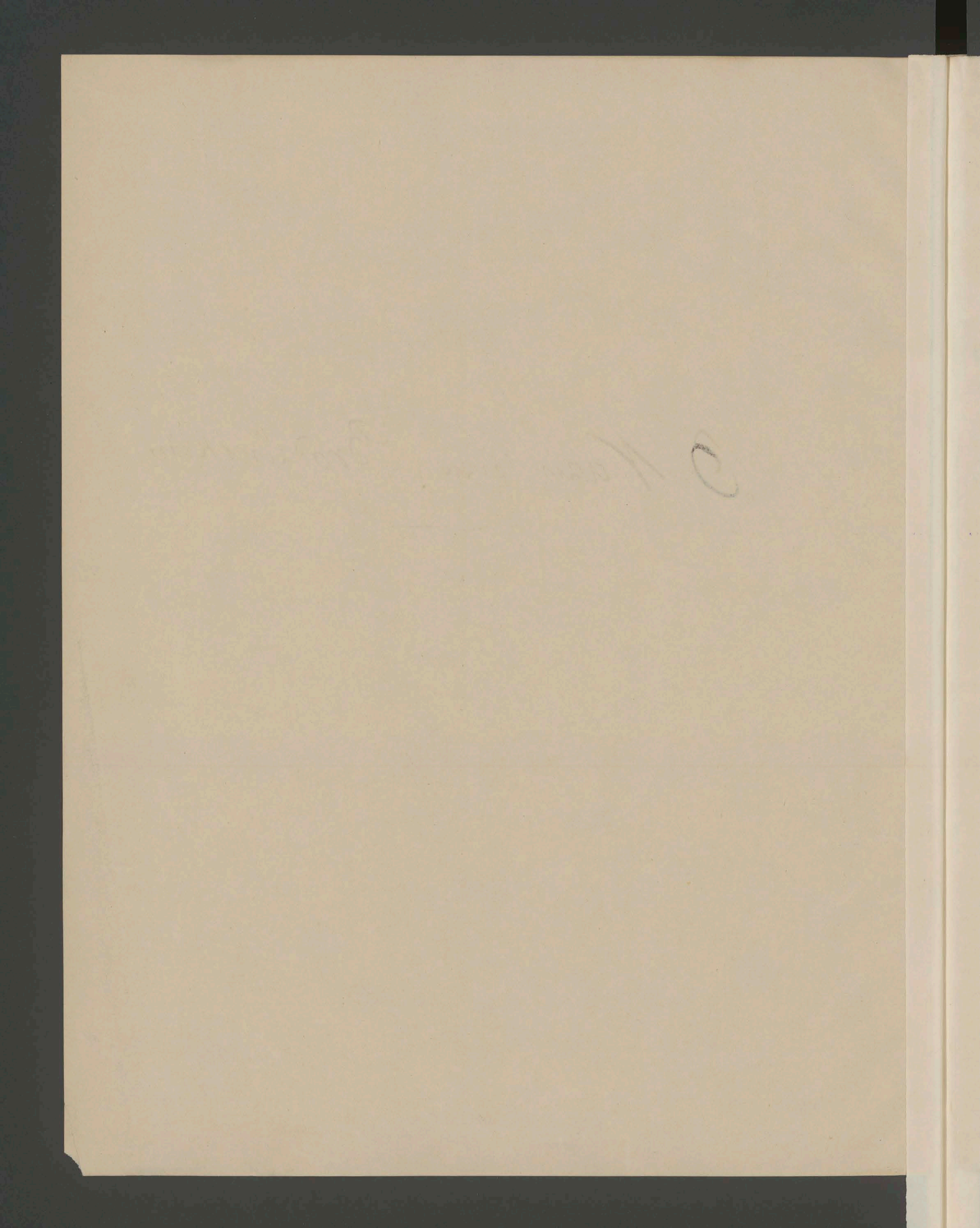
\# Skończył chlubnie nauki duchowne a przewodniczył sobie starszych nabożeństwem
i przykładnem postępowaniem.

W Francyi mieszkał niejaki czas w Nancy, potém w Besançon, ~~Plombières~~ w Szwajcaryi, a za powrotem w Plombières; wszędzie jednając sobie serca pobożnych świątobliwością i surowym życiem.
Nigdy niezapomniał o stanie swoim zakonnym. Sam ubogi
żywił się lada czem, a ostatni grosz i nawet odzienie, obuwie oddawał pierwszemu żebrakowi którego w drodze napotkał. Świątobliwy emigrant Kapłan który był towarzyszem i świadkiem w owem
życiu X. Floriana, niemoże ~~się~~ wypowiedzieć jego budujących not.
To niewystarczało jeszcze dla duszy świętej X. Floriana, pomimo tak że uczynił ślub zakonny na służbę Chrystusowi Panu - i zaz
pragnął czynniejszego życia. Umyślił się udać na missye - i
Pomimo stracenia zdrowia, bo skazał kaziennego stabosci objawił się już wtedy opatrznie
mimo różnych niedyspozycyi ciężkich zawad, uzyskał
środki do dalszej podróży. Godzi się dziś wydać tajemnice zmar
tego, że w tém postanowieniu oprócz gorącości do służby Bożej, miał
jeszcze X. Florian myśl wkupić się nowemi zasługami na Łaskę
Bożą i ofiarować je na intencyą Polski. Uczynił ślub missionarski
na ośm lat.

W r: 1835. popłynął do Indyi. Ponieważ niemiał świadectw, ani
rekommendacyi duchownych, musiał w Indiach składać examen.
Wkrótce poznany i oceniony naprzód przez miejscowego Biskupa
X. Pezzoni a potem przez jego następcę X. Borghi - dostał obszer
ne probostwo w prowincyi Bahara. Ile dusz Panu Bogu na
wrócił między pogany? co się napracował w apostolskim
powołaniu w swojej parafii? S. p. X. Florian nierad wspomi
nał w swojej skromności - X. Biskup Borghi, który niedawno
wyjechał z Paryża do Indyi, składał świadectwa apostol
skiej prac zmarłego z wielkiemi pochwałami. Stawiał ko
ścioły nowe, umacniał stare z wielkim kosztem bo miał bo
gatych parafian. Nauczył się rychło języka angielskiego - i o ile
potrzebował Indijskiego. Wiązł na objazdach konny lub
na słoniach. Ślub skończył się r: 1843. Biskup dał mu na drogę
potrzebny koszt - a przywiózł nam kilka koron cierniowych.



O Kazimierzu Brodzińskim



✝

Przedmowa.

Wieszczy, serdeczny Kazimierz Brodziński, to wieńconośna głowa w Polsce na potomne czasy! Mnogiemi zasługami swemi około Polskości, a osobliwie w chramie Narodowym Literatury, którego był odnowicielem, nadbał sobie niespożyty posąg. Brodziński najpierwszy poczuł w duchu swym, że Narodowość jestto Świętość; i że jako Świętość utrwala się jeno ofiarami. I zaraz dowiódł tego w czynie. Z przyrodzenia swego cichy, potulny i wrażliwy na zgiełk piśmienny, niewahał się wyzwać w zapasy ducha starego świata, co rozwielmożył się był u nas bardzo, broniąc niepowetowane szkody. Z poświęceniem osobistej swobody i pokoju i nawet powszedniego chleba wyzwał go na ręke. Jakoby dmuchnął w dziupło szerszeni… Nieleka ważny sobie myśli, co poruszała tém lub owém pokoleniem. Bój Romantyków przeciw Klassykom na pozór płochy, a nawet śmieszny, miał w sobie poważny cel i znaczenie patriotyczne a ukryte: rozgrywał się w oczach naszych niby dramat Szekspirowski w którym sceny komiczne a treść pełna żałoby. Śmieszność pochodziła z niezgrabnego szermowania po omacku w cymmeryjskiej pomroce, w jakiej cenzura Moskiewska trzymała Kraj cały. Brodziński miał rozumny i porządny plan, dopomału odsłania~~znajo~~domy towarzyszom pierwszego zaciągu który sam sprawił ~~w którym~~ hetmanił.

Pieśni Ludu Wszechpolskie w prologu to
jako chór grecki ozwały się na wyra=
zistą pobudkę. ~~Istotnie, pod pewnym~~
~~względem można~~ nawet by powiedzieć że ~~tej~~
~~wszakże Romantyczności~~ że pod pewnym
względem było to powstanie chło=
pów przeciw panom, — powstanie
chrześciańskiego pospólstwa prze=
ciw obyczajom jeszcze pogańskim
po salonach możnej Szlachty.
Urzeczywistnił wielko~~[illegible]~~skromny
wódz nasz, w rozchwianej postac
i w prostackich ruchach swo=
ich, nie byłże to wierutny chłop
krakowski? Toż samo i chorążo=
wie jego na Litwie i na Rusi
czyż w obliczach i giestach nie odz=
zwierciedlają wyraźnie gmin=
nego pierwiastku okolic swoich.
Na dobie właśnie tej świeżo co
zagajonej rozterki w Warszawie,
ujrzałem po raz pierwszy Pieśni
Wiesława. Z ukochanym już zwiel=
bionym od najrańszych lat,
Łatwo mi było zespolić się w my=
śli, i zestroić w uczuciu. Odtąd
nieodstępnie już służyłem przy
boku naczelnika, jako ochotnik
i wysłaniec od hajdamackiej czer=
ni; byłem też najbliższy wyro=
dobno powiernikiem i w trudach
jego i w nudach. —

Literatura, jeśli wolno tak się
wyrazić, jest to sumienie Narodu,
i niejako okno jego Ducha, z które=
go tu Słowomocarz patrzy w czas
i w przestrzeń. Słowomocarz Pol=
ski, gotował się już do drogi: Coś już na daleką gdzieś wyprawę.
gorącego wionęło na zapalne gło=
wy młodych wieszczów. Oni cho=
rążowie, co przychodzili świeżo
na hetmanów i triumfatorów

Istotnie dziś dostatecznie zrozumiała
już ta pobudka to można śmiało powie
dzieć —

zastępów romantycznych, najwyraź=
niej jakoby olśnęli i dostali zawrotu
w mózgach. Na szalone gody, sza=
lone ody do Młodości, rozgrzmieli
na oścież; w dudy wielkie litew=
skie, dęli hej! na trąbę bajroń= na ogromnienie i grozę
ski. Bajron w skórze słowiańskiej
anty religijny, anty społeczny, to coś
okropnego. Młodzież wytężała [illegible] pilnie
wzrok i słuch. Dostojny nasz Brodziński stru=
pił się na razie, niewiedząc co
zacz jest ów nowy duch? taki nie=
karny, niesworny i chcący jako
by porwać świat na rogi. Znałem
i kochałem wszystkich niemal tych
rówieśnych moich zapaleńców, to
wiem dobrze, czem się tak miota=
ły piersi ich. Z wielkiego ogniska patrio=
tycznego chłonęli w siebie
żar. Bajronizm popłacał u nich
ale [illegible] jako duży śmiech. Druh,
Maurycy Mochnacki wyraziłby
się po swojemu, że chodziło im
o rodzimą iściznę, a o nielada=
jaki modny blichtr. Wszakże
nie tajnemi były w ognisku tem
płomienie różnych barw, czy=
stych i nieczystych żertwy. Brodziń=
ski wpatrzył się właśnie w tę
jego różnobarwność; a dojrzalszy
wiekiem i bogobojniejszy w sercu
swojem, może uczuł i słuszność
że niecnotkiem dowierzał Ducho=
wi co nawet szamotał. Odtąd
usunął się widocznie od ~~nas~~ niepobłogosławionego w równiej
między cienie dawno umarłych ~~[illegible]~~ niepobłogosławionego Słowiańskie
słów romiew ku żyjącym we czy Elizeum
i z przekąsem słówka. Utracił nas takiego
chwiejnie; a upomnienia za=
gniewanego były napastliwe [illegible].

Skądinąd poszedł ruch — Malczewskiego
i Mickiewicza naprzód. Jakikol-
wiek był ten ruch, ale zawsze z du=
cha Narodowego, który nieczasowej
słowiańskiej plemienności naj-
wzrost swój i siłę. Coś górniej=
szego odznaczało się w obliczu.
Bez Brodzińskiego i pomimo
Brodzińskiego poezja się wzno=
siła — przemknęła sobą wszę-
wszystkie odnogi piśmiennictwa.
~~Zapał niewzruszony, niepowstrzy=~~
~~many~~ porwała je za sobą w swój
wir, że powtórzyło się do czasu
naszego jakoby cudowne widzenie.
~~Ozwały~~ się wszystkie języki prze-
Zygmuntowskie polszczyzna
jak z lutni wylata się strumie=
niem ... Spiży Zwierciadlanej
z której na skinienie posąg —
dzwon — działo.

Ruch ten był i musiał być niepowstrzy=
many i niczym niezwrócony, ażeby
wywołać cuda. Wieszczowie ... nie zaspokoili
magnetyzmu myśli w słuchu swych
rozbudził z pod strzech i z pod
Grochowa co miał najmniejszej iskry
i melodyę siły pieśni. Nie sprawili
jednak wszystkiego.
że rozpękły się wszystkie więzy form
że zagadaliśmy wszystkimi
językami praojców naszych

Duch Narodu zstępował tym=
czasem z wyżyn swoich na ziemię
polską ogrzaną już i rodzajną. Pa-
miętamy wszyscy, jak było dawno, pa-
no a zarazem rzewnie i uroczyście.
Tętna od stąpań jego, zatrzęsły nam
w szpiku kości — jakby tu za nim
pochód stu pancernych pokoleń wo-
jennych przodków. Wszelki duch ...
piary zpolszczał, i rósł w niezłomną
siłę. Chłopicki oto wieszczowie polscy
to tem Taczy po Kościuszce Chło-
picki wodzowie. Chłopicki — to mąż
ludu, wódz ludu — polski Bogdan
od Boga dany — od Boga nazwany.
Vox populi, vox Dei. Na Belwederze,
na Czerwińsku, ty bezczysty nasz
Simeonowicz Goszczyński! Łuna No-
cy Listopadowej, objęła w rozległym
obszarze świętym szeroki Kraj od Morza do
Morza, że całun grobowy Polski
~~jakoby~~ szczezł pod ...

2/ Odetchnęliśmy raz – odetchnieniem (szerokiem) wolnych przodków. Łuna Nocy Listopadowej rozwidniła i Brodzińskiemu jego grubę obłęd. Pierwsza polska zaświtała. Pożegnał raz na zawsze ów ciemnik swój słowiański, owe rezygnowania jakiegoś skonanego jeszcze ducha i z pieczęcią na ustach. Rzewni podziś dzień wspominamy pomiędzy sobą, budującą w onym czasie pokorę Brodzińskiego. Dostojny (Poważny) i zasłużony mąż, chodził od domu do domu, przepraszać młodych przyjaciół i znajomych, którym Bóg nie – zawinił (i krzywdził) chyba w myśli. Koiął się on tak z podejrzeń swoich duchowi Polski w nich. Doprawdy, Brodziński przemienił się nam odtąd; w anielskiej białości zaświecił (jaśniał) do oczu. Zwiędły już i schorzały, odzyskał żarkość napoleońskiego wojaka: (Niezmordowanie) krzątał się około sprawy jako mógł i umiał najlepiej. Z karabinem na plecach obmyślając (po ulicach stolicy) po cichych nocach mnogie rzeczy i potrzeby. Przedewszystkiem, zamurzył się w modlitwie, powrócił (z prostodusznością swojej wiekiem się) do wszystkich praktyk chrześcijanina, katolika; że był codziennie u duszą polską płonąca w Bogu". Dostał też owot darów i łask co nie miara: że najdalej, najwyraźniej przyjrzał w tajnikach jestestwa swego Narodu.# Między twórcami polskimi w roku niewolnej; Brodziński sam był jeden tylko był natchnionym najproroczem z namaszczenia bożego. Sam jeden bo (z wiff) stał na Opoce Chrystusowej – a więc świętszym (Chrystusowym) ogniem (wskroś) pałał. Głos o Narodowości, czytany na posiedzeniu Tow. Przyj. Nauk jest jasnowidzeniem (zaobtryczni, na pamięć) dziejów Polski przejęcie namaszczenia bożego. Jak ongi polskość w poezji, tak teraz polskość w stosunku do innych narodowości. Czytelnik (polski) ma w tem arcydziełku spisany swój zakon Polaka i swoje polskie przymierze z Bogiem.

do dna głębi zapałem młodzieży polskiej – w której świat (doświadczył) dotąd szalony Bajronizm to fałszywą, antychrześcijańską exaltacyą.

pierwszego chrześcijańskiego żywota

i owoc tych dumań przesyłał członkom (najprzedniejszym) Rządu i różnym osobom wszystkim w Sejmie i w obozie.

uczęszczał do Ś. Sakramentów

Wynagrodziło go też Niebo zaraz osobnym darem

Położył był w to wszystką swą usilność, i niewątpliwy że dał by był i duszę swą, iżby świat ziemski Ducha Narodowego związał z Niebem i puścić w natrój boży – a nasi mistycy niebaczliwy naszego – ani ci co stali u góry, ani i co u dołu.

Myśl owa i że tak powiem idea na Polskę w stosunku do innych narodowości zjął z Nieba jako złotą nić, z której snuł nam na pokolenia

Kiedy tak prorok Brodziński rzucał ziarno boże na dziecięcą polską, tymczasem Duch Narodu Polskiego łamał się w olbrzymim boju z duchem starego świata i łamał się z własnym prowadzeniem — w błędach i obszarach naszych bałwochwalczo podtarzanego
1 Rozumu i wyrachowania Rozumu w Polityce i w Strategii. Niebłogosławieństwo boże było widoczne. Siejba Brodzińskiego ani kiełkowała nawet na powierzchni....

Postrzegam się, że mógłbym przekroczyć [illegible] tego pisemka. Alić obróciłem wstecz źrenice moje ku promiennym owym dniom, których wspomnieniami młodniejemy my wszyscy, tak nam siwizna we włosach jako śnieg ku słońcu. To com napisał jednak w ściślejszym związku niż się zdawać może z działaniami Brodzińskiego przed rewolucyą i po rewolucyi. Zdążam teraz najpierwiej do działań porewolucyjnych.

Klęski Narodu w 1831 r. przygniotły bardzo Brodzińskiego w ciężkim nieszczęściu, ale nie zmazały bynajmniej jego ducha.* Żadnego on gościł na wysokościach Pańskich, aby zwątpić mógł o przyszłości Polski — który miał tylekrotnie prorocze widzenie. Osamotniał jednak i osmutniał po trzecie przyjaciół pobojowiskach, wszyscy bowiem to nie wrócili, albo rozbiegli się po wszystkich ziemiach i [illegible] i w rozproszeniu. Śpiewał zapewne o sobie. Mógł zaiste śpiewać o sobie

„Bom jako ptak milczący,
„Na swych wnętrznościach wiszący."

Całą miłość swoją i wszystkie nadzieje myśli i uczucia przeniósł na nas, braci swoich wygnańców. Owszem wyobrażał się nam w duchu uważać Brodzińskiego za spółtułacza naszego od najpierwszych dni. Jedynie liche zdrowie i kłopoty domowe stawały mu wciąż na wstręcie do połączenia się z nami. Jak miłował nas aż do skonania braterskie niech poświadczy niedrukowany list do nas, który mam [illegible].

* i wyschłem na szczapę. Rozpiął się na krzyżu Pańskim z boleściami Narodu, to szukały nań z krzyża górnego pocieszenia.

„Mam wydzielony szczupły kątek=
„na którym trudno ~~się~~ pomieścić się
„z myślami z czym się ścisnąłem. Pozo=
„stanie najprzód — i ćwiczenie wiary,
„nadziei i cierpliwości. Przy tem wszystkiej
„tułaczce, dalecy od promyka wszelkiej pocie=
„chy, którego może my bliżsi. My tu o świe=
„cie i o sprawie prawie nic nie wiemy: za=
„nas tylko przyszłość widzieć nam wolno.
„My wszyscy natchnieniem Bożym wznieś=
„ć się nad wszystkie stronnictwa
„i rozdzielenia ludzi, bo ludzie już
„rachubę stracili. A odnawiając w tej całko=
„witej całej ożywmy jedność z Bogiem
„i z Narodem, który ma powstać tylko
„przez cnotę i miłość jak tylko dla niego.
„U ludzi nie litości żebrajmy, ale wypra=
„szajmy czasu. Nieszczęśliwy ma
„wiele do powiedzenia, gdy cierpi nie=
„szczęściem ludzi, głosem boleści Bóg na=
„szem przemawia. Cierpienia nasze
„niech będą światu pamiętne. Wszystko,
„co drobne, zmniejsze dalekie niech
„będzie od nas. Trzymajmy wielko o
„naszym narodzie w przyszłości,
„abyśmy przeznaczeniu jego godnie
„odpowiedzieli. Będzie nas mniej;
„ale i po potopie, z jednej rodziny
„lud się wielki rozmnożył.... Zapę=
„dzajcie wszystkich do nauk, bo tylko
„w wysłanych młodzieży całej przyszło=
„ści nadzieja... Nie wiem od które=
„go Adama mam pozdrowienie.
„Szczególnie mi jednak drogi cnota i
„geniusz. Całuję serdecznie obudwom..
„Tęskno mi do was wszystkich. My
„tu już tylko wyrzekać umiemy.
„Często tak tęsknię, jakby u nas by=
„ła Ojczyzna. Wszystkim braterska
„miłość i t.d."

Naostatku przezwyciężył Brodziński wszystkie trudności. Udało mu się dostać paszport za granicę. Wyruszył niby do wód, w niezachwianym atoli a ukrytym zamiarze dostania się do Francyi. Opatrzność rozporządziła

inaczej w przemądrych wyrokach swoich.
Właśnie kiedyśmy się gotowali z bijącemi sercami, uszanować umiłowali po synowsku i po przyjacielsku ~~dostojnego~~ najzacniejszego wieszcza Brodzińskiego przeraziła nas gromem wieść z Drezna o śmierci jego. Przeraziła nas wieść śmierci, ale rozradowały wnet szczegóły o niej: Kazimierz Brodziński konał boży, dopełniwszy chwalebnie swego dnia; to czyniące nasze emigracyjny niebyt mniejszą potrzebny. Dojrzał on dannej dla Księża on Chrystusa Pana dzięki, sługa i apostoł w Narodzie. Chrystus Pan wynagrodził też naszego wieszcza prorocka, łaską wybranych, łaską świętych ~~swoich~~ udarował nawiedzeniem i widzeniem swojem w skonaniu. Uczciwej sławie świątobliwego Brodzińskiego, tylko takie ~~..~~ opromienienie w skonie przystało być po= zgonnej nieskazitelności wieszcza świątyni patriotycznej nad polskie żądane. O insze blaski świeckie nie dbał on nigdy za żywota a nawet się ich lękał dla duszy swej.

Na kilka miesięcy przed śmiercią skonem w Krakowie na wyjezdnem już za granicę napisał Brodziński Posłanie do Braci na wygnaniu. Źle mówię napisał: Dość zajrzeć w manuskrypt nieboszczyka. Brodziński zaimprowizował jednym tchem swój śpiew łabędzi, marząc, to dowcipując po bokach ~~swój~~ stronie rwące się na jaw z głębi duszy myśli; to uczucia patrioty chrześcija= nina. Widno tam w każdym mie= scu wierszu, jak pracował zbo= lałemi wnętrznościami, rozmodlo= ny i rozpłakany w duchu, prze= czuwający że pisze testament swój i pożegnanie dla braci na tułactwie też znać jeszcze w manuskrypcie ślady świętych łez co ~~pomazały~~ zmazały papier i zalewały wyrazy!

Znać śpieszać było bardzo:
Unikając słuchu i wzroku czujnego
wroga, nie chciał przejrzeć, ani nawet
odczytać tego co pisał – ale wyprawił
[illegible] anonimowe
papiery [illegible] do Paryża – do mo= dodziedziców swych w linii najprostszej
ich spadkobierców. Na wydawcę
zamianował ś.p. Stefana Witwickiego
najgodniejszego zaprawdę, aby święte i wieszcze jego
natchnienie, w blasku ostatniej
woli ogłosił dla emigracji. Witwi=
cki zajął się gorliwie wydaniem Po-
stania, z pomocą nawet Mickiewicza
ale najdziwniejsza przygoda, nie odga=
dnął wcale [illegible] Autora, chociaż
dobrze mu znajome
duch i treść i suma [illegible] rękopisma ucz=
zynały najprzezorniejszej kto to jest? Wie=
[illegible] będzie na
wiadomość tej o Autorze, poważył się po=
prawki, zawżdy niemal trafne i dobitne, [illegible]
ale których by nie śmiał być [illegible] –
poważył się nawet na opuszczenie całych ważnych
ustępów – co ponad [illegible] mo=
strowanie – co [illegible] czasowe. [illegible]
ze względu na okoliczności czasowe.
Po odkryciu później Autora, wydawca
obżałował sam swój postępek. Sądzi=
drogami
my, że najwłaściwiej uszanujem pamię=
Autora i Wydawcy, że nawet dogodzę
woli obudwóch przyjaciół, przedrukowu=
jąc od desi desi [illegible] rękopis, z dro=
bnemi nawet usterkami i powtarzaniami
[illegible]
mi jakie [illegible] pospiechu wymknęły się
z pod pióra.
Co jednak mówić o tém Postaniu? Od=
a Emigracya swe błogosławi
dawna ocenił je ogół czytelników. [illegible]
słowie Brodzińskiego
co rozmiłowani w niem uznają przepisy
zaś stosować do życia. Ci nawet co na wsi
[illegible] z politycznych pobudek bluźnili Brodziń=
skiemu, po gorzkiem doświadczeniu, wtyj=
dają się teraz, i częściej [illegible] z nami [illegible]
dzą i osładzą z tego [illegible] zdrojowiska
pociechy na tułactwie. Szczęśliwa to książecz=
niewątpliwie
ka jest to [illegible] Katechizm nasz tułaczy
sój, podręczny poradnik domowy, wróżnego
rodzaju niskach [illegible]. Pisząc to Bro=
dziński widocznie był natchniony w Pamię=
to jest ogrzany i ograny [illegible] słowem
[illegible]
ś. Ewangielii. Stąd to [illegible] [illegible]
i [illegible] rad i pociech. Nie wszystko
jednak wypowiedział co emigrantowi
chcącemu spełnić godnie swe powo=
łanie wiedzieć i umieć należy. Tego

nikt i nigdy dostatecznie nie wypowie. U=
łamki tylko prawdy polskiej nosim każdy w sobie i te
nas jest ~~jeszcze~~ niedołężnych ~~[illegible]~~ okruchów, aż zlejąc się w Exo=
dus ~~[illegible]~~ nasz, co pisze się w Niebie.
Pamiętajmy że jesteśmy w dwudziestym
trzecim tułactwa roku w proroczem tego Tułactwa=
ki Ludu Żydowskiego — która może jest
dla nas jako wzór i proroctwo.

Bracia moja! bolejmy dziś wszyscy no=
simy nasze i jakoby zastrzały śmiertel=
ny w sercach naszych. Świat Euro=
pejski zmaterializowany w ~~stacza się~~ ~~ku~~ zamęcie; w zamęt ~~[illegible]~~=
towi, i dla tego także smętny. Nad
Polską i nad Emigracyą zawisła zno=
wu mgła — ~~[illegible]~~ gęsta, brzydka mgła
Zwątpienia: stęchła to moskwo-kar=
skiego panslawizmu, który tak zgni=
lizną na świat. Są między nami
co popełnili już grzech przeniewier=
stwa przeciw Bogu i Ojczyźnie swojej,
tacy co potakują tej szkaradzie, albo
skłaniają się różnymi widzeniom [illegible].
Trzeba głos poważniejszy i świętszy
ku opamiętaniu obłąkanionej, jeśli
tego zgnilizny ~~[illegible]~~ nieszczęść, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Głos ten, na=
szych, że tak powiem Staro-chrze=
ścijańska, szczeropolska, wonią-
ta [illegible] jest odpędzić od nas za=
mocen jest odpędzić od nas za=
razę zgubnych nauk i ponu=
rą wiejącą dziś w powietrzu nie ja=
ko europejskim: a niepochybne
jest w nim antydotum przeciw
truciźnie amnestyi poczyna=
jącej na nowo pustoszyć pomię=
dzy nami. Obnosicielom tej tru=
cizny, i tym co się z niej napili zarażonym
radzę do przeczytania parę kar=
tek z Posłania Brodzińskiego;
a kaliż nie przerażą się w sumie=
niu swem i nie zapragną
pokuty? ** Toż tak trudno zgadnąć
o co głównie idzie carowi mo=
skiewskiemu? ~~[illegible]~~ Car moskiewski radby nas

* Nieznany Urzędu Publicznego na Emigracyi coby karał tego rodzaju występstwa, to każdy zastępuje urząd moralny.

wytrwałych, w szlachetnej poniewier=
ce, [nasze] spodlić przed Bogiem i przed Na=
rodami; że oto rozgrzeszamy go z be=
zecnych zbrodni, popełnionych na
polskim rodzie, a o które [pomsty] bije w Niebo
głos milionów, [w] rozjęczanych dzieci i matek
katolików-unitów, pędzonych rozkro=
czeni knutem w Schyzmę, lub w Sybir.
Niedziś o Bracia! że nie my carskiej,
ale car to naszej amnestyi potrzebu=
je, dla porachunku swego z Bogiem.
Nie doczeka się wszakże rozgrzeszenia
naszego. Wyparliby się nas w Nie=
bie święci patronowie Polski — wy= [jako zaprzańców przeciw Bogu]
parliby się nas jako zaprzańców
przeciw Ojczyźnie mężowie bra=
cia co śpią [poszarpani przed nami] po mogiłach.

Zaprawdę o Bracia przestronny
mogilnik nasz. Na rodzinnym tam, na szerokiej i bujnym
ukraińskim stepie z mogiły wi=
dna mogiła inna druga i trzecia
i długi rząd mogił hej szlak boży!
gościńce światoburców ku zbutwia=
łemu Rzymowi. I my znaczymy mo=
giłami [illegible] ~~wzdłuż~~ i wpoprzek jak i no=
wy gościniec boży nieodgadnionych
przeznaczeń. I każda z mogił
tych bezmowna, bezimienna dla
cudzych ludzi, roni ku nam znajo=
my swojski głos. Stąd sędziwi patrio=
ci, ojcowie czeladzi całej tułaczej
naszej rodziny: stamtąd tysiące
męczone ongi Sokolich, zdobnych ozdo=
bnych rozmaitą zasługą i chwałą
grzmią chorałem wspomnienia
o ślubowanej statek sprawie bożej
i polskiej.4) Jesteśmy [jedynym] stadem osobnym
~~stan~~ jesteśmy [gromadą] rozesłańców świadczą=
cą po chrześcijaństwie całem, świad=
czącą w osobach i w grobach o krzyw= [Dziejowej tchn]
dzie ablowej narodu Polskiego. Czuć
się powinniśmy w godności posłan=
nictwa naszego — ~~Jesteśmy stróżami~~ [Bądźcie stróżami]
arki praw Jego, ~~bo~~ Wam jest uciele=
śniona polskość. Narodowość, zbroj=
ne to apostolstwo prawdy, to piastunstwo

4) Ojczyzna stanem naszym! woła Brodziński, a za Brodzińskim wtórują tysiące: jesteście gromadą itd.

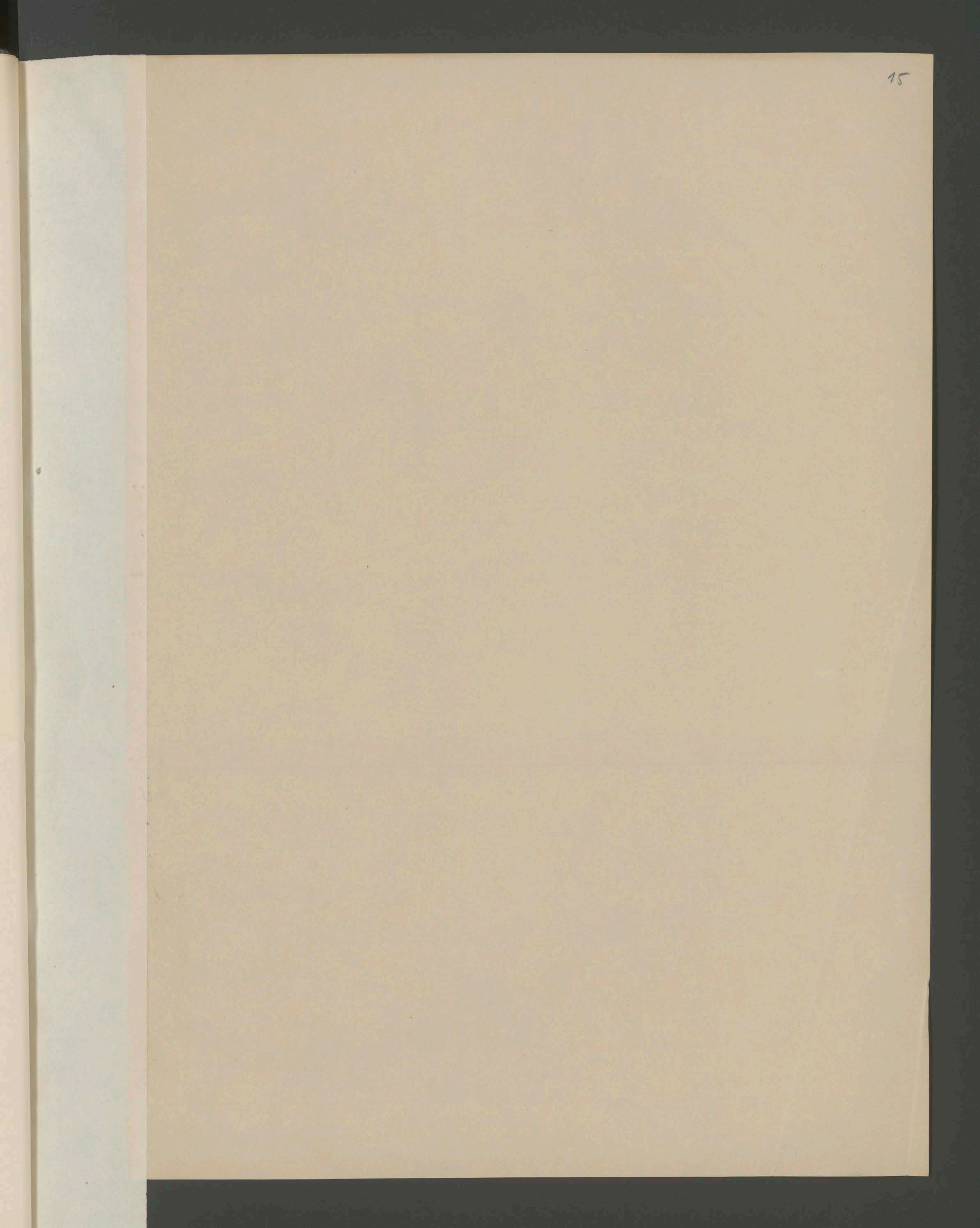
słowa Bożego na drogach doczesności. Narodowość polska,— Polskość, urzeczywistniona jest wami! Jesteście rycerstwem Jezusa i Maryi! Niesiecie światu drogo kupione upominki miłośne Jezusa i Maryi których jesteście Rycerstwem; niesiecie nieskalane jeszcze chrześcijańską wolność, chrześcijańską równość, chrześcijańskie braterstwo. Rzeczywistością powstania tego przerośliście ponad głowy wszystkich [illegible] spod [illegible] wszystkich samozwańców tłoczących i wszystkich pseudo-rewelatorów religijnych i socjalnych.—

Ależ niezmierny rosim ucisk wszakże jakoby zastrzał śmiertelny — że doprawdy do nie zniesienia! szepce nam zły duch. Dotknęły nas w tych leciech tanie żałobne a niepowetowane zawody i szkody. A stróż Anioł Polski szepce inaczej: „Bałwochwaliliśmy po dawnemu Rozum — zachwalaliśmy po dawnemu — i po dawnemu niedorachowaliśmy się znowu. Rozum co nie zdołał nigdy wymyślić ani wybrać przeznaczenia i celu dla pojedynczego człowieka, a jakoż zdoła to uczynić dla Narodu? Czegoś więcej nam potrzeba niż Rozumowych systematów. Nie na posługę marzeń człowieczych dana jest Narodom siła Postępu. W krzyżu wszyż chrześcijanie szczuplejąc w postępie swoim, tym słowem co stało się ciałem i krzyżem zwyciężył ten świat i pokusy świata. Chrystus Pan, Bóg — Mistrz i rozkazodawca Nieba i ziemi — to mocen jest w mgnieniu oka przemienić opłakaną dolę waszą; mocen jest położyć podnóżkiem wam korony i trony ciemiężców waszych, a jego wkupicie się w łaskę jego zasługą chrześcijańską i chrześcijańską miłością — wedle wzoru ofiary których wam zostawił po sobie. Wierzajmyż, że Chrystus Pan wybrał nas już spomiędzy narodów zastępem swoim i Maryi Bogarodzicy.

Rodacy! Nie mnie wysłowić widzenia co rozpierały mi pierś. Jam prostaczek — malarz i najmniejszy w gronie braci waszej, bom zmarnował dawno i ladajako swój talent.

// Alem nie zapomniał między modlitwy Boskiej, alem tulił się zawsze do piersi wielkich miłośników Chrystusa Pana w Polsce, a to mam w duchu i słuchu po nich cudowne rozbrzmienia — niestety rozwiewane dla nas z wiatrem niedołęstwa mej.

Upominam was bracia jeszcze raz że jesteśmy w dwudziestym ku rozwiązaniu słowa — a upominam w głos Brodzińskiego.



O Adamie Celińskim

List do P. Jana Koźmiana

[por. druk. koresp. B. Zaleskiego]. 1850 ?

List do Wydawcy o Adamie Celińskim.

Kochany Janie!

Powracam z mego stepu. [illegible] Smutnie i długo wypatrywałem się w łańcuch mogił Tułaczów Polskich, co jak łańcuch żórawi wiszący coś [illegible]ko nad światem bożym.

„To serce w [illegible] drucie,
„Jakby kto kir przeciągnął w śpiącego ocknieniu."

I na rozstrzaniach myśli mojej niezdarnie jakoś po za tym kirem. Na mogiłkach tam wielkim zatknąć mamy krzyż i dla ś.p. Celińskiego.

Adam Celiński przeżył zaledwie poranek swój, dwudziestu siedmiu lat wieku — i odumarł nas dawno, o! dawno. Światobliwy spółtułacz nasz Janie, ongi [illegible] wieszczy i rówieśnik twój, przeminął dla świata jako cień, otarłszy się o ń jeno mimochodem. Po dziś dzień ze zbudowaniem i rozczuleniem mówimy o nim pomiędzy sobą: z tem wszystkiem nieznajomy on jest całkiem powszechności polskiej. Doprawdy w [illegible] [illegible], milczeniem to zagajać rzecz o nieboszczykach; [illegible] nietrętny bo im wszelki gwar, zakłócający błogosławionej ciszę, w której wypoczywają swój sen. Po Celińskim wszakże z mogiły, na cudzej tej ziemi, kilka piórek pozostało. Piórka te wypłowiały nieco w niepogodzie naszych czasów; a zranionemu [illegible] żywy na obrazku jeszcze dnia, zanim ptaszę wypadło się w słońcu i porósł w bielsze pełnoczystsze.

Adam Celiński tak dawno i tak rzewnie pożegnany, a dotąd wcale nieuczczony, pomimo że tylu liczył przyjaciół [illegible] [illegible] drahów? Dziwnać to Janie! ojczyzna dziwniejsza dola [illegible] jego poetyckiej pusćizny. Adam jako wieszcz, pod koniec życia zanurzon całkiem w Bogu, niedbał już o utwory swej młodości. Przyjaciele znowu zapatrzeni w jasny chrześcijański [illegible] [illegible] brata, olśnieni narazie na zalety świętych jego pieśni. Aniołowie uwiśli mu wieniec w niebie; to wieniec poetycki na mało przydatny i owszem tylko przydatkowy. „Chwała ziemska jako kwiat trawy." Zdaje się, że opatrznie poezje Celińskiego zostały w [illegible] i niejako w zakopaniu. Wszyjmyż to bynajmniej tobie Janie ani zasługi, ani chluby, żeś je w skarbnicy obywatelskiej i braterskiej trosce swojej odgrzebał je, i podajesz do druku.

Radbym kochany Janie zapoznać publiczność polską a młodzież naszym Adamem Celińskim, radbym przekazać na pokolenia miłość i uwielbienie, jakie statecznie chowamy dla ń w sercach. Owoż biedzę się z myślą, i na darmo: niepodobna to prawie dziś, kiedy ślad pielgrzymki

jego ziemskiej

jego ziemskiej mieszkanie już ~~nie~~ nawet pamięci najbliższych przyjaciół, a poezja, która na jasnię wynosi z omroku, odświeżała # ~~[illegible]~~ pospolitego ~~mędrca~~.

Myśmy Janie widzieli Celińskiego piękniejszego. Myśmy go widzieli w piękności duchowej w opromienieniu łaski pańskiej, która ścierała na obliczu człowieczém co mętne tam i smętne po utrapieniach i uderzeniach młodych lat. Adam Celiński, to przypodobany Sługa boży. Między wszystkimi bojownikami Emigracji ozdobnymi różną chwałą i różną zasługą, Adam Celiński z Bogdanem Jańskim, z Kazimierzem Brodzińskim, z ojcem Florianem Topolskim, ze Stefanem Witwickim, i z wielą jeszcze rodakami, cichszej sławy, a równej im czystości, tworzą zaprawdę, jakoby osobny wybraniony poczet nasz w niebie. Bohaterowie to pańskiego krzyża — i krzyżowej legendy emigranckiej. Niegdyś bogomodlcy i pokutnicy na ziemi — a dziś duchowie niebiescy [illegible] opiekujący się nami. W modlitwach za Polską pośredniczą nam codziennie, stoją tam przed Panem wypróbowani tą wiernością. Żal się Boże, pospolitować te cudowne imiona! Żal się Boże, pomieszać te w książkowych rozprawach, co ma żyć w ustnem podaniu między pobożną bracią. Owoż szkopuł dla biografa emigranckiego! # ~~[illegible] zgorszenia publicznego, przytem różnego rodzaju bezwstydnych [illegible]~~ Nie piszę ~~tu~~ biografii ~~Celińskiego~~, ~~ale przypominam sobie w tym liście co wiem o nim z~~ [illegible]

Toż Nie piszę biografii Celińskiego, ale po prostu listowną jeno wzmiankę o przedskonnych jego chwilach.

Zatem no Janie myśla daleko wstecz, w owe dawno minione powstańcze, powojenne czas — kiedy to się zaprzyjaźniliśmy z Celińskim. Pamiętasz zapewnie, jako nam wtedy młodszym ciężał środek kostur tułaczki, zanimeśmy go przezwali pielgrzymskim, zawiązując się jakoby w osobny stan. „Ofiarować się nam — a wprzódy uświęcić się potrzeba!” najpierwszy wykrzyknął Bogdan Jański, pałający już wskroś duchem bożym. Wieszczowie i niewieszczowie, dłoń w dłoń; kilkunastu nas rozmodlonych, rozśpiewanych w duszy, okoliło wnet Jańskiego ~~jakoby~~ żywym wiankiem. Toż jęliśmy się wespół prząść z ostatniego rąbka Wiary na przepaskę, ~~na~~ potrzeb nowego przymierza z Bogiem; w niewysłowionej miłości i w niewysłowionem spodziewaniu się czegoś stąd okazałego. Błogosławioneż to zaranie służby Jańskiego! Służby, która zaiste i dotąd nieczasowo zmarniała, bo wyszedł się oto z niej Zakon Zmartwychwstańców, okwiecie już owocujący Bogu i Polsce. Bogdan Jański, jakośmy go zwali między sobą

zabłąkanie jak na obłok w którym wyraziłyby się rysy, znajome nam dobrze fizjonomii. ~~[illegible]~~
~~[illegible] ale jak na [illegible]~~

18

sobą, Łowca dusz dla Chrystusa Pana, ułowił i
Adama Celińskiego na bruku kędyś paryskim,
i utonął w dobie jego życia najniebezpieczniejszej, kiedy namiętnie grą się parał.
Zgorzkniało mu było w sercu i zmętniało
w myśli; zamróz co zwarzyła jego nadzie=
je i narodowe i osobiste, chuchnęła już chłodem
i do duszy. Jański po swojemu przytulił bieda=
ka – aż piersi przy piersi rozgrzał się, rozgo=
rzał w miłości bożej. Przyoblekłszy mu zaraz
w szatę godową pańską, i opatrzywszy w lam=
padę Wiary, Jański nakazał ustawiczną czuj=
ność i ofiarę. Adam Celiński teraz dopiero ze
świata marzeń zawrócił w świat rzeczywisty.
Miasto dumnych a bezecnych poetyckich bu=
jań, rozmiłował się w prawdzie Krzyża, któ=
ra jest oraz bohaterstwem. Toż zapragnął
póki tchu służyć w jarzmie Chrystusowem
i śpiewać odtąd pokorne jego dumki bożego
kościoła. * W myśl Jańskiemu, a natych=
probowawszy się w stanie i za pokutny nowiciat swój,
podjął się posłustwa do zakładów polskich we
Francyi, ze słowem chrześcijańskiej nowiny.
Trudne zaiste posłustwo, ale ochotne i zgoła nie
nad siły. Posiadał dużo właściwych do tego przymiotów,
że mało kto byłby sposobniejszy: umysł
czynny a przytomny, tęgą wolę, serce gorące i
świetną wymowę zawżdy na pogotowiu. Sama
już postawa męska, wojacka, toż wzrok
śmiały, pewny, z dużych, słodkich, niebieskich
oczu, niewolący ku niemu bracią dobrej woli,
że – Natchnął to nasz w którym
niema zdrady. Celiński miły mi z Warszawy
i ze Lwowa, dziś przemieniony i pobratany
w Bogu, rzucił się z pamiętam czułością w objęcie moje
na pożegnanie; niestety! na ostatnie pożegnanie.
Pieszo, bez mieszka i tajstry puścił się na daleką
wyprawę, niestrudzenie, po apostolsku polegając
na Opatrzności bożej. Wierzył w cuda, to doznał
wnet cudów. Zwykle po drodze wstępował do kościo=
łów i kaplic. Tu i ówdzie Siostry miłosierdzia
świętym swoim zmysłem przenikały myśl po=
ważną i potrzeby niespodziewanego modlącego się milczkiem
na ustroniu. – Pod Orleanem bezsilny z głodu,
w błocie, na gościńcu, wygrzebał kosturem pięcio=
frankówkę... Doprawdy Janie, strach dotknąć tej
przędzy legendowej, w którą się wtedy
osnuł nasz Celiński, bo cienniuchna, lekka, bezy=
i leci kędyś w nieskończo=
ność. – Po zakładach jako pamiętasz zwrzała stara waśń,
wszczęta ongi nad Wisłą, a teraz w boh=
śach tułaczkich rozgorzała do zapamiętało=
ści nieomal zajadłej na przedświcie

[illegible]

* Celiński postanowił opuścić wnet Paryż, przypominający mu ciągle jego upadek. W myśl Jańskiemu itd.

(a capite)

chrześcijaństwa. Dzisiejsi brukowi polityk[owie] paryscy, domachaliśmy Boże odpuść, z dużych miastów na ten pożar pogańskiego całopalenia. Pośrodku ciemnej tak pojątrzonych i nienawidzących się wzajem to Samarytańczyków, to Herodianów, przechadzać się musiał prawy Izrael, z prawdą swoją, którą tak pałał otchnąć nieszczęśliwych braci. W Bordeaux, w Agen, i po różnych miastach różnie go przyjmowali rodacy. Po dziennikach francuskich niebyło jeszcze wtedy mowy o Jezuitach, a i sam Celiński oprócz Piotra Skargi nieznał żadnego; to niewidziano czemu przypisać ten jego fanatyzm, że chodzi do kościoła, i że spowiada się, przystępuje do S. Komunii. Co zacz jest? i Czyim on wysłańcem? badano wszędzie zakrzątnięto. „Przychodzę ... z których Missyę chrześciańską radzi nie zadzi Polska spełnić musim, albo zginiesz samobójstwo ... tem okropniej, że trza ...

[illegible]

... Tu i owdzie nawet udało mu się przekonać i nawrócić całe gromady, nieszczęściem na krótko, bo duch czasu pędził gdzieindziej, pędził w zawsze swój ciemnik nawet politycznych. Od rana do wieczora, i codzień, i przez wiele dni, i przez wiele miesięcy, musiał tak wołać na puszczy i spełniać po cichu swój kielich jednych i tych samych gorzkości. Był to trud trudów ... Co przebolał w duszy? ile wypotrzebował miłości i serdecznej wymowy? wiesz to lepiej niż ja, boś był naocznym świadkiem Janie i pomocnym uczestnikiem dzieła jego w Tulu[zie]. Lichy zaiste ostał się nam plon po tych znojach Celińskiego. Z tem wszystkiem atoli ... że jego lampada vitae udzielił zarzewia tobie, Terleckiemu i kilku jeszcze rodakom, co podtrzymują je dotąd niezgasłe; atoli i to że sam w codziennym chrześcijańskim boju zmężniał, wyszlachetniał i wyrósł nam na dużego zapaśnika. Plon tichy, ale wysługa wolna chętna, to znaczna przed Panem — i tem znaczniejsza, że niezraził się niczem i nigdy. Owszem po niepowodzeniu lub niemiłych przygodach w jednym zakładzie, wędrował do drugiego wesołuchny, niechowając w sercu ani żalu, ani urazy do nikogo, przypisując raczej nieudolności, to starym grzechom każdy swój zawód.

[illegible] ... i proroczego ducha.

#a) Na zborach zakładowych, to pojedynczo we cztery oczy, kazał zawsze rodakom, o jedynymi najskuteczniejszym sposobie służenia ojczyźnie, przez pojednanie się najprzód między sobą, a potem z Bogiem i z kościołem. Niewyczerpany był i niezłomny na tym swoim porywie; a wciąż nowy, trafny, rozmaity, nieporównany zwłaszcza w przywodzeniu przeuroczystych apologów, to przykładów z dziejów krajowych. Spokój i pogoda rozlane w jego twarzy, mieszały niéraz i najzacietszych przeciwników, że uważnie i niebez rozrzewnienia słuchali jego mów, buchających zapałem patriotycznym i proroczym. Tu i owdzie itd #6)

Kmieć on Boży niezmarnował snać
swego dnia, kiedy tak rychło miał wziąć za=
płatę. Tłumienie się głosu i kłócie w piersiach
ostrzegły Celińskiego, że służba twarda i dobro=
wolny jego nowicyat skończy się, zakończą się: #
chodź że kończy się na zawsze na ziemi. Załatwił
tyrak gorąco do stanu kapłańskiego; bo Jański w lu=
dnym domku swym na Montparnasse, wybrakowy=
wał już braci na Lewitów Pańskich. Na wypoczynek
jak mu się wtedy zdawało czasowy, na wypoczy=
nek po umużeniu, a zarazem na skupienie się
w duchu i na przygotowanie się do Seminaryi=
um, zawitał Celiński do ustronnego Lunel w Pro=
wansyi. Między kościołem i szkółką dzieci w któ=
rej dozorował — w modlitwie, w pracy, w uciężeniach
pobożnych, ubogi, świątobliwy tułacz, przeżył
wiele miesięcy, budując chrześcian miejsco=
wych, zarabiając na imię u nich Świętego Po=
laka. # Kiedy niekiedy i tu jeszcze nagabały Celiń=
skiego zmory ze świata poetyckiego — romanso=
wego zmory ze świata, tém natarczywiej że stał się na=
we — a nagabały tém natarczywiej że stał się na=
przeciw nim pancerny; owoż w mojej Bańki przeciwie=
grał je w dobre dzieło swe, że posługowały mu, jako były samotnikom na Tebaidzie.
Ustarczając we dnie i w no=
cy dumał o Bogu i o Polsce,
Rozsłał plan swój w różne strony, nagląc do
związku braci. Pisał i do mnie zamieszkującego
go podówczas prowansalne Endoume, ale na razie
tułającego się po Włoszech. Za powrotem z po=
dróży, przy odczytywaniu ognistych słów Celiń=
skiego, nieczułem w sobie ani odpowiedniego natchnienia,
ani dostatecznej siły, do poczęstowania w rzeczy, którą
tylko sam twórca planu mógłby wykonywać.
Nie przeszło mi ani przez głowę, że może mu za=
braknąć do tego czasu; taki bo stał przed oczyma
młodzieńczy, dziarski i hartowny. Niewidziałem zgoła
że godziny Celińskiego były już porachowane. Tym=
czasem z dnia na dzień wzmagała się jego choroba
piersiowa: powiedziano wyraźnie suchoty. Życzliwi
Lunelczycy obiegali go z prośbami, aby dla rato=
wania zdrowia, udał się co prędzej do rozgłośnego
Montpellier — a kiedy opierał się długo i wreszcie usłuchał ich — gromadnie
i ze szlochami odprowadzili aż poza miasto, żegnając na drogę sierotę
tułacza, i prosząc o błogosławieństwo.

W Montpellier rozpoczęło się na prawdę
konanie Celińskiego: konanie zwyczajne suchot=
nikom, bezboleśne, powolne, przez długie tygodnie
przeciągłe. Rady sławnych lekarzy nie ocaliły
najmniej

był, skończył się i dla ziemi; ale o tém wcale
niewiedział.

W Lunel pozyskał od Pana dar pobożnych
i pokutnych łez, który najwyższem
jest szczęściem ziemskiem — bo daje przedsmak nieba!
Kiedy niekiedy i t.d.

mógł najlepiej na resztę żywota. Okazały zasób
tych dumań lunelskich zamierzchnął niewcze=
śnie urzeczywistniony — bo niepodobny zgoła do urzeczywi=
stnienia po śmierci Celińskiego. Skupił był
wszystką moc swoją do jednego czynu, i w nim
się rozpłomienił — i o nim śnił ciągle. Powziął był
myśl Zakonu Rycerskiego, istotnie myśl natchnioną
i przeważnego znaczenia dla Polski. Rozsłał i t.d.

Stan to przykry, i tém przykrzejszy że z jutra na jutro
przeciąga tylko bez końca, zwodną wciąż nadzieję
ratunku. Rady i t.d.

wyraźniejszej ulgi. Przeniesiony do szpitala, chorego ...

~~ducha ... wiadomość ... pod ...~~ ~~woli bożej~~, Urządził się tu na nowo gościnnie po swojemu, co najbliżej kaplicy. Uczęszczał niemal codzień na mszę, do Ss. Sakramentów, aby stać zawsze w pogotowiu na skinienie pańskie. Zresztą po dawnemu cierpliwy, słodki, rozmowny o Bogu i Polsce, budował naokoło i chorych, i zdrowych. Nawiedzającym rodakom upraszając udzielał zbawiennych rad, póki starczyło wątło głosu w piersi. Siostry miłosierdzia itd.

Siostry Miłosierdzia pielęgnowały go jak rodzonego brata, zachwycone w duchu, nad widoczną nad nim łaską bożą. Doktor Terlecki, z którym łączyły Celińskiego dawne stosunki z Krzemieńca i z Krakowa, a najściślej, świeże zespolenie się w Bogu — stał się zawołanym i sam służbie brata, widząc i widząc że dogorywa i że lada dzień skończy mękę swoją. Z tem wszystkiem Celiński

wierzył jeszcze mocno w odzdrowienie swoje. Raz tylko po zadumaniu się wymówił z westchnieniem: żal jednak Opatrzności, przyszłoby umierać tak młodo i tak daleko od Polski. — Już dalej trwał w tej ułudzie zdrowienia, wiedząc dobrze, kiedyś mu przyszłość [illegible] do siebie do Tuluzy. Uprosił [illegible] się do siebie [illegible] Celiński tuda zresztą przespólna wszystkim [illegible]. Celiński uwierzył się, nie będzie kilka dni. Nagle osłabł, że nie mógł wstać z łóżka. Odrazu zrozumiał stan swój — i przyjął go z pogodnym poddaniem się woli bożej. Prosił sam spowiednika o Ostatnie Namaszczenie, który odebrał wraz z cygnisem [illegible] w niestygnącej [illegible] skrusze i podniesieniu ducha. Cały tydzień jeszcze został w łóżku. Oddalił się wiorsta [illegible]: duch już odrywał się od ciała, to i myśl odrywała się od ziemi. Improwizował przecież swoje pociesznosci o Bogu i o Polsce... improwizował swój łabędzi hymn ku Panu... hymn święty i górny i treściwy a w słowach już niezklejonych, rozumianych — że były nie do spamiętania dla słuchaczów roztargnionych sprawami tego świata. W święto Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi po spowiedzi i po świętej przyjętej Komunii, zmożony prosił o czytanie z nabożnych książek, potem w cichej wieczornej godzinie przysłuchując się głośnie gwarzącym przyjaciołom — zasnął... niepostrzeżenie, bez jęku i konwulsji zasnął na śmierć. Gdzie tam przeczuł się itd.

Gdzie tam! przeczuł się ze snu na żywot nieśmiertelny w Panu i Bogu swoim. Terlecka jakie osobliwe szczęście! Zamknął oto po bratersku oczy Celińskiemu, jak później po kapłańsku zamknął oczy Stanisławowi Jopolskiemu i Witwickiemu. Celiński umarł opodal od Jańskiego i na długo przed wyświęceniem się Księży Zmartwychwstańców, ale z dawien dawna był sprzyjaźniony ze wszystkimi; owszem spółdziałał z nimi w tak ścisły związek, że te przedmowne jego dzieje, stanowią jakoby osobny rozdział domowej ich kroniki, która wiemy że się obecnie pisze. #

~~Niebawem tedy, cały ten zachód nad wspomnieniem Celińskiego nieprzydatne.~~
~~Wierzaj mi Janie, że się cieszę tem zawczasu.~~

Niebawem tedy Janie, i śmieszne nasze zachody o posłanie Celińskiemu, i ten mój rozległy list o nim, ostaną się nieprzydatne na nic. Wierzaj mi, że się cieszę tem zawczasu.

11.

Przydługo kochany Janie, ale naumyśl-
nie rozpisałem się o dwóch ostatnich kresach piel-
grzymki ziemskiej Celińskiego, bo rodzajne, i po-
błogosławione, bo w nich ~~tkwią~~ [taiły się] utajone niejako
waga, miara i całkowity porachunek człowie-
ka. Co kiełkowało i zieleniło się w inszych dniach,
teraz wydało w pełni kwiat swój i owoc. Okres
ten życia Celińskiego arcy podniosły, to tém samém
najwydatniejszy i wystający. Dosięgnął oto wierz-
chołka góry swej — i na nim pozostał, uwieńczony
w rąbek fiołkowy oddali — w rąbek wiejący
nam wciąż do oczu.

Skąpiej mamy szczegółów biograficznych
o Celińskim z inszych lat: a i te [jakie mamy] nieciekawe,
pospólne całemu pokoleniu z którem rósł, u-
czył się — i z którem porwał za oręż w roku
rewolucyi. I nic w tem dziwnego. Zawód Celiń-
skiego publiczny i prywatny krótki, bolesny. Praca,
nędza, tułactwo, ~~tak~~ [aż do grobu] ~~sama~~ ~~[illegible]~~ [opłakana dola] jego, ~~jak~~ [co] i ty-
siąca rówieśników. Co wrzało w młodém sercu
i w młodej głowie, przeczuciem się w pieśni. Ja-
kaś chwilka cudów i zachwytu, kilka nocnych
kilka wieczornych snów, to widzeń rozkosznych,
a o których sam śpiewał że „jak błyskawice,
Zabłysną i ciemno — na chmurach się rodzą,
Szczędzone niebiosom, z ziemią się niegodzą."
Powszedni
urozmaicony przeciętny, umilony i jemu powszedni
~~[illegible]~~" żywot. Pieśń mimo wiedzy i mimo wo-
li pierwszy jest [najlepszą] ~~autobiografią~~.

Z tém wszystkiem Janie, czytelnikom Poezyi Ce-
lińskiego, musimy wskazać wytyczne punkta
w czasie i w przestrzeni, pomiędzy którymi
przechadzał się ~~[illegible]~~ [poeta] ~~żywota~~. Posłuży nam do
tego jaknajwy~~bor~~ śmieniejszy wierzytelny
dokument, niejako wyciąg z księgi naszej
Tułactwa — a który właśnie mam pod ręką.
Nieoceniony ten dokument, pod względem
szczególnym swego podpisu. Między papiera-
mi po Jańskim, znalazła się notka jego
własnoręczna o Celińskim, niby treść, suro-
wa miazga biografii, którą snać zamie-
rzał napisać.

Przepisuję z notki Jańskiego:

//

„Adam Celiński, urodził się 1809 r. w miesiącu Grudniu, w powiecie Wiłkomirskim, niedaleko Widdary, nad Wągirą — o 3 mile od jeziora Świteź. — Ojciec odumarł go jeszcze ośmioletniego. W jakiś tydzień po śmierci ~~ojca~~ Ojca miał jego widzenie w biały dzień. W nocy kiedy się przebudził ujrzał go stojącego z założonemi rękoma nad familią, która obok z nim spała. — Matka żyje na wiosce o 10 mil od Kowna. Miał dwie siostry, z których starsza, i starsza od niego zamężna. Oddany był Adam na nauki — najprzód do Orchówka w Podlaskiem, do jakiegoś kaznodziei Augustyanów, u którego mieszkał w klasztorze. Tam odbył pierwszą spowiedź. Mimo wrażeń ku pobożności i stanowi duchownemu, odtąd już czuł w sobie chęć do żołnierki. — Później chodził do szkół w Poniewieżu litewskim, jeszcze za Bazylianów. — Następnie przeszedł do Krzemieńca. Wówczas był dozorcą dzieci, jednej nawet z niższej klassy. Żył tam w przyjaźni ścisłej z Wysockim (dzisiejszym jenerałem) Dominikiem i Niwińskim. Ze szczególnem uwielbieniem wspominał professora Korzeniowskiego. W 1829 skończył szkoły. Trafiało mu się wówczas miejsce nauczyciela u Orłowskich, ale słowo dane przyjaciołom, że pojedzie do Warszawy, skłoniło go do nieprzyjęcia korzystnych dla siebie propozycyi. Wyjeżdżając z Krzemieńca szczególnie smutnych doznawał uczuć; — kiedy wyszedł ku górze dla obejrzenia gór, słońce mu zaraz zachodziło; wyjechawszy ulicą ~~ujrzał~~ orszak — zła wróżba! Oświadczył to, odprowadzającym go przyjaciołom. — Przybywszy do Warszawy na końcu 1829 r. Adamus de Cœlis (sic), chodził do Uniwersytetu jako amator; dawał także lekcye Bielińskiemu, wnukowi Prezesa Sądu Sejmowego, zarekomendowany podobno przez Brodzińskiego. W 1830 wszedł na Uniwersytet. Niemając utrzymania został stypendystą w Instytucie Pedagogicznym, i zapisał się na filologię. Wysocki był tam już od roku na matematyce. Wkrótce zachorował na oczy. — Podczas nocy 29 listopada był nawet dla słabości w łóżku. Na wieść rewolucyi, uciekli najprzód z Wysockim z modlitwą do Boga. Ale Adam nieprzyjął tej nowiny z entuzjazmem z jakim jej pragnął: co uważał już za wróżbę dalszych i swoich i narodowych nieszczęść — i tego, że w czasie całej rewolucyi ani razu niebył w żadnej bitwie. Celiński należał z początku do Gwardyi honorowej. Potem wszedł do Legii Litewsko-Wołyńskiej. Trudy ćwiczeń obozowych polepszyły jego zdrowie; ale podczas bitwy Grochowskiej przecie jego jeszcze niebył uformowany. — Kiedy Dwernicki ~~wyruszał~~ wyszedł już na Wołyń, Celiński z Sewruckim podali prośbę do Skrzyneckiego, żeby im pozwolił udać się za nim. Umiński, który prośbę ich przyjmował, podpisał najprzód dobrze; ale przeczytawszy, że chcą jechać z wyjątkowym wojennym, rozgniewał się, nawymyślał im za dzieciństwo, i rozdarł prośbę. — Później kiedy Dwernicki wszedł do Gallicyi, podali prośbę do Czartoryskiego o missyą do Wołynia, wystawiając potrzebę i możność zrobienia tam poruszenia. Otrzymali nominacye na officerów i list do Chrzanowskiego do Zamościa. Tam przyjęci najprzód dobrze. Chrzanowski wydał nawet rozkaz do Dobieckiego, żeby przysłał dla nich kilkadziesiąt ludzi: ale w parę dni rozkaz ten odwołał, śmiać się z myśli dwóch młodzików, że mają zdziałać. Celiński wówczas wszedł teraz do Strzelców w Armii Grotusa. Zimowi stał w okolicach Tomaszowa, kiedy zaszła przeciw bitwa pod Ostrołęką. Za powrotem Chrzanowskiego pod Warszawę, Celiński podał prośbę o wejście do 4tego Pułku, jako prosty żołnierz, z warunkiem żeby był postawiony na pierwszą linię bojową. Zadziwiony tem Jenerał Pawłowski pozwala.

Idzie Celiński na musztrę w początkach Sierpnia — pierwszego zaraz dnia zrzuca się na niego jakiś pies i kąsa w ramię. Nowe omen! Zły duch wróży nieszczęście, lub gniewa się za czyn dobry i wiele nadal mający znaczyć! Że Celiński został z officera prostym żołnierzem, dla tego że Skrzynecki powiedział: „Bataljony w tornistrach" — 15 Sierpnia poszedł C— do lazaretu — i tam już zostawał aż do wzięcia Warszawy. Wyszedłszy z wojskiem padał na ziemię ze słabości. W Płocku widząc wojsko rozproszone, zdemoralizowane (jak powiada) owady rozłażące się za zimna) przy grobie Krzywoustego pierwszy raz pierwszy myśl kapłaństwa ożywia. — Na przedstawienie jakiegoś Podlasca, że Karol Różycki bije się w Górach Świętokrzyskich, jadą ku niemu z Walentym Sewrukiem. Złapani przez kilku Kozaków dowodzonych przez jakiegoś z Podola — wykupili się i puszczeni na swobodę. Celiński ~~niewiadomie~~ incognito do Galicyi przy Kraszewskich (bo u Krasowskich Rydygier). — Na końcu r. 1831 udaje się do Lwowa. Romans z P— i Dziwactwa. W 1832 widzi się nad granicą z matką, i dostaje od niej błogosławieństwo. W listopadzie t. r. odjeżdża do Krakowa. Przytem u Terleckich (ten w Krakowie — drapie się nawet z więzienia zapchniętym) W Styczniu 1833 poznaje się z Ks. Kraś— ~~[illegible]~~ dostaje od niego biblię. Jedzie do Francyi. — Na granicy Bawarii spotyka emissaryuszów. Pierwszy wyprawie odradza im. — Przybywa do Szwajcaryi. Ostatni pieniądze wykradziony z pamiątek od matki — krzyżyka i obrazka Matki Boskiej. Siedzi pod Zurich przez sześć miesięcy. Przyjęty do węglarstwa p. Cyrylla Grodeckiego bierze imię Epaminondasa (bo Tell już był przez drugiego zabrany. — W końcu 1833 przybywa do Paryża, z rekomendacyą do jenerała Fabvier. Choroba. Nędza. Kronika (30 srebrników — gra). W listopadzie 1834 zaczyna bywać u mnie rue Verneuil — ciągle trwając w niedobrych nałogach. Zastany — przyjęty. 11 Stycznia 1835 spowiedź. Nie całkiem jeszcze poprawiony. 1. Marca jedzie do Orleanu. Po kilkunastu dniach wraca do mnie. Zerwanie z kroniką. 15 kwietnia przenosi się na rue Suréne"!....

Tyle kochany Janie w Notce Jańskiego. Urwał właśnie na okresie życia Celińskiego, który szeroko poryzy światem. Nieodżałowana to szkoda! bo tak poważny i poważany między nami mąż, najgodniejszy był wydać sąd o przyjacielu swoim wzorowym zarówno chrześcianinie i Polaku. Dopełniam resztę dat ~~[illegible]~~ biograficznych korrespondencyi nieboszczyka, tudzież według przypomnień i moich własnych, i X. Terleckiego. — Pod koniec lata w r. 1835 Celiński opuścił Paryż, głównie w zamiarze propagandy religijnej, a zarazem dla połączenia się z jednym z drużów młodości, zaniechym podówczas polityczarem. — Okrągły blisko rok tułał się po Francyi od zakładu do zakładu polskiego; zanim na końcu osiadł w Lunel przy Przesławskim. — Nieznośna nędza doskwierać mu teraz poczęła. Pobożni przyjaciele Francuzy Renard i Chabon (: który potem dwuletni wszedł do Seminaryum :) wystarali się dlań o miejsce maitre d'étude w Collegium miejscowem. Terlecki często go nawiedzał z Montpellier i przesiadywał po całych tygodniach budując się rozmową i przykładem, aż nawrócił się i postanowił zostać księdzem. W Sierpniu 1837 dla zdenerwowanych nerwów musiał opuścić Lunel. — W Monpellier, od przyjazdu swego, aż do śmierci zostawał niemal ciągle w szpitalu. Umarł w dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, 8 Grudnia 1837 roku.

III.

O Poezji ś.p. Celińskiego, niema co kochany Janie rozpościerać się z pochwałami. Poezja sama się chwali; chwali się samorodną krasą i wonią swoją, jako kwiecię boże. Czytająca przytem publiczność polska, posiada oddawna strojne uczucie i ograny słuch po wielkich mistrzach swoich, to podziś dzień rozumowa estetyka niewiele w niej poprawia.

Celiński wierszował od najpierwszych lat. Jeszcze w Krzemieńcu pozyskał od rówieśników przydomek poety. Dużo się uczył; dużo czytał; a najchętniej pogrążał się w dumaniu, w on chaotyczny świat poetycznych tworzydeł. Od dziecka cudowne przeczucia, to usposobienie mistyczne swego ducha, uznawał za pierworodną jakoś wiedzę: miewał prześlicznie sny i widzenia, w które wierzył; które miłował wielce. Toż przylgnął od razu i namiętnie do spółczesnych romantyków, a Bajrona i Mickiewicza niemal bałwochwalił. Rodzima polska poezja, podonczas na dobie swego rozkwitania, upajała go najwyższą ojczystą chluby. Podania ludu w niej, wierzenia ludu, czarodziejstwo i baśni, i kształtów, i rytmiczny wyraz wiały go pamiętnym niezwróconym zapałem: posiadał był równie widział dużo szlachetności, co i ś.p. Maurycy Mochnacki. Na poezji swojej wzorowany, Celiński nijako piętnowały wszystkie te różnorodne i rozmaite wpływy. Wstrząsnął go dopiero z cudzych dróg ciężki publiczne i nieszczęśliwy romans, który wstrząsnął, zwichniony także duchem, poczuł się wolny i samodzielny.

Wogólności poezja Celińskiego zawsze jest męska, podniosła, treści patriotycznej lub religijnej. Bóg i Ojczyzna, owa Jordan, ziemia obiecana wiernym Polakom — mistyczne jego marzenia, i pobudzają do pieśni. Nieposzlakowany on liryk, ale często nie do ostatniego tchu, bo rodowitą wiarą, mocą jeszcze większą wiania ze świata. Skrzydlaty, wysokiego polotu w pojedynczych zwrotkach, chromieje zaraz w przydłuższych kawałkach; złoty kruszec poetyczny zastępuje bylejaka mika, brzęczymowstwo. Nuży osobliwie czytelnika wtedy, kiedy się na wytłumaczenie cudowności dziejów polskich, wyraźnie dłoń zapieczętowany. Usterki jednak Celiński, okupuje wielkiemi pięknościami: na każdej prawie stronicy kładzie przycisk swój namaszczenia. To jest rzecz pełna garścią, słowa co żyją i myśli co gorzą. Takie słowa i myśli po wiekach są nieskazitelne; wieczyste tam w Chramie Literatury.

Między utworami poetycznemi Celińskiego, stoją na czele Hymny, najszczerszego i najszczerszego natchnienia. Coś tyrtejskiego, w duchu hebrajskiego wieje w nich: taka czystość, moc, swoboda. Czuć, że je poeta nasz improwizował chwilą treści i rytmie. Podobno, że więcej takich Hymnów w modlitwie i na modlitwę napisał: dwa ostatnie znalazłem w imionniku Aleksandra Przezdzieckiego.

Najprzestronniejszy co do rozmiaru swego, i co do daty najdawniejszy, jest poemacik p.t. Spiew Lubelski. Widocznie opisuje tu Celiński własne dzieje. Osnowa prosta, a nawet przepoziomowana, niepowiązanych lirycznych. Kilka luźnych fragmentów lirycznych do siebie przystających. Dużo ułomności akcyi, jednakże doskonale do siebie przystających. Dużo usterek; ale dużo i zalet. Urywek p.t. Sen, pod każdym względem prześlicznej fantazji. Jakże tu po mistrzowsku obrazuje poeta swoje sny i widzenia! Ile wdzięku i słodkości w Dziewicy? ile potem grozy w Szatanie i jego pokusach? Wreszcie w 3ciej części rozhowor młodzieńca ze starcem? fałsz namiętny, szermujący ze spokojną prawdą? Niewątpliwie, najpiękniejsze pod względem artystowskim wiersze Celińskiego, mieszczą się właśnie w tym skądinąd małoznaczącym poemaciku.

~~Wszystkie te krytyczne uwagi o zaletach i wadach Celińskiego są całkiem potrzebne. W poezji jego rozpostarł się bardzo i górnie pierwiastek wyższy, mistyczny.~~ Przyświecają mu już Szymany, Kościuszko i Jasiński, a w pełni blasku występują Napoleon Bonaparte i Rozum Polski. Są to Wieszczby w całkowitem znaczeniu tego wyrazu. Talent nawet poetycki Celińskiego ostygł w nich, stwardniał na diament. Wysłowienie jędrne, ścisłe, i że tak powiem nakamienne. Rzeźbi coś o przyszłości, na wzór księdza Marka. Co najwięcej zadziwia i niepokoi w tych wieszczbach, to spowinowacenie się Celińskiego w duchu z Towiańskim i z Autorem Przedświtu, o których wiemy, że ~~ani mógł wiedzieć ani słyszeć za żywota~~ ani wieści o nich niebyło za jego żywota. Poezja o Napoleonie i o posłannictwie Polski, także sama w sobie, co i w tych późniejszych, takie same i jakoby żywcem z pism ich ~~[illegible]~~ wzięte. I takież spotkanie się ktoś w myślach i wyrażeniach może być tylko przygodne i trafunkowe? Owóż może! Jestto dla mnie sprawdzian [illegible] i dziwne jak mara.

Pierwiastek czysto duchowy i mistyczny, o którym dopiero co napomknąłem, ~~[illegible]~~ znaczy zawsze i niezmyślnie znamienitość darów i łask bożych w naszym poecie. Celiński pierwszy pochop ku wieszczeniu powziął niezawodnie z Mickiewicza, ale rychło wzmógł się w niem i rozwielmożnił jako we własnej ojczyźnie, że można go śmiało zwać przesłańcem Ery Prorockiej w Piśmiennictwie Polskiem. Zaczerpnął on wcześniej gorzkiej wody, z której dziś tyle pije. Zaiste, Naród Polski jest to Hiob między Narodami. Poeci wieszczy w okropności jego stanu; to pokrzepiane wnętrzności swe, porozwieszywali na struny Lutni Polskiej, + jaszczowi [illegible] ~~stąd zaraz~~ tam wskroś Boleść taka ich arcywieszczą jest, Stoją oto gdzieś ~~na~~ w samym przedziale potężnego czasu i przestrzeni. [illegible] jedno-prorockiego ducha, który strumieni się przez nich jednolity, że wieszcz wieszczowi podaje niby wątki jednej spólnej pieśni — pieśni coraz rozgłośniejszej na ziemi, a bijącej ostrzem w niebo. Przeczuciaż powiadomia Naród Polski jakiemuś duchowemu przeobrażeniu się? Nad człowieczeństwem ludzkości? Z niegoż wynijdzie Słowomocarz? Nad badaniem tej tajemnicy bożej mocują się co najtęższe filozoficzne umysły w Polsce.

Dla prawowiernych a prostodusznych umysłów katolików Janie, w czem innem tkwi trudność. Z jakiego ducha prorokujące?

Sam wstydzę się kochany Janie, tych krytycznych po[...]
tików o zaletach i wadach Celińskiego. Coś innego świeci się w jeg[o]
poezji. W poezji tej rozpostarł się bardzo i górnie pierwiastek wyż[szy]
mistyczny, niby jasność jakaś z nieznanego. Przyświecają mu [ju]ż

Z jakiego ducha prorokujem? Czy miłość w nas równoważy już Boleści? a pokora wiedzy? Azali stary on kłamca i wróg rodzaju ludzkiego, nie tchnie niekiedy pychi naszej ku rokoszowi? Widział o tem niebezpieczeństwie Celiński; kiedy śpiewał o nim:

„Rozbiera serce (:szatan:) aby szło w wyrazy,
„Umarza życie, aby szło w obrazy;
„Wielbi naturę, a zbija z jej drogi;
„Mówiąc o Bogu, bałwochwali bogi:
„Woła-„wolności!" Zna sztylet mistrzowy,
„Zadaje razy, ale tylko słowy.....
„Dziś tem straszniejszy, że światło zwodnicze
„W najpromienniejsze przystroił oblicze,
„On dziś POETA!..

To złości się tego Poety, ówczesnego także w swoim rodzaju. Powrócił do Wiary prostaczków i maluczkich, która jest Prawdą Prawd, która sama jego darzy doskonałym pokojem i doskonałą miłością, a obwarowana jest w Kościele, od wszelkich nagabań i złudzeń Kusiciela. Celiński pod koniec życia zanucił także w duszy swojej — „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!" I ujął oburącz na resztę dni Krzyż pański, wieczysty symbol chrześcijańskich czynów, — czynów i drobnych, i wielkich, dla Narodów i dla indywiduów, wedle czystości ofiary i miłowania w nich a utajonego jakiegoś tam ładu w hierarchii Duchów.

Wyzwoli się i wolny. Da rozkazem lic
Da im tem samem granicę.

Przeprowadzić wspomnienia jako krew
przez żyły—

Grób Polski — to kolebka kapłana
Z wieszczemi wiśniachy.
Dziś przebłyskiwać zaczynie przychodzącej
Nim przez podła myśl
Gotowaśc do karmić nić do badań szło
gwiazdy—
Po sennych falach przepłyną łabędziem

I przez mój — były jako łoże
W którem się kołysało wielkie słowo boże
Przeraźliwie błyskało, grzmiało przeraźliwiej
Wiesza się strach na chmurze jak jeździe
na grzywie.
Jakież zawitał chce?

z części 2giej

Wśród czołowie mówiła każde z ust jej słowo
Rozwarte serce moje jak rudom swój wchodziło
Wieśniałość usta moje mojące wabliwie
Słomieńki mej duszy wiedało zupełnie zawinie.
Niewzgląd cichą powierzchnię dno głębokie kryje,
Zwykle gdzie ciche usta serce głośniej bije.—
Cichość jest lubieżna.—

Części 3ciej—

Rozbierać serce (szatan) aby ozłom wyrazy,
Umarzać życie (aby było w obrazy,
Wielki natury — a zbija z jej drogi
Wśrodzie a Boga, bałwan kwiatu bogi,
Wolność wolności, zowa sztylet zmiłowany,
Zadaje razy ale tylko słowy — ale
Dziś tam straszniejszy że światło zwodnicze
W najpiękniejszym przystroił oblicze
On dziś Poeta.—

Wszystkie — A znowu ich części prawie
aż do końca mądra słowa i wyp=
rzedzimy z mistyczną prostotą
i wdzięk im — wieszczowie wyjmując
wyborem —

Zbyt wielką rzeczą wierzący się miarą
I wiarą pewnych dozorujący zwiera — itd
Dobro stracone poznaniem przyczyny
I zysk dziwnie powraca się winy,
Lecz jeśli wina — w naszej przyczynie
W zaślepionej niekażony się winie.

Wszędy wije zadumanie bajroń=
skie — zwierciadłem w myśli
własnej — w myśli świeży natchnionej
gorący patriota C — ciągle ma obecne
w pamięci dzieje starej sławy ojców
chrześcijańskich. Stąd przesadza wiele
dy w obrazowaniu faktów historycznych
wpada w zawiłości mistyczne
i nagle strzeli dziwny prawdy
słowem — Z kopalni przeszłości
W obrazach jest wymowna — ale raz
ciekość — jakaś omdlałość poetyczna

Początek sam poematu jest w tonie
bajrońskim — ale niewolny młodem
zamysłem —

Wyrzec pod t: Sen — jest to najśliczniejsza
może fantazja w literaturze naszej
Z jasnością z natchnioną mądrością mistrzowstwem poeta wiele
wiary, miłości nadziei formalnej
w równej mierze wykonaniem po mi=
strzowsku — Kreacja szatana i pokazy
oryginalna i chociaż wiska — a wije
arcybudująca. — Arcydzieło.—

Część druga Kobieta — opowiedziana z uci=
śnioną i wdziękiem młodego zapału —
NB zdarzenie prawdziwe —

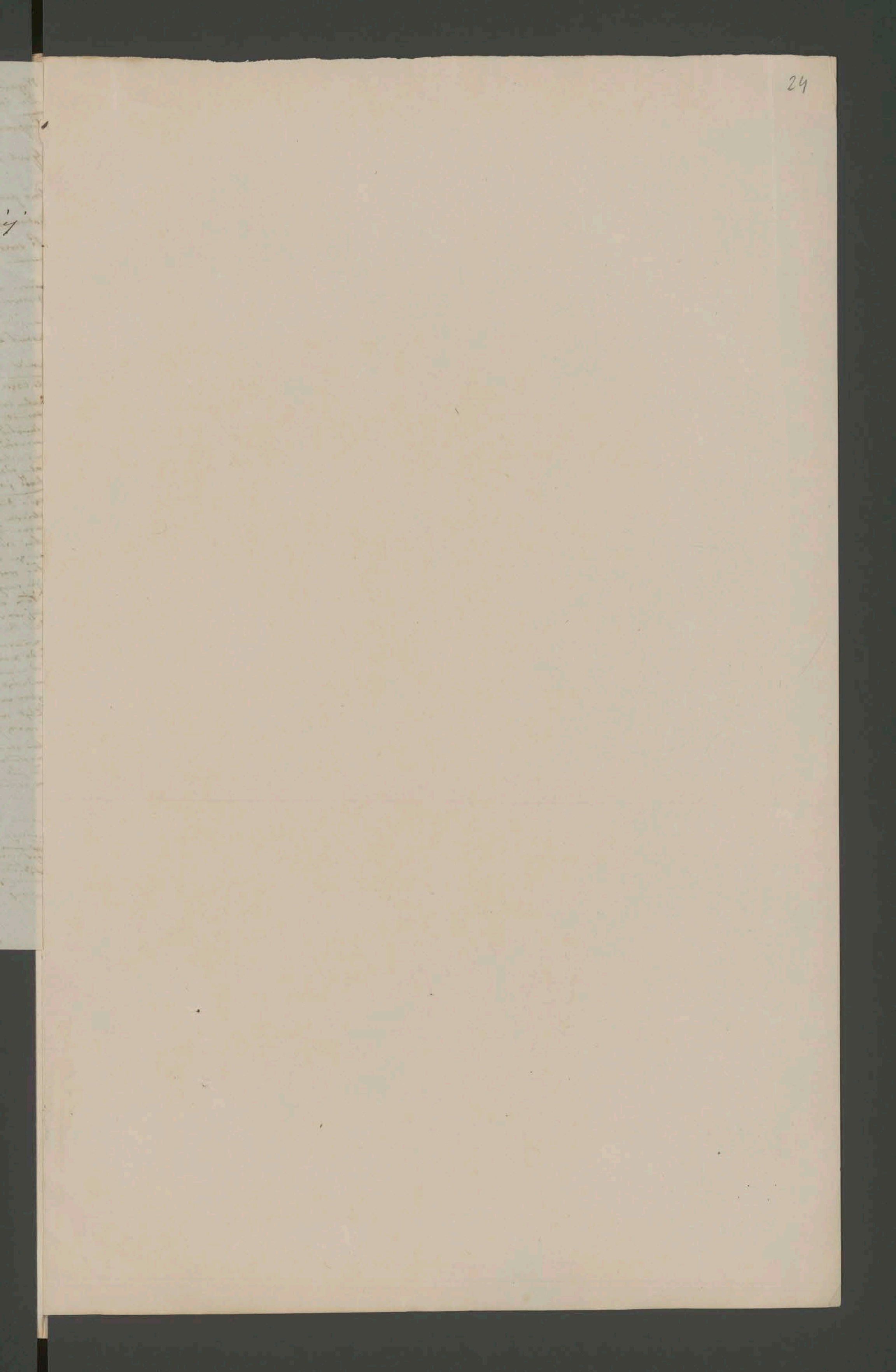
Cała część 3cia wielkiej wartości i
moralnej i literackiej — przemądrze
rada i przewybornie wyłożona —
w natchnieniu i ogniu młodzieńczym

Musiał się zwolennicą wiara
wyrażenia i wyrazy jakby do=
mańskiego — Szatanowi nastąpiona
już na żydt.

Niemoże człowiek władać swoją dolą
Niechże swą wolą rządzi z twórczą wolą.
Pomnij na słowo świat powstał — na słowo
Świat odbudować musi się na nowo

[illegible]

Pospieszam donieść Kochanej Pani mojej



Projekt

D

Deklaracya i uchwała Sejmu Polskiego.

---

1 – Stara, uczciwa sława Polski, ojczyzny naszej, głośna jest po świecie: rodzinie chrześciańskich, ucywilizowanych ludów znane tą jej dawne zasługi dla wiary i wolności; znane świeże krzywdy i prawa jakiemi ~~jej~~ ją dzierżą trzej Przywłaszczyciele. Polska, jako ~~ofiara~~ szalejącego, zbestwionego Despotyzmu, ~~od~~ pierwszego rozbioru uczestnicząca aż do ostatka w przeważnych sprawach Zachodu, obchodzi żywo liberalną Europę. Opinia oświeceńszych narodów, oceniająca tę prawdę, że w politycznej, europejskiej budowie, rozburzony jeden filar, ochwiewa gmach cały; nieprzestawała wołać do życzliwych i nieżyczliwych nam Rządów o wyjarzmienie Polski. Napoleońskie Księstwo Warszawskie, i ze szczątków Księstwa, Królestwo Kongresowe, acz tworzone w różnych i niepodobnych do siebie okolicznościach, były tryumfem opinii powszechnej i przeświadczeniem praw naszych. Obydwie te atoli Restauracye okazały się mdłe, ułomne, bez życia i siły; bo niezmartwychwstała od razu Polska cała, wolna i udzielna, w odwiecznych swoich granicach; bo taką Polskę sami tylko przez się, własnym orężem odbudować

D Projekt redagowany i napisany przez Bohdana Zaleskiego.

możem – i odbudujemy.

Opuszczeni od wszystkich sprzymierzeńców politycznych, Polacy muszą odwołać się do prawa przyrodzonego, do prawa które nakazuje gwałt gwałtem odbijać; stąd insurrekcya, rewolucya jest myślą narodu naszego, jest jedynym środkiem zbawienia dwudziestomilionowej Polski. Tak jest, rychlej czy później, zabłyśnie dla nas na nowo dzień listopadowy, ~~Polski. Tak jest, rychlej czy~~ po dzień oswobodzenia: kiedy na ziemi naszej nie zostanie śladu stóp wroga; ani kajdan, ani traktatów i ustaw jakiemi nas w latach niewoli ciemięzcy nasi krępowali. Do czasu, Mikołaj ze spólnikami swymi, może bezkarnie w oczach gabinetów, które umiał zobojętnić dla sprawy naszej, dopuszczać się w Polsce wszelkich bezprawiów. I któż nie wie, kto niesłyszał o Carskich katowniach? Rodziny polskie zaludniają pustynie Sybiru. Polskie dzieci porywane z objęcia matek i ~~sa~~ uwożone do dalekich pułków hodują się – na ojcobójców. Stara katolicka religia, piastunka i ducha poświęcenia się polskiego, i nowoczesnej cywilizacyi, wydana jest na łup i urągowisko. Wyraz boży, najdroższa dla każdego ludu iścizna po ojcach, narodowość język, oświata, – i wszystko czem przodkowaliśmy między Słowianami utęskniającymi do wolności, wytępiane jest okrutnie i niesłychanemi w dziejach ludzkich sposoby. Te to nieprzeliczne i niewysłowione srogości wywierane na żywem

ciele, przez które moskiewski bezbożnik mniema że zgotuje dla Polski ostateczną zagładę: te srogości, wedle wiary naszej narodowej przybliżają godzinę odkupienia. Lud polski z cierpliwością męczennika wygląda niepochybnej pomocy i sprawiedliwości Bożej: w takiem uroczystem oczekiwaniu, i my jego Reprezentanci, nie będziemy rozwodzić niemęskich, bezsilnych żalów i protestacji przed światem.

2 – Lecz po za obrębem nigdy niepożytych praw Polski, które bój przyszły wywalczy, są insze drobniejsze, niemniej atoli żywotne interessa, nad któremi czuwać bez ustanku obowiązkiem jest Sejmu Polskiego. Pełnomocnicy Narodu mamy sobną moc, mamy moralną i prawną władzę zapobiegania wszystkiemu, co ku szkodzie kraju knują nieprzyjaciele nasi. Tego rodzaju interes leży w obciążaniu Dóbr narodowych listami zastawnemi, w konfiskatach partykularnych, a mianowiciej w pożyczce, jaką car Mikołaj na karb Polski, usiłuje obecnie zaciągnąć po placach europejskich, pod gwarancyą Imperium Rossyjskiego.

Rzecz pożyczki 150 milionów, niewynika bynajmniej z prostej tylko finansowej potrzeby Gabinetu Petersburskiego, czyhającego dziś na zaczajenia na dzierżawy Wschodu: polityka moskiewska zamierza przez nią insze przecie daleko rozleglejsze cele. Polska po tylu rewolucjach, grabieżach i konfiskatach ogo-

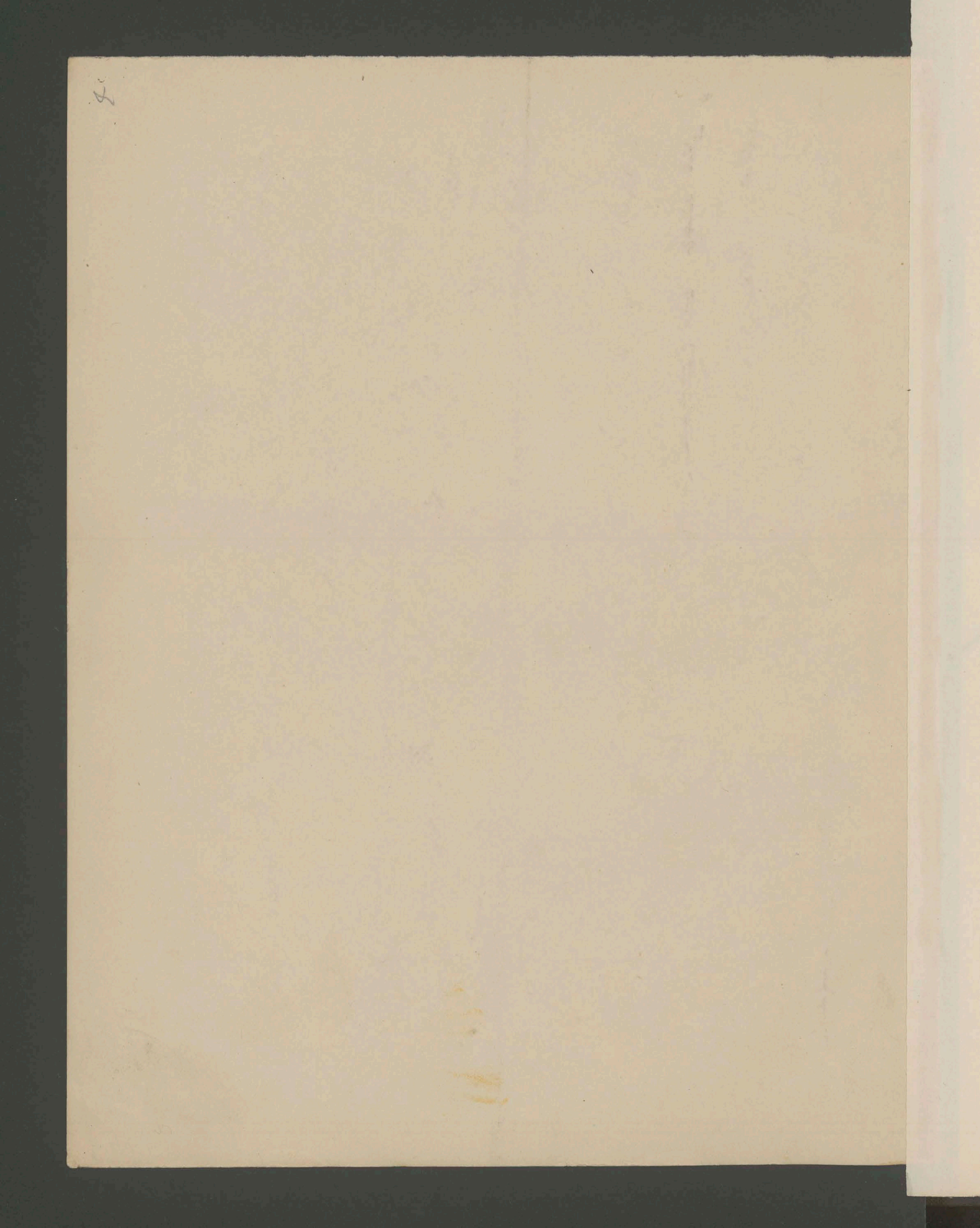
opustoszała i zubożona, a przecież wciąż groźna powszechne ku niej spółczucie i życzliwość ludów; adressa do Tronu od Izby Deputowanych francuskiej i wolne głosy w Parlamencie Angielskim, dopominające się o jej nieprzedawnione prawa: owoż jest co niepokoić Cara. Zamierzoną pożyczką, radby Mikołaj odrazu, jak z jednej strony obciążyć ogromnym długiem przyszłość kraju i resztę fortun obywatelskich; tak z drugiej, przynętą zysków pociągnąć ku sobie możniejszą część przyjaciół sprawy naszej; tak aby kiedyś wybierać musieli między utratą własnego majątku a ujarzmieniem Polski. Zamach ten w straszliwych skutkach swoich tak jest jasny, oczywisty, że niepotrzebnemi tu czyni długie wywody. Ale zawiedzione będą rachuby deklarowanego wroga ~~wolnośc~~ wolności Europejskiej. Gdzieżby się znalazła, nie już garstka indywiduów, ale massa ludzi za pieniądze kupczącą sumieniem i przekonaniem własnem? Massa ludzi przystępująca dobrowolnie do spólnictwa rozbojów i łupiestw dopełnianych na Polsce? Między niewiernymi, ażeby wiek nasz, wiek XIX, acz różnolicowy, doszedł kiedy do takowego skażenia. Na szczęście nie milczkiem, nie po-tajemnie, ale jawnemi, pospolitemi sposoby, kołatać musi Car Moskiewski, o kredyt dla siebie w Europie: otwarcie musi wyjednać

~~wezwolenie~~ zezwolenie i ufność kapitalistów; to jest odwołać się do opinii publicznej. Opinia więc, z powodu pożyczki, ma ostatecznie wyrzec między nami a wrogiem naszym. Radujemy się iż nadeszła przecie pora dla przyjaciół sprawy naszej objawienia światu swej siły. Milionów usta głosiły i głoszą że w ostatniej walce z Moskwą, w niesieniu nam pomocy krępowały ich własne Rządy; owoż nowa sposobność okazania niezależnej, skutecznej sympatyi Polsce! Rzecz dziś całkiem od ~~nas~~ tej sympatyi zależy: szybkiem spółdziałaniem odwrócić mogą przyjaciele nasi, zgubny cios grożący zarazem Polsce i wolności.

Uchwały Sejmowe zastrzegły nieważność wszelkich aktów najezdniczego Rządu i Naród Polski nieuznając ich za prawe; wszakże aby cudzoziemcy i krajowcy, niezasłaniali się w tej mierze niewiadomością, ogłaszamy co następuje:

Sejm Polski w połączonych Izbach

etc etc etc.



Projekt Deklaracyi.

Rozbiór Polski rozpoczął epokę nieprawości politycznych ~~tajest rozpoczął ... stan dzisiejszych nierówności między narodami~~. Czyn ten bezbożny, gorszący, przeciwny prawu i sprawiedliwości społeczeństw chrześciańskich, rozchwiał oddawna równowagę i ład państw europejskich, a Naród nasz pogrążył w otchłań niedoli. Odtądto Insurrekcya stała się jedynem posłannictwem i świętym obowiązkiem dla każdego Polaka. Od 80ciu lat pokolenia pokoleniom podają tę puściznę swoję krwi i łez. Od 80ciu lat klęski wojenne, Sybir, wygnania i nieprzeliczone zawody wzmogły naszę wiarę, rozogniły patriotyzm: toż ślubowaliśmy Bogu i Ojczyźnie wytrwać w tych uczuciach.

Emigracya Polska po upadku ostatniéj Insurrekcyi podniosła na nowo po ojcach tę narodową swoję missyę. Przez 25 lat na ziemi tu francuskiéj stała na straży nieprzedawnionych praw Polski; — była niejako żywym jéj głosem, obwołującym przed światem krzywdy i gwałty przeciw religii i narodowości. Krzywdy te i gwałty znane są dziś powszechnie: brzmiały o nich długo głosy z mownic wolnych ludów; — i wierny że zaniepokoiły niéraz sumienia panujących i mężów stanu.

Nowy Cesarz Rossyi w świeżéj mowie przed ogłoszeniem aktu tak zwanéj Amnestyi, z urągowiskiem patriotyczne usiłowania Narodu naszego nazwał marzycielstwem. Odpieramy wyraz ten z całą godnością polską: zaprawdę niegodny on ust władzcy Wielkiego Narodu. Na szczęście, sprawa nasza leży w łonie sprawiedliwości bożéj: Akt Amnestyi i ludzie co go podpisali rychło przeminą, ~~[illegible] w [illegible]~~; — a odbudowanie Polski pozostanie nazawsze żywotnem zadaniem chrześciańskiéj ludzkości. Bóg liczy ofiary nasze: w Bogu samym prawo i prawda dla Polski.

Akt Amnestyi nietyczy się nas zgoła, bośmy nigdy i w niczem niezawinili przeciw Cesarzowi Rossyi. Niedokaże także nikt, abyśmy żałować mieli przeszłości naszéj: i owszem da Bóg, chlubić się nią będziem na plemionach słowiańskich, — jak słusznie chlubią się Rossyanie z szlachetnego oporu swego przeciw najezdnikom mongolskim.

Z ręką na

Z ręką na sumieniu oświadczamy niniejszém, że uczucia tu wyrażone są pospólne i rodakom naszym w Kraju: ujarzmieni, niemogąc mieć i niemając innego wolnego organu, jeno w nas braciach swoich na Emigracyi.

Działo się we Paryżu dnia miesiąca

Panowie!

U grobu Adama Mickiewicza najwymowniejszy może byłby niemy smutek – taki sam niemy smutek, jaki na wieść o śmierci jego, rozpostarł się od powiatu do powiatu – jak długa i szeroka Polska. O czimże bo i głosić w tej szarej mgle smutku? Niezmierna zasługa zgasłego wieszcza, oddawna już jest oceniona i powszechnie uznana. Gdzie mowca, co by zdołał nastroić się do wysokości tonu piesni jego? piesni żywej na pokolenia, co gra nam wszystkim w sercach – w słuchu – i dziś ach! na tem tu miejscu, gra w sercach i w słuchu tem żałobniej, tem przeraźliwiej? –

Rodacy, i jam się urodził w Arkadii! Urodziłem się w zaściankie tejże samej okolicy słonecznej, kędy Adam Mickiewicz rozległą dzierżył włość. Sąsiadowaliśmy długo i w ścisłej zawsze zażyłości: toż o życiu jego, o przygodach, o sprawach domowych i zadomowych dużo wiem – i dużo miałbym do powiedzenia.

Zaprawdę, powołanie tego człowieka było wielkie i osobne. Wieszczy mąż, słowmocarz, zamieszkiwał on samotnie wyżyny duchowe – skąd, i Niebo dlań było niżej – i Bóg bliżej. Ach! Promienny, wieńconośny, z tych wyżyn swoich widny był na rozstrzeniach – i w Polsce naszej – i w Słowiańszczyźnie – i poniekąd w całej Europie. Niezaprzecznie, górował on po nad poetami wieku; przodkował pierwcom krajowym jako Bojan, nowy wszechsłowiański Bojan – i na plemiona. Coś Dawidzkiego gorzało mu z oblicza – nosił bo na czole gwiazdę swoją, wieszcza. Wielki rozum, wielkie uczucie, spoiły się w niego i równoważyły z dzielnością charakteru i gotowością do czynu. Ale przedewszystkiem Adam Mickiewicz był to patriota Polak, na czynnej, obywatelskiej służbie Narodu swego; był to pracownik czujny, pilny, rozmyślający ustawicznie o jego potrzebach. Przez wiek cały pielgrzymował on do Grobu Matki-Ojczyzny – aby tchnąć w umarłą żywot swój ku zmartwychwstaniu. W tem mocowaniu się gorącej miłości synowskiej, tkwił trud trudów jego – i bolesć boleści, co ubieliła mu włos przedwcześnie. Azaliż przeto Mickiewicz nierozgrzał Polski? i słowa jej – słowa ku zmartwychwstaniu nierozgrzmiał w świat?.. Dola Dantowa – i niepokój Dantowy utrapiały go w domu i za domem; miotały nim w dzień i w nocy: stąd jątrzył się w sobie, unosił zapamiętale, wiele grzeszył, ale i wiele miłował. Obok dumnego uczucia siły, co piętnowało się w skroni jego, w oczach i na ustach świeciły wciąż dobroć i przebaczenie wraz. Mickiewicz zawżdy był wielkomyślny i prostoduszny.

Rodacy, takiego genialnego męża, takiego Polaka zwłoki, grzebiemy dziś w cudzej ziemi. Strata! ach! nieodżałowana dla całego kraju! A jakaż

to dopiero

to dopiero strata dla nas, — tułaczej braci Mickiewicza? dla nas, starzejących się w płonnem oczekiwaniu — i w bujnych ze dnia na dzień zawodach? U kogoż dziś zaczerpniem męskiej rady i śpiewnej otuchy — na dni tęskne, co niepochybnie nadejdą? Duch wieszcza naszego, zdaje zapewnie sprawę Panu z posłannictwa swego na ziemi, w obec Świętych Patronów Polski, spółczujących naszą nędzę i niedolę. Chrystus Pan, Bóg-człowiek, Mąż Boleści, Mąż Krzyża, widzi nas Rodacy! Odkupiciel i sędzia ludzi i ludów, na szali sprawiedliwości swej waży sprawy Świata i Polski. Miłujący i miłosierny, on wie dla czego na razie twardym i śród najzawilszych okoliczności, trawim najpodnioślejszy geniusz w Narodzie? Azaliż tem skinieniem wszechmocy swojej nieostrzega nas Bóg?.. niedomaga się od nas czegoś? Może pokory? głębszej pokory? Może świętszej cierpliwości? która także jest spotęgowaną ~~przez~~ pokorą, cnotą chrześciańską, rodzicielką cudów, dla ludzi i ludów! Mickiewicz mawiał często: „Modlitwa pastuszka mocna jest zbawić naród!" — W opuszczeniu naszem, weźmy do serc tę pamiętną radę, — weźmy ją do serc, jako puściznę po zgasłym wielkim wieszczu! Krzewmy pomiędzy sobą pokorę i cierpliwość! — krzepmy się na duchu modlitwą! — i wytrwajmy, o! wytrwajmy Bogu do końca w obowiązkach i uczuciach polskich! Ja niemam żadnej powagi — ani posłstwa do was Rodacy! — to śmiem jeno wołać za wieszczym świątobliwym Brodzińskim moim: „Wszelka żywa duszo „polska pragnij i czuwaj! — bo niewiesz miejsca, ani czasu, w którym powołana być możesz! Czuwaj każdy czyś prostak, czy mędrzec — czyś mąż wielkiego serca, czy słaba niewiasta! Słuchaj gdzie trawa rośnie — czuwaj na każdy „powiew wiatru! i rozpatruj drogi Zbawienia: a przedewszystkiem bądź duszą „płonącą ku Bogu, który zsyła łaskę i drogi prawdziwe wskazuje!"

Rodacy, nieprzytaczam tych zdań mądrości naszej narodowej na obrok duchowny, ale na świadectwo prawdzie, i na uwielbienie pamięci wieszczów Polski. Bóg — i po Bogu Polska, taż była rdzeń myśli — i ta treść rozmów Adama Mickiewicza, od pierwszych lat przyjaźni między nami — to jest, od pierwszych lat emigracyi.

Rodacy, pierwsze lata emigracyi, jakże mi błogo i urocze odźwierciedlają się w duszy to nasze Montmorency! Śliczne, ciche, poważne, miało wtedy żywych gości polskich. Zamieszkiwali je poważni starce, przyjaciele i towarzysze Kościuszki, Kniaziewicz i Niemcewicz. Obok nich tulił się skromny i pobożny Stefan Witwicki. Adam lubił Montmorency, na równi z lasami Fontainebleau, które mu tak żywo przypominały jego Litwę. Tu, w Montmorency dośpiewywał on pieśń z młodości, — taki natchniony i swobodny. Dośpiewywaliśmy hej! pieśń młodości — dłoń w dłoni, głos w głosie, na nutę zapomnianych

dumę pospolitych

dumy poojczystych. I gdzież te dni rozśpiewów?

Niby czasy te hetmańskie, dni szczęścia i chwały,
Obwinęły się w klonowy liść — i gdzieś powiały. —

A dziś Montmorency jakże całkiem odmieniło oblicze swe! jak dziwnie spospolitało! Stało się bo uroczyskiem żałoby narodowej polskiej; locum requietionis, dla wysłużonych mężów; stało się niby Ukraina tułacza — sławnemi mogiłami najeżona. Tu znowu przodkują nam czcigodni, sędziwi patrioci Niemcewicz i Kniaziewicz. Nieopodal od nich sługa boży od Bohu, gorący Missionarz Indii, ojciec Florian Topolski. Tam dalej przykładna Polka księżna Wirtemberska — i tylu, tylu naokoło przeznacznych i miłych nam rodaków. I owoż przybywa do nich gość nowy — gość dostojny — aż od Carogrodu. Och! nie, Rodacy! Montmorency, to jeno napodróżna gospoda w gościnnej Francyi — gospoda dla nieboszczyków polskich, wyczekujących powrotu. Nazajutrz po wskrzeszeniu Ojczyzny, słynne nieboszczyki podniosą się w pochód na północ. Adamie Mickiewiczu, ślubujemy tobie i twoim tu — okazalszy jeszcze chorowód — w Polsce tam niepodległej! —

Adamie Mickiewiczu, ogromniejesz nam do oczu w obrzasku nieśmiertelności twej, z królewską złotostruną harfą na ramieniu! A miły twój, nieśmiem już poufalić się po dawnemu. Olśniony łzą, drżący od wzruszenia, azaliż zdołam wyjąkać ostatnie tobie pożegnania? —

Adamie nasz, żegnam cię w imieniu Litwy twojej! Żegnam w imieniu Polski całej od morza do morza! Tyś jej dumą, chwałą, po wszystkie czasy! tyś chlubą jej przed narodami! —

Adamie nasz, żegnam cię w imieniu tułackiej rodziny, tak gromadnie i nabożnie otaczającej twój grób; rodziny tułackiej, co uwielbienia i miłości dla ciebie dowodzi w czynach — w rozrzewniających czynach! —

Adamie nasz, żegnam cię w imieniu Rady Familijnej, która przygarnęła oto dziatki twe! — Żegnam w imieniu tych Sierot, którym czułość przyjaciół twoich — i choćby najświetniejszy los, nie zastąpi nigdy oka takiego Ojca! serca takiego Ojca!

Adamie mój, żegnam cię od najmilszych najbliższych twoich nad Niemnem, Wiliją i po szerokim świecie! Żegnam od najmilszych najbliższych moich — starszych i maluczkich! — Żegnam nakoniec od siebie! żegnam rzewnie, strzeliście, rozmodlony, rozpłakany w duchu, ku Ojcu na Niebiosiech! Żegnam och! jeszcze słowiczą pieśnią serca mego, — sierocym, przeciągłym, ukraińskim rozjękiem — z piersi rozkołysanej żalem wielkim! Do widzenia się świeższy druhu mój! —

Bo Zaleski

W znojach, bojach, bólach tego ziemskiego żywota, połączonym znowu we grobie spólnym — pokój wam w Panu Adamie i Celino. Pokój, pokój, pokój wam obojgu, na nieskończonościach tam czasów i rozstrzeni!

Obyczajem ustalonym na tułactwie naszem rzucam do grobu garstkę ziemi polskiej — ziemi z wybrzeża kędyś Dnieprowego. —

Po odmówieniu nad grobem Anioł Pański przez księży polskich, dodałem jeszcze:

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy,
„I w Ostrej świecisz Bramie. Ty, co gród zamkowy
„Nowogródzki ochraniasz z wiernym jego ludem,
Odprowadź do Ojczyzny wieszcza twoim cudem!

Nad Grobem Adama w Montmorency, dnia 21 Stycznia 1856 roku

Mowa Bohdana Zaleskiego nad grobem Adama ~~w~~ Mickiewicza w Montmorency, dnia 21 Stycznia 1856 roku.

Panowie!

U grobu Adama Mickiewicza najwymowniejszy może byłby niemy smutek, taki sam niemy smutek, jaki na wieść o śmierci jego, rozpostarł się od powiatu do powiatu, jak długa i szeroka Polska. O czemże bo i głosić w tej szarej mgle smutku? Niezmierna zasługa zgasłego wieszcza, oddawna już jest oceniona i powszechnie uznana. Gdzie mówca, co by zdołał nastroić ~~się~~ się do wysokości tonu pieśni jego, pieśni żywej na pokolenia, co gra nam wszystkim w sercach, w słuchu, i dziś, na tem ~~tem~~ tu miejscu, gra w sercach i w słuchu tem żałobniej, tem przeraźliwiej?...

Rodacy, i jam się urodził w Arkadii! Urodziłem się w zaścianku tejże samej okolicy słonecznej, kędy Adam Mickiewicz rozlegtą dzierżył włość. Sąsiadowaliśmy długo i w ścisłej zawsze zażyłości: toż o życiu jego, o przygodach, o sprawach domowych i zadomowych dużo wiem i dużo miałbym do powiedzenia.

Zaprawdę, powołanie jego człowieka było wielkie i osobne. Wieszcz Mąż, Słowomścarz, zamieszkiwał on samotnie wyżyny duchowe, skąd i Niebo dlań było niżej, i Bóg bliżej. Promienny, wieńconośny, z tych wyżyn swoich widny był na rozstrzeniach, i w Polsce naszej, i w Słowiańszczyźnie i pomiędzy w całej Europie. Niezaprzeczenie, górował on ponad poetami wieku; przodkował piewcom krajowym jako Bojan, nowy wszechsłowiański Bojan, — i na plemiona. Coś Dawidowego gorzało mu z oblicza, nosił bo na czole gwiazdę swoją, wieszcza. Wielki rozum, wielkie uczucie, spoiły się u niego i równoważyły z dzielnością charakteru i gotowością do czynu. Ale przedewszystkiem Adam Mickiewicz był to patriota Polak, na czynnej, obywatelskiej służbie Narodu swego; był to pracownik czujny, pilny, rozmyślający ustawicznie o jego potrzebach. Przez wiek cały pielgrzymował on do Grobu Matki-Ojczyzny, aby tchnąć w umarłą żywot swój ku zmartwychwstaniu. W tem mocowaniu się gorącej miłości synowskiej, ~~[illegible]~~ tkwił trud trudów jego, i boleść boleści, co ubieliła mu włos przedwcześnie. Azaliż przeto Mickiewicz nierozgrzał Polski? i słowa jej, słowa ku zmartwychwstaniu nierozgrzmiał w świat?... Dola Dantowa, — i niepokój Dantowy utrapiały go w domu i za domem; miotały nim w dzień i w nocy: stąd jątrzył się w sobie, unosił zapamiętale, wiele grzeszył, ale i wiele miłował. Obok dumnego uczucia siły, co piętnowało się w skroni jego, w oczach i na ustach świeciły wciąż dobroć i przebaczenie uraz. Mickiewicz zawżdy był wielkomyślny i prostoduszny.

Rodacy, takiego genialnego męża, takiego Polaka zwłoki, grzebiemy dziś w cudzej ziemi. Strata niepowetowana dla całego kraju! A jakaż to dopiero strata dla nas, tułackiej braci Mickiewicza, dla nas, starzejących się w płonnem oczekiwaniu, i w bujnych ze dnia na dzień zawodach? U kogoż dziś zaczerpniem męskiej rady i śpiewnej otuchy na dni teskne, co niepochybnie nadejdą? Duch wieszcza naszego zdaje zapewnie sprawę Panu z posłannictwa swego na ziemi, wobec Świętych Patronów Polski, spółczujących naszą nędzę i niedolę. Chrystus Pan, Bóg-człowiek, Mąż Boleści, Mąż Krzyża widzi nas, Rodacy! Odkupiciel i Sędzia ludzi i ludów, na szali sprawiedliwości swojej waży sprawy Świata i Polski. Miłujący i miłosierny, on wie dlaczego na razie twardym i śród najzawilszych okoliczności, tracim najpodnioślejszy Geniusz w Narodzie? Azaliż tym skinieniem wszechmocy swojej niestrzega nas Bóg?.. niedomaga się od nas czegoś? Może pokory, głębszej pokory? Może świętszej cierpliwości, która także jest spotęgowaną pokorą, cnotą chrześciańską,

rodzicielką cudów, dla ludzi i ludów! Mickiewicz mawiał często: „Modlitwą pastuszka można jest zbawić naród!" W opuszczeniu naszem, weźmy do serc tę pamiętną radę, weźmy ją do serc, jako puściznę po zgasłym, wielkim wieszczu! Krzewmy pomiędzy sobą pokorę i cierpliwość! Krzepmy się na Duchu modlitwą i wytrwajmy, o! wytrwajmy Bogu do końca w obowiązkach i uczuciach polskich! Jać nie mam żadnej powagi, ani poselstwa do was, Rodacy!, to śmiem jeno wołać za wieszczym, świątobliwym Brodzińskim moim: „Wszelka „żywa duszo polska, pragnij i czuwaj! bo nie wiesz miejsca, ani czasu, w którym „powołaną być możesz! Czuwaj każdy, czyś prostak, czy mędrzec, czyś mąż wielkiego „serca, czy słaba niewiasta! Słuchaj gdzie trawa rośnie, czuwaj na każdy powiew „wiatru! i rozpatruj drogi Zbawiciela: a przedewszystkiem bądź duszą płonącą ku Bogu, „który zsyła łaskę i drogi prawdziwe wskazuje!"

Rodacy, nie przytaczam tych zdań mądrości naszej narodowej na obrok duchowny, ale na świadectwo prawdzie, i na uwielbienie pamięci wieszczów Polski. Bóg, i po Bogu, Polska, tać była rdzeń myśli, i ta treść rozmów Adama Mickiewicza, od pierwszych lat przyjaźni między nami, to jest, od pierwszych lat emigracyi.

Rodacy, pierwsze lata emigracyi, jakże mi błogo i uroczo odźwierciedlają w duszy to nasze Montmorency! Śliczne, ciche, powonne miało wtedy żywych gości polskich. Zamieszkiwali je poważni starce, przyjaciele i towarzysze Kościuszki, Kniaziewicz i Niemcewicz. Obok nich tulił się skromny i pobożny Stefan Witwicki. Adam lubił Montmorency, na równi z lasami Fontainebleau, które mu tak żywo przypominały jego Litwę. Tu, w Montmorency, dośpiewywał on pieśń młodości, taki natchniony i swobodny. Dośpiewywaliśmy jej pieśń młodości, dłoń w dłoni, głos w głosie, na nutę zapominanych Dum poojczystych. I gdzież te dni rozśpiewów?

Niby czasy te hetmańskie, dni szczęścia i chwały,
Obwinęły się w klonowy liść i gdzieś powiały.

A dziś Montmorency jakże całkiem odmieniło oblicze swe! Jak dziwnie sposępniało! Stało się bo uroczyskiem żałoby Narodowej Polskiej, locum requietionis, dla wysłużonych mężów; stało się niby Ukrainą tułacką, dawnemi mogiłami najeżoną. Tu znowu prodkują nam czcigodni, sędziwi patrioci Niemcewicz i Kniaziewicz. Nieopodal od nich sługa Boży od Bohu, gorący Missionarz Indii, Ojciec Florian Topolski. Tam dalej przykładna Polka, Księżna Wirtembergska, i tylu, tylu na około przezacnych i miłych nam rodaków. Towoż przybywa do nich gość nowy, gość dostojny, aż od Carogrodu. Och! nie, Rodacy, Montmorency, to jeno napodróżna gospoda w gościnnej Francyi, gospoda dla nieboszczyków polskich, wyczekujących powrotu. Nazajutrz po wskrzeszeniu Ojczyzny, dawne nieboszczyki podniosą się na pochód ku północ. Adamie Mickiewiczu, ślubujemy tobie i twoim tu, okazalszy jeszcze chorowód, w Polsce tam niepodległej.

Adamie Mickiewiczu, ogromniejesz nam do oczu w obrzasku nieśmiertelności twej, z królewską, złotostruną harfą na ramieniu! Że miły twój, nieśmiem już poufalić się po dawnemu. Olśniony drżę, drżący od wzruszenia, azali zdołam wyjąkać ostatnie tobie pożegnania?

Adamie nasz, żegnam cię w imieniu Litwy twojej! Żegnam w imieniu Polski całej od morza do morza! Tyś jej dumą, chwałą po wszystkie czasy! Tyś chlubą jej przed narodami!

Adamie nasz, żegnam cię w imieniu tułackiej rodziny, tak gromadnie i nabożnie otaczającej twój grób; rodziny tułackiej, co uwielbienia i miłości dla ciebie dowodzi w czynach, w rozrzewniających czynach!

Adamie nasz, żegnam cię w imieniu Rady Familijnej, która

przygarnęła oto dziatki twe! Żegnam w imieniu tych sierot, którym czułość przyjaciół twoich, i choćby najświetniejszy los, niezastąpi nigdy oka takiego Ojca! serca takiego Ojca!

Adamie mój, żegnam cię od najmilszych, najbliższych twoich nad Niemnem, Wilią i po szerokim świecie! Żegnam od najmilszych, najbliższych moich, starszych i maluczkich! Żegnam na koniec od siebie! Żegnam rzewnie, strzeliście, rozmodlony, rozpłakany w duchu, ku Ojcu na Niebiesiech! Żegnam och! jeszcze słowiczą pieśnią serca mego, sierocym przeciągłym, ukraińskim rozjękiem, z piersi rozkołysanej żalem wielkim! Do widzenia się, wieszczy druhu mój!

Po znojach, bojach, bolach tego ziemskiego żywota, połączonym znowu w grobie spólnym, pokój wam w Panu, Adamie i Celino! Pokój, pokój, pokój wam obojgu, na nieskończonościach tam czasów i rozstrzeni!

Obyczajem ustalonym na tułactwie naszem, rzucam do grobu garstkę ziemi polskiej, ziemi z wybrzeża kędyś Dnieprowego.

(Po odmówieniu nad grobem Anioł Pański przez księży polskich, dodałem jeszcze):

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy,
„I w Ostrej świecisz Bramie, Ty! co gród zamkowy
„Nowogródzki, ochraniasz z wiernym jego ludem,
Odprowadź do Ojczyzny wieszcza twoim cudem!

J. Bohdan Zaleski

Mowa
na
pogrzebie Adama Mickiewicza

(oryginał i kopja)

PRIX

ET NOMINATIONS

MÉRITÉS PAR LES ÉLÈVES

DE

L'ÉCOLE NATIONALE POLONAISE

à la clôture de l'année scolaire 1858-1859.

Discours de M[r] Delalleau, Inspecteur de l'Académie

Discours de M[r] Bohdan Zaleski

PARIS

IMPRIMERIE DE L. MARTINET
RUE MIGNON, 2
1859.

Zaleski

Le Conseil d'administration de l'Ecole se compose actuellement ainsi qu'il suit :

Président. M. Séverin GAŁĘZOWSKI, docteur en médecine et en chirurgie, ancien professeur de l'Université de Wilna.

Vice-Président: M. Louis WOŁOWSKI, membre de l'Institut.

Caissier: M. Théophile JANUSZEWICZ, ancien préfet en Pologne.

Membres: MM. le docteur Antoine HŁUSZNIEWICZ, Bohdan ZALESKI, Joseph ORDĘGA, Stanislas PONIŃSKI, Charles SIENKIEWICZ.

Le directeur de l'Ecole est M. Stanislas MALINOWSKI.

Le secrétaire de l'Ecole est M. Alexandre BURBA, remplissant en même temps les fonctions de secrétaire du Conseil.

Le nombre des élèves de l'École Nationale Polonaise, pendant l'année 1858-59, a été de 272.

La division *élémentaire* (9e, 8e et 7e) se composait de 150 élèves: celle de *grammaire* (6e, 5e et 4e) en comptait 47. Les cours de ces deux divisions ont été suivis par les élèves, à l'intérieur de l'École, sous la direction de professeurs attachés à l'établissement.

La division *professionnelle*, réservée aux élèves qui ont renoncé aux études classiques, comptait 45 élèves.

La division *supérieure scientifique* se composait de 30 élèves qui ont suivi les cours du Lycée Impérial Bonaparte. Ils ont obtenu 8 nominations, dont un 1er prix et deux 1ers accessits au concours général de la Sorbonne, et 45 nominations, dont 13 prix, au Lycée Bonaparte.

La clôture de l'année scolaire a eu lieu le 10 août 1859. La distribution des prix était présidée par M. Delalleau, Inspecteur de l'Académie de Paris, délégué par M. le Ministre de l'Instruction Publique et des Cultes. S. A. I. le Prince Napoléon s'y était fait représenter par son premier aide de camp, M. le colonel de Franconnière; enfin, M. le Ministre de l'Intérieur y avait délégué M. Gabours, chef de bureau de ce département. M. le curé des Batignolles y assistait avec plusieurs ecclésiastiques de la paroisse.

M. Delalleau a ouvert la séance par le discours suivant :

JEUNES ÉLÈVES,

Depuis plusieurs années une voix connue, que la bienveillance et la sympathie vous ont justement rendue chère, vous a fait entendre les sages conseils des lumières et de l'expérience (*). Placé lui-même à la tête du Lycée où vous venez de conquérir encore avec éclat les palmes classiques, mon savant collègue a guidé vos aînés dans la carrière des études scientifiques et littéraires, et en venant présider dans cette enceinte la fête de la jeunesse et du travail, il y apportait l'autorité de son nom et de sa parole. La voix de la reconnaissance saluait naturellement la présence d'un chef familier avec les phases diverses et les progrès de cette grande Institution Polonaise.

Chargé aujourd'hui d'une mission dont je n'ai point revendiqué l'honneur, mais que je viens remplir avec empressement, j'y apporte, comme lui, un amour ardent de la jeunesse et le besoin de reconnaître ici hautement tout ce qui a été fait, tout ce qui se fait encore chaque jour dans cette maison pour le succès de l'éducation et de l'instruction. Les fonctions spéciales qui me sont départies depuis plusieurs années m'ont convaincu que dans une longue carrière, consacrée sans relâche à l'enseignement et à l'administration universitaires, *aucun des nombreux établissements* sur lesquels mon attention a été appelée, *ne réunit à un degré plus satisfaisant que celui-ci de solides garanties intellectuelles et morales.* Je n'en veux d'autre preuve que les bases mêmes sur lesquelles il repose : Religion, Nationalité ! Qui dit Religion, dit ordre, harmonie, respect de la règle, de l'autorité, de la discipline, source unique de la véritable science, de celle qui faisait dire à Bacon, que, si une demi-science peut mettre la religion en péril, une science plus complète y ramène bientôt. C'est elle qui inspirait le génie des Descartes, des Pascal, des Newton, des Leibnitz, des Bossuet, des Fénelon, qui nous a valu tant de chefs-d'œuvre, objet éternel du culte de l'humanité et de l'admiration de tous les siècles ; c'est elle qui a dicté à Voltaire lui-même ses plus beaux vers, alors que traduisant (**) les dernières paroles du grand Guise mourant à l'assassin qui venait de le frapper, le poëte disait :

Des dieux que nous servons connais la différence,
Les tiens t'ont commandé le crime et la vengeance,
Et le mien, quand ton bras vient de m'assassiner,
M'ordonne de te plaindre et de te pardonner.

(*) M. Bouillot, qui a présidé les distributions des prix des années précédentes.
(**) Dans la tragédie d'*Alzire*.

C'est le sentiment religieux, mes enfants, qui inspirait même à un poëte de l'antiquité, que les études de votre enfance vous ont rendu familier, le vers qui vous prescrit, *Erectos ad sidera tollere vultus*, d'élever jusqu'aux nues ce front destiné à regarder les cieux, d'aspirer aux grandes choses, aux grands exemples, aux nobles sentiments, en puisant dans la religion la règle de tous vos actes, le mobile de tous vos efforts, de toutes les vertus. C'est encore la religion qui a inspiré à l'homme la loi impérieuse du travail, comme condition de son existence, comme sanctification de son séjour ici-bas. Cette loi, mes enfants, personne moins que vous ne doit la méconnaître. Jetés loin de la patrie, sur une terre étrangère, je me trompe, sur une terre hospitalière et amie, c'est sur le travail que vous devez bâtir l'édifice de l'avenir; que vous devez fonder l'espoir d'atteindre une carrière quelconque dans les diverses branches de nos services publics, dans les sciences, les arts, l'industrie. C'est pour vous en ouvrir l'accès que vous puisez aux sources abondantes du savoir que vous prodiguent des maîtres habiles, dévoués, consciencieux, dont la pensée se reporte sans cesse sur le vieil adage : *Tant vaut le maître, tant vaut l'école*. Chacun d'eux peut se dire avec un professeur éminent, dont la parole éloquente, comme les brillants écrits, exerce depuis tant d'années la plus salutaire influence sur l'esprit et le cœur de la jeunesse : « Les fonctions du professorat ont pour moi un charme et un intérêt » toujours nouveaux. J'aime le droit et le devoir qui me sont départis » de causer avec les jeunes gens, de les avertir, de les préserver, si » je le puis, des fausses idées et des faux sentiments, de leur faire » aimer le bon, le beau en littérature comme en morale. » Le beau et le bon à côté de l'utile, *utile dulci*, c'est-à-dire l'alliance réelle des lettres et des sciences, tel est le double problème que tant d'efforts dans les études universitaires ont toujours tendu à résoudre, et il n'est aucun de vous qui n'ait chaleureusement applaudi hier au brillant plaidoyer dont retentissent encore les voûtes de l'antique Sorbonne, en faveur d'une alliance aussi pure que désintéressée. Sans citer les grands exemples des Fontenelle et des Cuvier, dont le génie universel embrassa, avec le même succès, toutes les branches des connaissances humaines, n'est-il pas évident pour tous que de nos jours même les hommes plus spécialement voués à l'étude des sciences positives tiennent particulièrement à honneur de rester fidèles au culte des lettres dont ils se constituent même les plus chaleureux défenseurs? Gardez-vous donc, jeunes gens, dans votre impatience d'atteindre à une carrière dont les notions scientifiques peuvent vous ouvrir l'accès, gardez-

vous de renoncer prématurément à ce culte du beau et du bon dont je vous parlais tout à l'heure, à cette gymnastique première de l'intelligence, la plus sûre, comme la meilleure préparation à l'étude des sciences abstraites, la seule qui puisse garantir une supériorité incontestable au jeune homme qui sait en recueillir tous les avantages. Cette pensée, je le sais, est celle du conseil éclairé que vous devez entourer de vos respects, de votre reconnaissance; de ce conseil qui veille avec une infatigable sollicitude, un dévouement, un désintéressement exemplaires, sur vos progrès, sur votre bien-être; qui ne recule devant aucun effort, aucun sacrifice pour accroître la prospérité de cette maison, de ce conseil enfin qui a élevé l'asile de votre enfance de l'origine la plus modeste jusqu'aux proportions d'un grand collége. C'est aussi une grande et belle pensée que celle d'unir à nos études, devenues les vôtres, celles qui rappellent et ravivent la nationalité polonaise.

Un peuple ne périt pas quand il conserve son culte, ses traditions, ses mœurs, sa langue, ses monuments littéraires et les grands souvenirs qui le rattachent à la patrie. Ces souvenirs, enfants, ils sont glorieux pour vous, glorieux pour la France, glorieux pour l'humanité. L'héroïque Sobieski, boulevard de la chrétienté, repoussa loin d'elle le flot des hordes barbares qui voulaient l'envahir, et l'Europe, pouvant à peine croire à tant de prodiges, proclama sa *campagne merveilleuse*. Quand Napoléon promenait dans toutes les capitales de l'Europe ses aigles victorieuses, quand il portait aux peuples conquis, avec ses armes, ses lois immortelles et les bienfaits de la civilisation, vos ancêtres, nos compagnons d'armes prodiguaient sur tous les champs de bataille de l'Europe leur sang généreux et rivalisaient avec le soldat français d'intrépidité et d'héroïsme pour partager tous ses labeurs, tous ses périls, tous ses triomphes; puis quand le sort des combats trahit nos efforts et abandonna nos drapeaux, quand le torrent de la coalition débordait notre armée, quand le chevaleresque Poniatowski, se précipitant dans les flots de l'Elster, y engloutit sa gloire avec la nôtre, on ne vit pas vos nobles ancêtres, infidèles au malheur, passer lâchement dans le camp de nos ennemis, et y *mendier avec le prix de la trahison le pardon et la honte*. L'exil même ne put les séparer du grand homme dont ils avaient adopté le drapeau et la gloire; et quand l'Europe conjurée l'eut relégué une première fois non loin de cette terre d'Italie, illustrée par tant d'exploits, théâtre de ces campagnes immortelles qui inauguraient la campagne merveilleuse du premier capitaine du monde; quand enfin le grand exilé, qui seul avait rempli le monde pendant quatorze ans, alla à

2000 lieues de cette France *qu'il avait tant aimée*, consumer, dans les tortures du martyre, sur un rocher au milieu de l'Océan, les dernières années de sa gigantesque existence, alors encore les enfants de la Pologne s'attachèrent à ses pas, inséparables de son martyre comme ils l'avaient été des grandeurs de celui qui ne connut rien dans son passage sur la terre

D'égal à son bonheur que son adversité.

Honneur donc aux fidèles enfants de la Pologne, à nos brillants et chevaleresques compagnons d'armes, dont les descendants devaient trouver ici plus que cette hospitalité généreuse qui est acquise, sur cette noble terre de France, à tous les citoyens du monde. Oui, nous vous devions, comme à nos propres enfants, la nourriture de l'esprit et de l'intelligence, et il était juste de vous faire partager avec eux les faveurs et les encouragements accordés à la jeunesse laborieuse par le Ministre éminent qui préside, de toute la supériorité de son esprit, aux destinées de l'Instruction publique.

Jouissez donc, jeunes gens, des bienfaits inappréciables de l'éducation ; sachez les mériter par le respect profond de l'autorité, de la discipline, par l'énergie et la constance de vos efforts, par une application incessante au travail ; sachez justifier la protection toute spéciale dont vous honore un prince placé sur les marches du trône et connu par sa haute intelligence et le goût éclairé des lettres, des sciences et des arts. Il vous donne aujourd'hui encore, dans l'intérêt de vos études littéraires, de nouvelles preuves de son auguste patronage, et il a voulu être représenté dans cette solennité scolaire par l'homme distingué qui vient applaudir avec nous à vos succès. Continuez, jeunes gens, à disputer, à conquérir dans les luttes de l'École les palmes modestes et pacifiques, présages de celles que vous pourrez plus tard obtenir dans la carrière de la vie, jusqu'à ce que le moment vienne aussi, peut être un jour pour vous, de vous ranger sous les drapeaux du digne héritier de la gloire et du génie de Napoléon le Grand, et de vous associer aux merveilles du nouvel empire pour renouveler les triomphes de Montebello, de Palestro, de Marignan, de Magenta, de Solferino.

Ce discours a été fréquemment interrompu par de chaleureux applaudissements.

Les noms des lauréats ont ensuite été proclamés dans l'ordre suivant :

I. — DIVISION ÉLÉMENTAIRE.

CLASSE IX.

Catéchisme, prof. M. Boileau.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Piśkiewicz Antoine.

Accessits : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Bitner Charles. — 3e Janowicz Constantim. — 4e Puckowski Auguste. — 5e Dukaciński Julien. — 6e Muszyski Jean. — 7e Cholewiński Antoine. — 8e Dąbrowski Auguste.

Polonais, prof. M. Cywiński.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Piśkiewicz Antoine.

Accessits : 1er Różycki Félix. — 2e Cholewiński Antoine. — 3e Dukaciński Julien. — 4e Dąbrowski Auguste. — 5e Byliński Joseph. — 6e Grodzicki Alexandre. — 7e Muszyński Jean. — 8e Hauszyld Alfred.

Français, prof. M. Boileau.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Grodzicki Alexadre.

Accessits : 1er Janowicz Constantin. — 2e Piśkiewicz Antoine. — 3e Muszyński Jean. — 4e Puckowski Auguste. — 5e Stryjeński Thadée. — 6e Dąbrowski Auguste. — 7e Różycki Félix. — 3e Smoliński Stanislas.

Histoire Sainte.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Dąbrowski Auguste.

Accessits : 1er Piśkiewicz Auguste. — 2e Janowicz Constantin. — 3e Salinger Jean. — 4e Muszyński Jean. — 5e Malicki Charles. — 6e Puckowski Auguste. — 7e Cholewiński Antoine. — 8e Dukaciński Jullien.

Arithmétique, prof. M. Smoleński.

Prix : 1er Grodzicki Alexandre. 2e Marchocki Stanislas.

Accessits : 1er Strzyżewski Bronislas. — 2e Stryjeński Thadée. — 3 Piśkowski Antoine. — 4e Hauszyld Alfred. — 5e Muszyńsk Jean. — 6e Dukaciński Julien. — 7e Dąbrowski Auguste. — 3e Bukiewicz Constantin.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Muszyński Jean. — Malicki Charles.

Accessits : 1er Dukaciński Julien. — 2e Sroczkowski Etienne. — 3e Marchocki Stanislas. — 4e Byliński Joseph. — 5e Grodzicki Alexandre. — 6e Pruszyński Louis. — 7e Piśkiewicz Antoine.

CLASSE VIII.

Catéchisme, prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Borysewicz Simon. — 2e Renkiewicz Alfred.

Accessits : 1er Kisielewski Jean. — 2e Bratoszewski Paul. — 3e Dąbrowski Joseph. — 4e Dębiński Stanislas. — 5e Dobiecki Ladislas. — 6e Kawiecki Jules. — 7e Piotrowski Antoine. — 8e Sierzputowski Marius.

Polonais, prof. M. Lewandowski.

Prix : 1er Renkiewicz Alfred. — 2e Kisielewski Jean.

Accessits : 1er Karwowski Stanislas. — 2e Kawiecki Jules. — 3e Dobiecki Ladislas. — 4e Borysewicz Simon. — 5e Piotrowski Antoine. — 6e Żebrowski Rufin. — 7. Bratoszewski Paul. — 8e Dąbrowski Joseph.

Français, prof. M. Moiroux.

Prix 1er Kisielewski Jean. — 2e Dębiński Stanislas.

Accessits : 1er Kawiecki Jules. — 2e Dąbrowski Joseph. — 3e Dobiecki Ladislas. — 4e Dollinger Michel. — 5e Renkiewicz Alfred. — 6e Żebrowski Rufin. — 7e Karwowski Stanislas. — 8e Walicki Paul.

Latin, prof. M. Masein.

Prix : 1er Kisielewski Jean. — 2e Dobiecki Ladislas.

Accessits : 1er Borysewicz Simon. — 2e Piotrowski Antoine. — 3e Łukaszewicz Jean. — 4e Renkiewicz Alfred. — 5e Żebrowski Théophile. — 6e Chmielewski Paul. — 7e Piliński Jean. — 8e Dollinger Michel.

Géographie contemporaine, prof. M. Bohdanowicz.

Prix : 1er Sierzputowski Marius. — 2e Dębiński Stanislas.

Accessits : 1er Kisielewski Jan. — 2e Borysewicz Simon. — 3e Wiernikowski Jules. — 4e Kwiatoszyński Edmond. — 5e Chmielewski Paul. — 8e Bratoszewski Paul. — 7e Dąbrowski Joseph. — 8e Kawiecki Jules.

Histoire Sainte, prof. M. Bohdanowicz.

Prix : 1er Renkiewicz Alfred. — 2e Piotrowski Antoine.

Accessits : 1er Kawiecki Jules. — 2e Chmielewski Paul. — 3e Dębicki Maxime. — 4e Dąbrowski Joseph. — 5e Dębiński Stanislas. — 6e Dollinger Michel. — 7e Kisielewski Jean. — 8e Bratoszewski Paul.

Arithmétique, prof. M. Smoleński.

Prix : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Renkiewicz Alfred.

Accessits : 1er Borysewicz Simon. — 2e Żebrowski Rufin. — 3e Walicki Paul. — 4e Proniewski Ladislas. — 5e Kisielewski Jean. — 6e Dąbrowski Joseph. — 7e Pacewicz Stanislas. — 8e Ulkowski Joseph.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Lange Emile. — 2e Kawiecki Julles.

Accessits : 1er Staniewski Georges. — 2e Piotrowski Antoine. — 4e Rynkowski Auguste. — 4e Dąbrowski Joseph. — 5e Wiernikowski Jules. — 6 Renkiewicz Alfred. — 7e Kozarski Théodore. — 8e Piliński Jean.

L'Elève Piliński Jean, ayant fait deux Classes cette année, a mérité un prix particulier.

CLASSE VII.

Catéchisme, prof. M. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Gajewski Gaëtan. — 2e Myszkowski Emile.
Accessits : 1er Perkowski Erasme. — 2e Izdebski Charles. — 3e Milkiewicz Adolphe. — 4e Krasnopolski Henri. — 5e Matuszewicz Gustave. — 6e Korsak Albert. — 7e Rychter Jerôme. — 8e Przysiecki Camille.

Polonais, prof. M. BOHDANOWICZ.

Prix : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Gajewski Gaëtan.
Accessits . 1er Milkiewicz Adolphe. — 2e Leszczyński Eugène — 3e Smoliński Joseph.— 4e Izdebski Charles.— 5e Perkowski Erasme.— 6e Szczepanowski Stanislas. — Rutkowski Théophile. — 8e Piotrowski Ladislas.

Latin, prof. M. MASEIN.

Prix : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Gajewski Gaëtan.
Accessits : 1er Korsak Albert. — 2e Izdebski Charles. — 3e Rutkowski Théophile.—- 4e Myszkowski Emile. — 5e Lsezczyński Eugène. — 6e Piotrowski Ladislas. — 7e Wysocki Stanislas. — 8e Wilczyński Albert.

Français, prof. M. MASIN.

Prix : 1er Milkiewicz Adolphe. — 2e Gajewski Gaëtan.
Accessits : 1er Majbeński Henri. — 2e Korsak Albert. — 3e Głuchowski Edouard. — 4e Myszkowski Emile. — 5e Perkowski Erasme. — 6e Szczepanowski Stanislas. — 7e Błutsztein Théodore. — 8e Izdebski Charles.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. BOHDANOWICZ.

Prix : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Gajewski Gaëtan.
Accessits : 1er Jasiński Thomas. — 2e Leszczyński Eugène. — 3e Pogus Boleslas. — 4e Izdebski Charles. - - 5e Szczepanowski Stanislas. — 6e Lipowski Casimir. — 7e Milkiewicz Adolphe. — 8e Gierzyński Thomas.

Histoire et Géographie de France, prof. M. BOHDANOWICZ.

Prix : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Leszczyński Eugène.
Accessits: 1er Milkiewicz Adolphe. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Przysiecki Camille. — 4e Krasnopolski Henri. — 5e Rzepecki Camille. — 6e Jasiński Thomas. — 7e Rutkowski Théophile. — 8e Myszkowski Emile.

Arithmétique, prof. M. SMOLEŃSKI.

Prix . 1re Głuchowski Edouard. — 2e Korsak Albert.
Accessits : 1re Myszkowski Emile. — 2e Perkowski Erasme.— 2e Milkiewicz Adolphe. — 4e Gajewski Gaëtan. — 5e Godebski Valerien. — 6e Błutsztein Théodore. — 7e Płużański Paul. — 8e Rutkowski Théophile.

Calligraphie, prof. M. MASEIN.

Prix : 1re Milkiewicz Adolphe. — 2e Wysocki Stanislas.

Accessits : 1re Korsak Albert.—2e Szczepanowski Stanislas.—3e Perkowski Erasme. — 4e Żarski Gustave. — 5e Wilczyński Albert. — 6e Rutkowski Théophile.

L'Elève Perkowski Erasme, ayant fait deux Classes cette année, a mérité un prix particulier. De même, Godlewski Jean et Chełmicki Charles obtiennent chacun un prix pour s'être mis en état de passer en VIe par leur travail des 4 derniers mois.

II. — DIVISION DE GRAMMAIRE.

CLASSE VI.

Instruction religieuse (rédaction), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1re Medyński Ladislas. — 2e Waligórski Ladislas.

Accessits : 1re Wojtkiewicz Léon.— 2e Plauszewski Pierre. — 3e Kożubski Jean. — 4e Prusinowski Victor. — 5e Pacewicz Etienne. — 6e Olszanowski Antoine. — 7e Sierzputowski Camille. — 8e Wasilewski Léon.

Polonais, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Medyński Ladislas. — 2e Kożubski Jean.

Accessits : 1er Waligórski Ladislas. — 2e Jedliński Vitold. — 3e Zieliński Vladimir. — 4e Popławski Antoine. — 5e Karwowski Alfred. — 6e Chaborski Prosper.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1re Choroszcza Ladislas. — 2e Medyński Ladislas.

Accessits : 1re Kożubski Jean. — 2e Zieliński Vladimir. — 3e Głowacki Charles. — 4e Waligórski Ladislas. — 5e Jedliński Vitold.

Français, prof. M. Bellair.

Prix : 1re Medyński Ladislas. — 2e Karwowski Alfred.

Accessits : 1re Kożubski Jean. — 2e Chaborski Prosper. — 3e Bojanowski Georges.—4e Krempowiecki Stanislas.—5e Płauszewski Pierre.—6e Chełmicki Charles. — 7e Stamirowski Alexandre. — 8e Koziełł Jullien.

Latin, prof. M. Bellair.

Prix : 1re Kożubski Jean. — 2e Medyński Ladislas.

Accessits : 1re Płauszewski Pierre.— 2e Jedliński Vitold.— 3e Błociszewski Stanislas.

Grec, prof. M. Bellair.

Prix unique : Stański Gustave.

Accessits : 1e Płauszewski Pierre. — 2e Medyński Ladislas. — 3e Błociszewski Stanislas.

Géographie et Histoire ancienne, prof. M. Dantier.

Prix : 1e Krempowiecki Stanislas. — 2e Bitner Albert.

Accessits : 1re Medyński Ladislas — 2e Koziełł Jullien. — 3e Pacewicz Etienne. — 4e Kałużyński Isidore. — 5e Stamirowski Alexandre. — 6e Popławski Antoine. — 7e Urbanowicz Emile. — 8e Sierzputowski Camille.

Arithmétique, prof. M. Tyl.

Prix unique : Stański Gustave.

Accessits : 1re Waligórski Ladislas.— 2e Medyński Ladislas. — 3e Jedliński Vitold.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Stamirowski Alexandre. — 2e Malewski Florian.

Accessit : 1er Krempowiecki Stanislas. — 2e Popławski Antoine. — 3e Bitner Albert.— 4e Karwowski Alfred.— 5e Kałużyński Isidore.— 6e Stański Gustave. — 7e Medyński Ladislas.

Dessin d'imitation, prof. M. Zalewski.

Prix unique : Płauszewski Pierre.

Accessits : 1re Medyński Ladislas. — 2e Chaborski Prosper. — Bojanowski Georges. — 4e Chełmicki Charles.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Accessits : 1re Medyński Stanislas. — 2e Chaborski Prospor. — 3e Błociszewski Stanislas. — 4e Kożubski Jean.

CLASSE V.

Instruction religieuse (rédaction), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Kisielewski Antoine. — 2e Niewęgłowski Boleslas.

Accessits : 1er Rzętkowski Jules. — 2e Wrześniowski Paul. — 3e Bosakiewicz Alfred. — 4e Malinowski Ladislas. — 5e Krempowiecki Thadée. — 6e Zaborowski Ladislas. — 7e Gorecki Ladislas. — 8e Wojcikowski Antoine.

Polonais, prof. M. Piotrowski.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas.— 2e exæquo : Malinowski Ladislas et Niewęgłowski Boleslas.

Accessits : 1er Gorecki Ladislas. — 2e Szelechowski Fortuné. — 3e Kisielewski Antoine. — 4e Zadunajski Victor. — 5e Bosakiewicz Alfred. — 6e Krempowiecki Thadée. — 7e Dzwonkowski Stanislas.

Mentions honorables : 1er Wrześniowski Paul. — 2e Stoblewski Stanislas.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Bieliński.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Szelechowski Fortuné.

Accessits : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Zaborowski Ladislas. — 3e Zadunajski Victor.— 4e Kisielewski Antoine.— 5e Proniewski Marcel.

Français, prof. M. YOLANT.

Prix : 1er Zadunajski Victor. — 2e Niewęgłowski Boleslas.
Accessits : 1er Bosakiewicz Alfred. — 2e Proniewski Marcel. — 3e Szelechowski Fortuné. — 4e Zaborowski Ladislas. — 5e Jarzębowski Stanislas.

Grec, prof. M. YOLANT.

Prix : 1er Zadunajski Victor. — 2e Bosakiewicz Alfred.
Accessits : 1er Kisielewski Antoine. — 2e Niewęgłowski Boleslas.

Latin, prof. M. YOLANT.

Prix : 1er Bossakiewicz Alfred. — 2e Zadunajski Victor.
Accessits : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Malinowski Ladislas.

Arithmétique, prof. M. TYL.

Prix : 1er Gorecki Ladislas. — 2e Niewęgłowski Boleslas.
Accessits : 1er Dzwonkowski Stanislas. — 2e Stryjeński Ladislas. — 3e Malinowski Ladislas. — 4e Szelechowski Fortuné.

Géographie et Histoire grecque, prof. M. DANTIER.

Prix : 1er Zadunajski Victor. — 2. Bosakiewicz Alfred.
Accessits : 1er Malinowski Ladislas.— 2e Krempowiecki Thadée. — 3. Szelechowski Fortuné. — 4e Zaborowski Ladislas. — 5e Ostrowski Paul. — 6e Kijewski Emile. — 7e Michałowski Jules. — 8e Kisielewski Antoine.

Allemand, prof. M. TYL.

Prix : 1er Henderson Henri. — 2e Stryjeński Ladislas.
Accessits : 1er Kisielewski Antoine.— 2e Zadunajski Victoire.— 3e Ostrowski Paul. — 4e Bosakiewicz Alfred.

Dessin topographique, prof. M. LIPOWSKI.

Prix : 1er Rzętkowski Jules. — 2e Dzwonkowski Stanislas.
Accessits : 1er Stryjeński Ladislas.— 2e Niewęgłowski Boleslas.— 3e Ostrowski Paul. — 4e Zaborowski Ladislas. — 5e Malinowski Ladislas. — 6e Michałowski Jules.

Dessin d'imitation, prof. M. ZALEWSKI.

Prix : 1er Rzętkowski Jules. — 2e Stryjeński Ladislas.
Accessits : 1er Ostrowski Paul. — 2e Niewęgłowski Boleslas. — 3e Malinowski Ladislas. — 4e Wrześniowski Paul. — 5e Zadunajski Victor.

Chant (*division moyenne*), prof. M. FOULON.

Prix : 1er Kisielewski Antoine. — 2e Szelechowski Fortuné.
Accessits : 1er Gajewski Gaëtan. — 2e Wilczyński Edgard. — 3e Matuszewicz Gustave. — 4e Wiernikowski Jules. — 5e Żarski Gustave. — 6e Kisielewski Jean.

L'Elève Wrześniowski Paul ayant fait 2 classes cette année, a mérité un prix particulier.

CLASSE IV.

Instruction religieuse (rédaction), prof. M. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Sokołowski Casimir. — 2e Berecki Arthur.

Accessits : 1er Jasieński Stanislas.— 2e Godlewski Antoine.— 3e Padzyński Louis. — 4e Słomczyński André. — 5e Czernicki Auguste. — 6e Rahoza Henri.

Polonais, prof. M. PIOTROWSKI.

Prix : 1er Padzyński Louis. — 2e Korabiewicz Raphaël.

Accessits : 1er Kowalski Alfred. — 2e Godlewski Antoine. — 3e Rahoza Henri. — 4e Berecki Arthur.

L'Elève Czernicki Auguste a obtenu un prix particulier pour ses progrès remarquables en Polonais.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. BILIŃSKI.

Accessits : 1er Kisielewski Casimir. — 2e Padzyński Louis. — 3e Słomczyński André.

Français, prof. M. DOUMANJOU.

Prix unique : Kisielewski Casimir.

Accessits : 1er Czernicki Auguste. — 2e Sokołowski Casimir. — 3e Godlewski Antoine.

Latin, prof. M. DOUMANJOU.

Prix unique : 1re Godlewski Antoine.

Accessits : 1er Obalski Xavier. — 2e Słomczyński André. — 3e Padzyński Louis. — 4e Czernicki Auguste.

Grec, prof. M. DOUMANJOU.

Prix unique : Godlewski Antoine.

Accessits : 1er Czernicki Auguste. — 2e Słomczyński André. — 3r Obalski Xavier. — 4e Padzyński Louis.

Allemand, prof. M. TYL.

Prix : 1er Padzyński Louis. — 2e Berecki Arthur.

Accessits : 1re Sokołowski Casimir. — 2e Korabiewicz Raphaël. — 3e Godlewski Antoine.

Géographie et Histoire romaine, prof. M. DANTIER.

Prix : 1er Czernik Arthur. — 2e Czernicki Auguste.

Accessits : 1er Sokołowski Casimir. — 2e Godlewski Antoine. — 3e Słomczyński André. — 4e Berecki Arthur.

Mathématiques, prof. M. Tyl.

Prix : 1er Sokołowski Casimir. — 2e Godlewski Antoine.

Accessits : 1er Czernicki Auguste. — 2e Korabiewicz Raphael. — 3e Kowalski Alfred. — 4e Słomczyński André.

Dessin d'imitation, prof. M. Zalewski.

Prix unique : Słomczyński André.

Accessits : 1er Kowalski Alfred. — 2e Sokołowski Casimir. — 3e Czernicki Auguste. — 4e Rahoza Henri.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Słomczyński André.

Accessits : 1er Korabiewicz Raphaël. — 2e Berecki Arthur. — 3e Czernicki Auguste.

Chant (*division de l'Orphéon*), prof. M. Foulon.

2e Section.

Prix : 1er Rahoza Henri. — 2e Niewęgłowski Boleslas.

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Obalski Xavier. — 3e Korsak Albert.— 4e Olszanowski Antoine. — 5e Bosakiewicz Alfred. — 6e Raczkowski Childebert. — 7e Głuchowski Edouard.

1re Section.

Prix : 1er Korabiewicz Raphaël. — 2e Malinowski Ladislas.

Accessits : 1er Berecki Arthur. — 2e Zaborowski Ladislas. — 3e Medyński Ladislas. — 4e Krempowiecki Stanislas. — 5e Chaborski Prosper. — 6e Gorecki Ladislas.

III. — DIVISION PROFESSIONELLE.

PREMIÈRE ANNÉE.

Éléments de Mathématiques, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Pacewicz Etienne. — 2e Bitner Albert.

Accessits : 1er Ejtmin Adrien. — 2e Koziełł Julien. — 3e Zieliński Vladimir.

Histoire naturelle, prof. M. Hément.

Prix unique : Pacewicz Etienne.

Accessits : 1er Popławski Antoine. — 2e Bitner Albert. — 3e Ślepikowski Henri. — 4e Sierzputowski Camille. — 5e Koziełł Jullien.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Bitner Albert. — 2e Pacewicz Etienne.

Accessits : 1er Koziełł Jullien. — 2e Krempowiecki Stanislas. — 3e Sierzputowski Camille. — 4e Zieliński Vladimir.

Dessin d'imitation, prof. M. Zalewski.

Prix : 1er Bitner Albert. — 2e Stamirowski Alexandre.
Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Kałużyński Isidore. — 3e Głowacki Charles. — 4e Choroszcza Ladislas.

Dessin de Cartes géographiques, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Krempowiecki Stanislas.
Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Stamirowski Alexandre. — 3e Koziełł Jullien. — 4e Popławski Antoine.

Les Eléves Głowacki Charles et Choroszcza Ladislas, ayant fait 2 classes cette année, ont mérité chacun un prix particulier.

DEUXIÈME ANNÉE.

Mathématiques, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Sierawski Jullien. — 2e Kijewski Emile.
Accessits : 1er Stoblewski Stanislas. — 2e Jarociński Paul. — 3e Wojcikowski Antoine.

Physique, prof. M. Hément.

Prix : 1er Kijewski Emile, — 2e Krempowiecki Alfred.
Accessits : 1er Renkiewicz Stanislas. — 2e Jarociński Paul. — 3e Proniewski Marcel. — 4e Tedwen Louis.

Dessin d'ornement, d'architecture, de machines, et de lavis, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Stoblewski Stanislas. — 2e Wojcikowski Antoine.
Accessits : 1er Jarociński Paul. — 2e Masalski Casimir.

Dessin de Cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Masalski Casimir. — 2e Jarociński Paul.
Accessits : 1er Wojcikowski Antoine. — 2e Stoblewski Stanislas. — 3e Tedwen Louis. — 4e Krempowiecki Thadée.

TROISIÈME ANNÉE.

Mathématiques théoriques, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Kochanowski Emile.
Accessit : Godebski Xavier.

Mathématiques appliquées, prof. Lipowski.

Prix : Kisielewski Casimir.
Accessit : Kochanowski Emile.

Chimie, prof. M. Hément.

Prix : Godebski Xavier.
Accessit : Kochanowski Emile.

Dessin linéaire de machines et levé de plans.

Prix unique : Orzechowski Eugène.
Accesits : 1er Kochanowski Emile. — 2e Godebski Xavier.

Calligraphie, 2e et 3e années réunies, prof. M. Masein.

Prix unique : Masalski Casimir.
Accessits : 1er Wojcikowski Antoine. — 2e Orzechowski Eugène. — 3e Godebski Xavier. — 4e Krempowiecki Thadée. — 5e Kochanowski Emile.

Dessin d'imitation, 2e et 3e années réunies.
prof. M. Zalewski.

Prix : 1er Masalski Casimir. — 2e Krempowiecki Thadée.
Accessits : 1er Stoblewski Stanislas. — 2e Cherubin Georges. — 3e Jarociński Paul. — 4e Sierawski Jullien. — 5e Kochanowski Emile.

IV. — DIVISION DE LYCÉE.

1. — PRIX ET NOMINATIONS OBTENUS A L'ÉCOLE.

CLASSE TROISIÈME SCIENTIFIQUE.

Instruction religieuse, prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Szmit Casimir.
Accessits : 1er Gałęzowski Léopold. — Gasztowt Vinceslas.

Littérature polonaise, prof. M. Rykaczewski.

Prix 1er Gasztowt Vinceslas. — Kozubowski Théodore.
Accessit : Gałęzowski Léopold.

Histoire et Géographie de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Gasztowt Vinceslas. — Kozubowski Théodore.
Accessits : 1er Gałęzowski Léopold. — 2e Szmit Casimir. — 3e Sojecki Xavier.

Dessin d'imitation, prof. M. Zalewski.

Prix unique : Kozubowski Théodore.
Accessit : Gałęzowski Léopold.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Lipowski Ernest.
Accessit : Kozubowski Théodore.

SECONDE SCIENTIFIQUE.

Instruction religieuse, prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : Chodźko Etienne.
Accessits : 1er Rutkowski Louis. — 2e Plauszewski Charles.

Littérature polonaise, prof. M. Rykaczewski.

Prix : 1er Płauszewski Charles. — 2e Gronostajski Arthur.
Accessit : 1er Michałowski Léon.
L'Elève Zwierkowski François a obtenu un prix particulier pour ses progrès remarquables en polonais.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Gronostajski Arthur. — Michałowski Léon.
Accessits : 1er Płauszewski Charles. — Rutkowski Louis.

Dessin de Cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Gronostajski Arthur.
Accessits : 1er Rutkowski Louis. — 2e Zwierkowski François. — 3e Płauszewski Charles. — 4e Michałowski Léon.

Dessin d'imitation, prof. M. Zalewski.

Prix unique : Michałowski Léon.
Accessits : 1er Zwierkowski Léon. — 2e Płauszewski Charles.

Dessin linéaire prof. M. Lipowski.

(Classe 2e et 3e réunies.)

Prix unique : Gronostajski Arthur.
Accessits : 1er Zwierkowski François. — 2e Kozubowski Théodore.

DIVISION DE RHÉTORIQUE, DE LOGIQUE SCIENTIFIQUES
ET DE MATHÉMATIQUES SPÉCIALES.

Instruction religieuse, prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Zenowicz Leon. — 2e Magnuski Marcel.
Accessits : 1er Wieczfiński Auguste. — 2e Ratajski Casimir. — 3e Rzewuski Valentin. — 4e Jedliński Miecislas.

Littérature polonaise, prof. M. Rykaczewski.

Prix : 1er Smagłowski Conrad. — 2e Zenowicz Léon.
Accessits : 1er Ratajski Casimir. — 2e Jedliński Miecislas.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Hors de concours : Smagłowski Conrad et Zenowicz Léon.

Prix : 1er Jedliński Miecislas. — 2e Ratajski Casimir.
Accessits : 1er Rzewuski Valentin. — 2e Wieczfiński Auguste.

Dessin de Cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Rzewuski Valentin.
Accessit : 1er Zenowicz Léon. — 2e Piliński Jules,

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Rzewuski Valentin.
Accessit : 1er Wieczfiński Auguste.

Dessin d'imitation, prof. M. Zalewski.

Prix : 1er Rzewuski Valentin. — 2e Wieczfiński Auguste.
Accessits : 1er Magnuski Marcel. — 2e Piliński Jules. — 3e Ratajski Casimir. — 4e Jedliński Miecislas.

2. — PRIX ET NOMINATIONS OBTENUS AU LYCÉE BONAPARTE.

CLASSE TROISIÈME LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE.

Version Latine.

Prix : 2e Gasztowt Vinceslas.

Histoire et Géographie.

Accessit : 3e Kożubowski Théodore. — 6e Gasztowt Vinceslas.

Langue allemande.

Prix : 2e Kozubowski Théodore. — 3e Szmit Casimir.

Thème latin.

Accessit : 5e Gasztowt Vinceslas.

Vers latins.

Accessit : 2e Gasztowt Vinceslas.

Version grecque.

Accessit : 1er Gasztowt Vinceslas.

Géométrie.

Prix : 2e Gasztowt Vinceslas.

Devoirs inscrits au cahier d'honneur.

Accessit : 5e Gasztowt Vinceslas.

Mathématiques.

Prix : 2e Gałęzowski Léopold (1 division). 2e Sojecki Xavier (2 division).
Accessits : 1er Lipowski Ernest. — 2e Zalewski Casimir. — 4e Gierzyński Stanislas.

Physique et Chimie.

Accessits : 4e Sojecki Xavier. — 8e Gałęzowski Léopold.

Histoire naturelle.

Accessits : 2e Kozubowski Théodore. — 4e Zalewski Casimir. — 6e Lipowski Ernest.

CLASSE DEUXIÈME SCIENTIFIQUE.

Histoire et Géographie.

Accessit : 3e Mękarski Louis.

Version latine.

Accessit : 1er Mękarski Louis.

Langue allemande.

Prix 1er Mękarski Louis.
Accessit : 1er Gronostajski Arthur.

Mathématiques.

Prix : 2e Mękarski Louis.

Physique.

Accessit : 2e Rutkowski Louis.
Accessit : 3e Mękarski Louis.

Chimie.

Prix : 2e Mękarski Louis.
Accessit : 1er Rutkowski Louis.

CLASSE RHÉTORIQUE SCIENTIFIQUE.

Histoire et Géographie.

Accessit : 1er Wieczfiński Auguste.

Mathématiques.

Accessit : 2e Wieczfiński Auguste.

Mécanique.

Prix : 2e Wieczfiński Auguste.
Accessit : 4e Ratajski Casimir.

Chimie.

Prix : 1er Ratajski Casimir.
Accessit : 3e Wieczfiński Auguste.

Histoire naturelle.

Accessit : 1er Ratajski Casimir. — 2e Wieczfiński Auguste. — 3e Kazimirski Edouard. — 4e Zabłocki Gustave.

CLASSE LOGIQUE SCIENTIFIQUE.

Mathématiques.

Prix : 1er Magnuski Marcel.

Sciences physiques.

Prix : 2ᵉ Magnuski Marcel.

Littérature française.

Accessit : 2ᵉ Magnuski Marcel.

CLASSE MATHÉMATIQUES SPÉCIALES.

Physique.

Accessit : 3ᵉ Stępiński Arthur.

Chimie.

Prix : 2ᵉ Stępiński Arthur.
Accessit : 4ᵉ Wojciechowski Lucien.

3. — PRIX ET NOMINATIONS AU CONCOURS GÉNÉRAL DE LA SORBONNE.

CLASSE TROISIÈME LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE.

Version grecque.

Accessit : 2ᵉ Gasztowt Vinceslas.

Mathématiques.

Accessit : 7ᵉ Lipowski Ernest.
Accessit : 8ᵉ Zalewski Casimir.

CLASSE DEUXIÈME SCIENTIFIQUE.

Physique.

Accessit : 5ᵉ Mękarski Louis.

Chimie.

Accessit : 4ᵉ Rutkowski Louis.

CLASSE DE RHÉTORIQUE SCIENTIFIQUE.

Histoire naturelle.

Accessit : 1ᵉʳ Jedliński Miecislas.

Mécanique.

Prix : 1ᵉʳ Wieczfiński Auguste.

CLASSE DE MATHÉMATIQUES SPÉCIALES.

Chimie.

Accessit : 1ᵉʳ Stępiński Arthur.

S. A. I. le Prince Napoléon a voulu, comme les années précédentes, donner à l'École Polonaise un nouveau témoignage de sa bienveillance et de sa sympathie en adressant au Conseil trois médailles frappées à son effigie et décernées aux élèves Wieczfiński, Gasztowt et Magnuski. S. A. I. a, d'ailleurs, manifesté l'intention d'accorder désormais, tous les ans, quatre médailles, dont deux pour les lettres et deux pour les sciences, aux élèves les plus distingués de l'École Polonaise.

La séance a été close par une allocution en langue polonaise de M. Bohdan Zaleski, membre du Conseil de l'École.

P. *Bohdan Zaleski* Członek Rady po krótkim wstępie zastosowanym do okoliczności odezwał się wkońcu témi słowy do młodzieży:

« Młodzi szkolna! Radują nas wielce postępy twoje w naukach i umiejętnościach uznane i wynagrodzone świeżo w Sorbonie, w Liceum Bonaparte i w Szkole tutejszéj! Widzimy, żeś nie zmarnowała tego roku : owszem odpowiedziałaś godnie i zamiarom Rządu gościnnego Francyi, tak hojnie opatrującego szkołę naszą, i nadziejom krajowych dobroczyńców chełpiących się nią zdaleka. Widzimy z radością, że sposobicie się ochotnie na ludzi światłych, uczciwych i pożytecznych dla społeczności, która was wychodowała, przytuliła i która ma wszelkie prawo do waszych usług. Wywalczone mozolną pracą te wieńce i zaszczyty wasze tegoroczne, będą chlubną pamiątką dla szkoły batyniolskiéj; będą pociechą dla rodziców i rodzin, skądinąd tyle utrapionych; będą nagrodą i zachętą dla nauczycieli podejmujących bezinteresownie tyle trudu i znojów. Dziękuję wam młodzi, w imieniu całéj Rady szkolnéj, dziękuję osobno w imieniu Prezesa Rady, który jak wiecie, sercem ojca i okiem ojca, bez wytchnienia śledzi za krokami waszemi obmyślając z dnia na dzień pożytki szkoły naukowe i materyalne.

Uczniowie szkoły! A wiecież wy zkąd i dlaczego ta opieka nad wami rządu francuzkiego?..... Zkąd i dla czego ta czułość dla was dalekich Dobrodziejów?... Zkąd i dlaczego to wytrwałe poświęcenie Rady szkolnéj i nauczycieli? Oto dla tego, że czuwa nad wami *Anioł stróż narodu!* Oto, że jesteście *dzieci polskie!* Miano to *dzieci polskich*, obowiązuje na żywot cały — bez względu na to żeście się urodzili na ziemi francuzkiéj i w największéj części z matek

francuzek. Tkwi w tém trud trudów!... Musicie się jednak nauczyć po polsku; musicie spolszczeć, przemienić się w duchu, na przekor temu fatalnemu dualizmowi matczyzny i ojczyzny który was mimo wiedzy i mimo woli prześladuje od kolebki. — I byłyż w tym, względzie jakie usiłowania z waszéj strony?... Examinator niedawno i sędzia na popisach waszych, mam obowiązek wydać wam *pochlebne świadectwo*; w ogólności *dobry duch* powiał tego roku na Szkołę! Postąpiliście znacznie w polszczyznie; znaczniéj niż w latach poprzednich — pozbyliście się w pewnéj mierze francuzkiego akcentu i francuzkich zwrotów mowy. Łacniéj i razniéj odtąd szło wam poznanie grammatyki i jeografii ojczystéj — wniknęliście już potrosze w ducha dziejów i literatury: okazaliście nawet poczucie stylu polskiego. Z tem wszystkiem, stoicie dopiero w przysionku narodowego kościoła. Mówię to do was panowie starsi, to jest licejczycy i kończący szkołę! ale abyście mogli wnijść do wnętrza i aż do samego przybytku téj świątnicy, idzie jeszcze o serdeczne rozmiłowanie się w rzeczach polskich; o chętne poświęcenie wolnych godzin na czytanie i na rozmawianie po polsku: jednem słowem, idzie o rozniecenie tego rodzinnego polskiego zapału z którym i chromy poskoczyłby jak jeleń.

Panowie! Azaliż wymagamy czegoś nad siły i zdolności wasze polskie? Dla rozbudzenia zapału, dla rozbudzenia ducha wielkiego poświęcenia się, potrzeba zaprawdę, wielkiéj idei w życiu i gwiazdy niby przewodnéj. Ta wielka idea — gwiazda przewodnia, świeci już nad ziemią. Przesłańcem jéj i Wielkim Chorążym jest Cesarz Francuzów. Dopiero co Napoleon III obwieścił ją światu a oto już wojsko zwycięzkie Francyi po wyswobodzeniu Włoch obozuje pod wałami Paryża oczekując na zasłużone tryumfy. Domyślacie się Panowie, że mówię o idei *narodowości*! Narodowość, *to zbrojne Apostolstwo*, *namaszczenie Boże*, *świętość!* Człowiek, ni sobie, ni bliźniemu, wymyślić ni wybrać niemoże przeznaczenia, celu naziemskiego — a cóż dopiero narodowi całemu? Nie na posługę marzeń człowieczych dana jest narodowi siła postępu. Narodowość, jak wszelka świętość w ludzkości, czynem tylko własnéj woli, samobójstwem, to jest zepsuciem zginąć może. Narody co zniknęły z powierzchni ziemi, w chwilach upadku swego nie były narodami ale motłochem... Azaliż naród nasz stał kiedy na téj pochyłości ku nicestwu? Nie — po tysiąc razy — nie! nigdy i przenigdy! Polska, ofiara bezbożnéj spółki trzech ukoronowanych Kaimów, jest oto upiorem na postrach i zgrozę całego chrześciaństwa. Wiecie zaprawdę starosławne posłannictwo Polski — to wiecie i czem przez wieki wkupiła się w swoją nieśmiertelność. Z Polski

rozpostarły się i wiekują dla Europy: wielka myśl jedności ludów przez braterstwo;toż najwznioślejsze duchowe wyobrażenia: bogomyślność, miłość wolności, poświęcenia się bez granic, i wszystkie cnoty prawdziwéj cywilizacyi które Chrystus Pan sam szczepił na ziemi. Panowie! a dzieje Polski! dzieje Bolesławów, Zygmuntów, Batorych — darmoż słyną przeważnemi czynami?... Katolicką zasługą?... A mowa Polska? mowa Kochanowskich, Skargów, taka mężka, wielmożna —i dziś pomimo poniewierki

Mowa w sercach wykochana
Jak anielskich rąk narzędzie,
Taka strojna i ograna!
Toż do szeptów służyć będzie?

A pieśń polska? pieśń Mickiewiczów, Krasińskich — taka wieszcza, wzniosła, wskróś paląca — pieśń ta, azaliż darmo dzwoni i coraz szerzéj i coraz rozgłośniéj po świecie?... I cóż zwiastują — ta żywotność, ta moc i sworność polskiego ducha i polskiego słowa?... Oto święcą się czasy nowe! — Polska, bodaj przodkować będzie przerodzeniu się społecznemu ludów swą męczeńską sławą, swem wyprobowanem bohaterstwem, swą nieodgadnioną dolą.

Rodacy mili! Dziatwo braci mojéj tułaczéj! Wierzymy w lepsze czasy: bo o sprawiedliwości Bożéj, w sumieniu naszem, wieści mamy pewne! Idea narodowości świeżo poślubiona przez Francyą, jest jéj zwiastunką i zapowiednią. Aż do dni wyjścia z tułactwa, Ojczyzna, stanem naszym, stanem jedynym. Pamięć Ojczyzny płomienną, nośmy wszędy i zawsze w sercach naszych, jak Izrael pamięć swojej duchowéj Jeruzalem. Za wielkim królewskim psalmistą Dawidem wołajmy w niebogłosy tę klątwę:

A jeśli kiedy zapomnę cię o! Jeruzalem,
Ojczyzno święta, ty! a nieszczęśliwa, daleka;
Jeśli zapomnę cię w osieroceniu za wieka,
Niech wnet zdrewniała ta prawica moja odpadnie,
Do podniebienia niech język mój przylgnie bezwładnie;
Jeśli cię niemam wżdy, nad wszelkie dobro i chlubę,
Nad wszystko ziemskie tu — co w życiu miłe i lube.

La rentrée pour l'année scolaire 1859-1860 aura lieu le 10 octobre 1859.

L'adresse de l'École est: Boulevard des Batignolles, 56, aux Batignolles.

Projekt oświadczenia

Rada Szkoły Polskiej Batiniolskiej.

Szkoła Polska, dzięki stałej opiece i hojnym zasiłkom Rządu Francuskiego, – dzięki wspaniałomyślnej ~~opiece~~ pomocy możniejszych rodaków, tudzież wieloletniej, niezmordowanej gorliwości, tak Zarządu wewnętrznego – jak i nauczycieli; Szkoła ta, rozrosłszy się i pomnażająca liczbę uczniów, – i rozprzestrzeniająca się w zabudowaniach – w placach, i zaopatrująca się w gabinety i inne sprzęty ~~przybory~~ – dopiero teraz poczyna ~~się~~ ustalać się – i rozwijać wyższość swoją do tyla – że niezaprzeczenie stoi na równi z najcelniejszymi tego rodzaju Instytutami w Paryżu. I pod innymi wyższymi względami nie mniej się odznacza wzmiankowana Szkoła nasza: poświadczają to najchlubniej, świetniejsze corok popisy młodzieży polskiej w Sorbonie, w Liceum Bonapartego i we własnym szkolnym Domu; poświadczają jeszcze, liczniejsze corok promocye uczniów, do najwyższych Szkół specyalnych – jako to, Politechnicznej; [illegible], Centralnej Sztuk i rzemiosł – i t.p. Niedawno, zaledwie przed miesiącem, liczni Polacy z Kraju, na uroczystości rozdania nagród w Szkole, radowali się tu wespół z braćmi tułaczami – nad uznanymi postępami uczniów batiniolskich w Religii, w Naukach i w Moralności; – radowali się jeszcze nad najoczywistszymi postępami w Polszczyźnie młodzieńców urodzonych na cudzej ziemi – i po większej części z matek cudzoziemek. Donośność i tych postępów młodzieży polskiej – i rozmaitych ulepszeń w Szkole, udowodni kiedyś poszczegółowe sprawozdanie, poparte aż pochlebnemi świadectwami wysokich urzędników tutejszego Ministerium Oświecenia. Dziś, co innego mamy na sercu.

Instytucya Narodowa rozwijająca się tak pomyślnie, tak szybko, i rozwijająca się niepodlegle, samoistnie, po za krańcami działania Stronnictw emigracyjnych, tuszyliśmy że pozyska powszechne i jaknajgorętsze spółczucie Polaków. Wyznajemy, że co ogółu rodaków nie omyliliśmy się w nadziejach, – z tém wszystkiem stąd i zowąd odezwały się jednocześnie głosy niechętne, ludzi uprzedzonych, czy zawistnych temu jej powodzeniu. Od niejakiego czasu, z różnych stron Kraju, a mianowicie z Poznańskiego, osoby wiarogodne listownie i ustnym głosem donoszą nam o szerzonych pokątnie zaskarżeniach na Szkołę. Zaskarżenia te, cichym chyłkiem podsuwane po domach, z otwartością polską wynosim na jaw, na jaśnię: różne one brzmieniem, ale jednostajne co

do treści.

do treści dają się zawrzeć w krótkich słowach. 1° Fundusze Szkoły
najnieopatrzniej marnotrawi Rada – a osobliwie pan Gałęzowski: Reli=
gia i język polski są zaniedbane w Szkole, – gorzej, są obojętne Ra=
dzie, – gorzej daleko, służą Radzie – a osobliwie panu Gałęzowskiemu
za pozór, czy za środek do wyłudzania składek u krajowców.
Wbrew uznanej i praktykowanej na całym bożym świecie tej
zasadzie, że w Ciałach Zbiorowych, na wszystkich członkach
zarówno ciąży odpowiedzialność, – zaskarżyciele uderzają głównie
na jednego człowieka. Pan Gałęzowski od lat dziesięciu szczodry, ni=
czem niezrażony Opiekun Szkoły – i najczynniejszy członek Rady, –
a od lat pięciu dla tej właśnie rzadkiej swojej gorliwości, na
wniosek ś.p. Mickiewicza jednomyślnością obrany na Prezesa;
pan Gałęzowski posiadający jak powszechnie wiadomo, wolę, o=
chotę, zapał, gdzie tam? namiętność służenia sprawie eduka=
cyi młodzieży polskiej, – posiadający oraz potemu i czas wolny
i zamożność względną; mąż ten zasłużony, nieposzlakowany
patriota, z bezprzykładną zuchwałością wystawiony jest w kra=
ju na jaknajzjadliwsze insynuacye i oczernienia. Zaprawdę,
takie postępowanie godzi się nazwać małodusznem a
nawet nikczemnem. –

Rada Szkoły, dzieląca najzupełniej solidarność ze swoim
Prezesem, długi czas wahała się – czyli zagaić na publicz=
nie tę gorszącą sprawę? – I dzisiaj wzdryga się Rada, od
uchylenia zasłony, po za którą czają się jej przeciwnicy; – a tem
bardziej nie zniży się do zbijania niepoważnych, niepolskich za=
rzutów na pana Gałęzowskiego i na Radę, – zarzutów z resztą
kolących oczy, nie już nieprawdą, ale i nieprawdopodobieństwem.
Członkowie Rady sądzą, że imiona ich acz maluczkie i nie=
głośne, niecałkiem są przecie nieznane Krajowi, aby ich
mógł ktokolwiek posądzić o obojętność dla Religii, dla Ojczy=
zny, – albo nawet o marnowanie publicznego grosza. Obmowa
tego rodzaju nie skrzywdzi osobiście nikogo, – powtarzamy to z mę=
ską godnością i pogodą. Z tem wszystkiem obmowa, chociaż ob=
mowa, ale ubarwiona pozorami i rzucona z uporczywością
podawana od ucha do ucha wzdłuż i poprzek Polski – może
niestety! zaniepokoić tu i ówdzie niejedno sumienie, może
tu i ówdzie zrazić niejedno serce – i tem samem odstręczyć
nadal wielu dawnych dobroczyńców Szkoły od ofiar na rzecz wy=
chowania Sierot emigranckich. Wobec tego walnego względu,
zagrażającego tak przeważnemu Interesowi Publicznemu,
Radę Szkoły z prawa i obowiązku widzi się zmuszoną,

Do urzędowego

do urzędowego wystąpienia przeciw jawnemu zgorszeniu, – do zaprzeczenia mu – i do odparcia co rychlej przewidywanych złych następstw. Jakoż Rada Szkoły, niniejszem publicznem Oświadczeniem, tak powyżej wzmiankowanym, jak i wszelkim nowo ukutym zaskarżeniom uroczyście i bezwzględnie zaprzecza – i owszem odpiera ze wstrętem te wierutne oszczerstwa, – zgrozę takiego postępowania przeciwników swoich, przekazując zacnym Polakom w Kraju i na Emigracyi, – Polakom, którym dobro Szkoły Narodowej i uczciwa sława oświeconych na tułactwie spółrodaków są drogie.

Niniejsze Oświadczenie Rada Szkoły podpisuje w całym komplecie, na dowód jednomyślności w tej mierze wszystkimi jej członkami.

Paryż d 1855 r.

Z powodu Grammatyki p. R. Piotrowskiego.

O grammatyce wyższej prawdziwie naukowej wyczerpującej wszelkie metafizyczne względy tak języka polskiego jak i pobratymczych niéma co na razie ani mówić. Co innego go dziś wszyscy mamy w myślach i na sercu. Grammatykę taką w swoim czasie, napisze ktoś osobno do tego namaszczony, — jakiś Grimm polski.

Na uczenie się grammatyki niéma nigdzie czasu i sposobności w Polsce, — a tém samém niéma i zachęty zniskąd do badania języka. Nauczyciele i uczniowie zajmują się nim dorywczo, pobieżnie, aby się tylko obronić naciskowi tu moskiewszczyzny, tam niemczyzny. Nie przeto dziwnego, że większe i mniejsze podręczniki językowe w kraju bez wyjątku są niedokładne lub ułomne. Z tém wszystkiém wychowującym się tam pokoleniom mniejsze niebezpieczeństwo, dopokąd matki, książka i lud wiejski mówią po polsku.

Inaczej śmiejsza się rzeczy między nami we Francyi. Dzieci emigrantów od najrańszych lat, w kościele, w domu, za domem słyszą ciągle i wyłącznie mowę francuską. Polszczyzna przychodzi do nich dopiero w szkole, wespół z łaciną i greczyzną, — wtedy właśnie kiedy już są przeciążeni przedmiotami naukowemi po francusku. Rok po roku niestety, przedmiotów tych przybywa, — i co za tém idzie zmniejsza się liczba godzin na polszczyznę. Na wyuczenie się tylko odrębnych brzmień, na wymówienie ich płynne i z czystym polskim akcentem, — jednym słowem na samo już poprawne czytanie, iléż to potrzeba czasu! Na to żadna grammatyka, ani żadna metoda nie zaradzi. Owoż jak najmniej reguł, a jak najwięcej wzorów i terminów, — terminów i wzorów, czyli ćwiczeń praktycznych, doskonale dotąd udatniały tę rzecz w szkole naszej. Longa via per praecepta, brevis per exempla. Tu najbardziej gorliwość profesorska i osobna cierpliwość przyczyniają się do postępu uczniów. Niedawno na dorocznych popisach w szkole, przekonaliśmy się naocznie, że nauczyciele radzą dobrą wolą swoją i ochotą umieli sobie radzić i bez grammatyki w trudnościach językowych.

Między professorami języka polskiego najdawniejszy, najzasłużeńszy, a posiadający przytem poważanie i miłość tak spółkolegów jak i uczniów jest pan Rufin Piotrowski. Rada Szkoły oceniając p. Piotrowskiego niezmordowaną zdolność i długoletnią wprawę nauczycielską, poleciła mu napisanie podręcznej

książki

książki ku jednostajnemu nauczaniu potrzebnej w Szkole naszej.
Pan Piotrowski po kilkomiesięcznej pracy wywiązał się z włożonego
nań obowiązku — i książkę swoją przynosi pod sąd Rady Szkolnej.

Przejrzałem pracę p. Piotrowskiego pilnie i uważnie, — mówię
przejrzałem, bo czytanie od deski do deski drobnostek grammatycznych a
osobliwie ćwiczeń jest niepodobnem, a nawet i niepotrzebnem. W ogól=
ności, zdaje mi się, że grammatyka p. Piotrowskiego jest dostateczną
dla Szkoły naszej. Posiada ona już wielką zaletę swojej praktyczności
wypróbowanej na dzieciach urodzonych tu we Francyi. Autor w krót=
kich i zwięzłych wyrazach streszcza całą naukę języka polskiego.
Bierze pod rozwagę niejako jej rdzeń, — definicye bowiem obszerniej=
sze o znaczeniu logicznem części mowy i t.p. znajdą gdzieindziej
uczniowie w grammatyce francuskiej i łacińskiej. Zaczyna
rzecz od wykładu brzmień polskich pojedynczych i złożonych
poszczegółowo i na przykładach. — Mówi ogólnie tylko o częściach
mowy i t.p. — Zastanawia się nieco dłużej nad spadkowaniem rzeczowni=
ków, przymiotników, zaimków i liczebników — a najdłużej nad
czasowaniem słowa. Rzeczy to są trudne i zawiłe w każdym
języku dla młodych głów, — a w polszczyźnie niemało niew=
dzięczne: autor też usiłuje objąć je niejako i objaśnić mno=
giemi ćwiczeniami. Ćwiczenia te wzięte po większej części
z łatwych wyrażeń mowy potocznej, dostępne są pojęciu dzie=
cinnemu — nie nużą więc ani uwagi ucznia, ani pojęcia
dziecka. — Książkę p. Piotrowskiego możnaby zatytułować: <u>Podręcz=
nik grammatyczny języka polskiego dla dzieci emigrancz=
kich, z obszernemi ćwiczeniami we dwóch językach polskim
i francuskim.</u>

Koledzy Pomiński i Januszkiewicz poczynili zarzuty
przeciw książce p. Piotrowskiego poniekąd słuszne. — Kolega
Pomiński radby aby część o brzmieniach przerobiona była
podług wzoru rzuconego przezeń na papier: radby także
aby reguły grammatyczne logiczniej autor uporządkował. — Ko=
lega Januszkiewicz znalazł tu i ówdzie między ćwiczeniami
wyrażenia albo niewłaściwe, albo fałszywe dające wyo=
brażenie o rzeczach.

Oczywiście, godzi się zadość uczynić wymaganiom
Kolegów; godzi się o ile można ulepszyć metodę i sprostować
błędy w ćwiczeniach. Obok tego atoli, zająć się potrzeba
co najspieszniej wydrukowaniem <u>Podręcznika</u>. Pobudka
ku temu jest ważna i nagląca. Z poprawkami — i pomimo
poprawek nie unikniemy nigdy niedokładności właściwych
wszelkiej robocie ludzkiej — a zmitrężym dużo — dużo drogiego
czasu. Idzie nam o to głównie, aby uczniowie nasi co najspieszniej

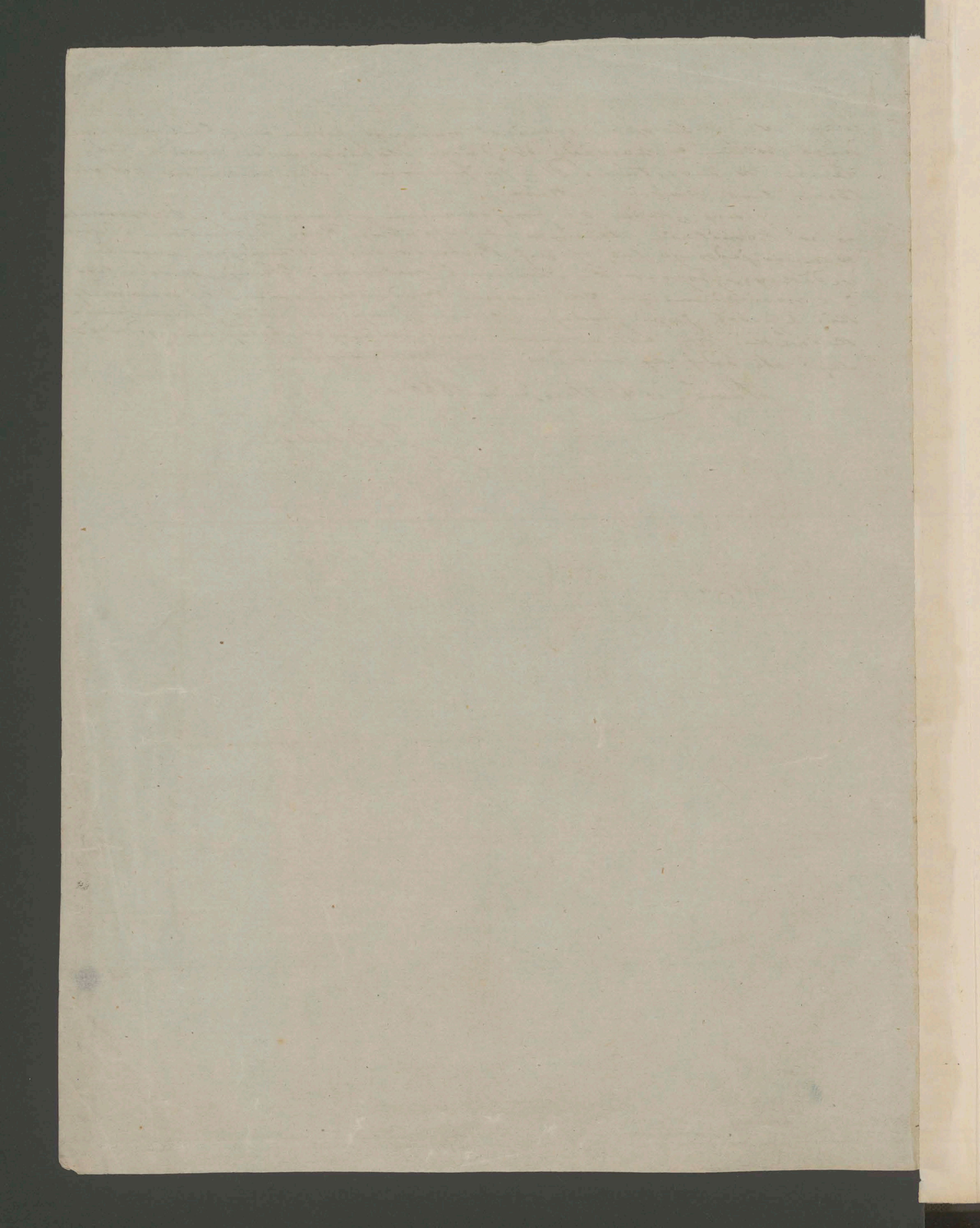
uczyli się

uczyli się z książki; zamiast nużącego pisania z tablicy i żmudnego potem a zawsze obłędnego kopiowania znowu tych rzeczy w zeszytach. Dla professorów i dla uczniów żal się Boże, tego czasu i atłasu.—

Głosuję więc za przyjęciem grammatyki p. Piotrowskiego w Komitecie złożonym z członków Rady, Dyrektora i delegowanego jednego, lub więcej Professorów, zostawiając zawsze redakcyę poprawek samemuż autorowi. Głosuję oprócz tego i z naciskiem za spiesznem wydrukowaniem tej grammatyki. Sposób, jaki podaje Kolega Januszkiewicz poprawiania książki na arkuszach drukowanych, byłby najdogodniejszy; ale bodaj czy niebędzie za kosztowny?—

Paryż d: 4o Września 1860 r.

J. B. Zaleski



52

ÉCOLE NATIONALE POLONAISE

DISTRIBUTION SOLENNELLE DES PRIX

Année scolaire 1860-1861.

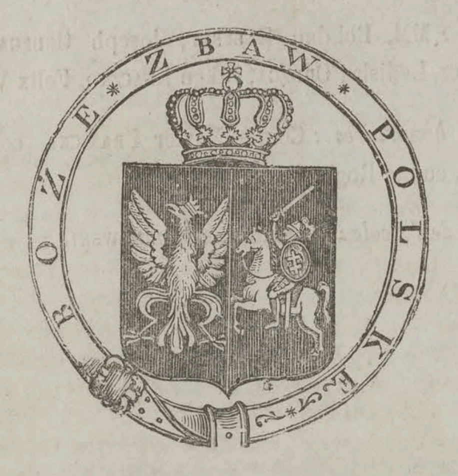
DISCOURS DE M. DURUY

Inspecteur de l'Académie de Paris

Délégué du Ministre de l'Instruction Publique et des Cultes.

DISCOURS DE M. BOHDAN ZALESKI

Membre du Conseil de l'École Polonaise.



PARIS

BOULEVARD DES BATIGNOLLES, 56

1861

L'École Nationale Polonaise est placée sous le haut patronage de S. A. I. le PRINCE NAPOLÉON.

Le Conseil d'adminsitration de l'École se compose actuellement ainsi qu'il suit :

Président : M. Séverin Gałęzowski, docteur en médecine et en chirurgie, ancien professeur à l'université de Vilna.

Vice-Président : M. Louis Wołowski, membre de l'Institut.

Trésorier : M. Théophile Januszewicz, ancien préfet en Pologne.

Membres : MM. Bohdan Zaleski, Joseph Ordęga, Eustache Januszkiewicz, Ladislas Ordęga, Julien Klaczko, Felix Wrotnowski.

Membres honoraires : Comte Xavier Branicki, comte Arnold Skorzewski, comte Roger Raczyński.

Directeur de l'École : M. Stanislas Malinowski.

Paris — Imprimerie de L. Martinet, r. Mignon, 2.

ÉCOLE NATIONALE POLONAISE.

DISTRIBUTION SOLENNELLE DES PRIX

Année scolaire 1860-1861.

Le nombre des élèves de l'École Nationale Polonaise, pendant l'année 1860-61, a été de 301.

La division *élémentaire* (IXe, VIIIe et VIIe) se composait de 183 élèves ; celle de *grammaire* (VIe Ve et IVe) en comptait 44.

La division *professionnelle*, réservée aux élèves qui ont renoncé aux études classiques, comptait 42 élèves.

Les cours de ces trois divisions ont été suivis par les élèves, à l'intérieur de l'École, sous la direction de professeurs attachés à l'établissement.

La division *supérieure* se composait de 42 élèves (*) qui ont suivi les cours du Lycée Impérial ou se préparaient aux examens du baccalauréat. Ils ont obtenu trois nominations au Concours général de la Sorbonne, et 55 nominations, dont 7 prix, au Lycée Bonaparte.

Six des élèves sortant de la division supérieure ont obtenu le diplôme de bacheliers ès sciences ; deux ont subi avec succès la première partie des examens du baccalauréat ès sciences et deux autres ceux du baccalauréat ès lettres.

La clôture de l'année scolaire a eu lieu le 14 août 1861.

(*) Sur ce nombre, 10 élèves ont terminé leurs études dans le courant de l'année scolaire et ont quitté l'École avant l'époque des compositions et du concours général, ce qui réduit à 32 le nombre des élèves qui ont concouru pour les nominations obtenues par l'École.

La distribution des prix était présidée par M. Duruy, Inspecteur de l'Académie de Paris, délégué par M. le Ministre de l'Instruction publique et des Cultes.

S. A. I. le Prince Napoléon s'y était fait représenter par son premier aide de camp M. le colonel de Franconnière, qu'accompagnait M. l'abbé Doussot, chanoine de Saint-Denis, aumônier de S. A. I. la Princesse Clotilde.

Plusieurs fonctionnaires, et notamment M. Gabourd, du ministère de l'Intérieur, avaient voulu prendre part à cette solennité, à laquelle assistaient d'ailleurs la plupart des Polonais présents à Paris.

La séance a été ouverte par le discours suivant, prononcé en polonais par M. Bohdan Zaleski, membre du Conseil de l'École. (*Voir plus bas la traduction de quelques extraits* (*).

Młodzi Polacy,

Miniony rok szkolny niewątpliwie wrazi się wam w pamięć — wrazi się najbardziéj tym ponurym kirem narodowéj żałoby, co przesuwał się tak często przed waszemi oczyma. Odbyliście bo

(*)..... Jeunes élèves, l'année qui vient de s'écouler vous laissera des souvenirs douloureux, des souvenirs de deuil et de cérémonies funèbres auxquelles vous avez assisté pour rendre les derniers devoirs à des citoyens illustres dont la patrie déplore la perte. La mort éclaircit chaque jour nos rangs : nous avons successivement perdu Gawronski, Potworowski, Chrzanowski, Dzialynski ; il y a quelques jours encore nous ensevelissions deux de nos plus illustres concitoyens, Lelewel et Czartoryski..... Dans le cercle plus intime de vos amis et protecteurs, nous avons perdu plusieurs de nos collègues, à la mémoire desquels nous devons un dernier hommage, je veux parler d'Antoine Hluszniewicz, Stanislas Poninski et Charles Sienkiewicz, membres du Conseil de notre École.....

..... Pourquoi ces bons citoyens n'ont-ils pas assez vécu pour voir ce qui se passe aujourd'hui? La Pologne est entrée dans une voie nouvelle, glorieuse, telle que personne ne pourrait la rêver. Notre nation a compris sa mission de sacrifice et Varsovie en a pris l'initiative.

Une population désarmée, en présence d'une soldatesque furieuse qui sème la mort dans ses rangs, affronte le martyre pour sa foi religieuse et patriotique, et déjà peut-être l'ennemi est-il ébranlé par cette force morale qu'il ne peut vaincre. En vérité, les généraux russes ont été frappés de stupeur lorsqu'ils ont vu des jeunes gens de votre âge, les élèves des écoles de Varsovie, marcher en tête de la population tout entière et braver la mort pour célébrer les funérailles des martyrs. Le monde a-t-il jamais vu tant d'abnégation unie à tant

tyle gromadnych przechadzek po kościołach i po cmentarzach— uczestnicząc z nami w obchodach pogrzebowych po zasłużonych rodakach. Nieubłagana śmierć kosi a kosi wciąż—pełne, plenne kłosia nasze; snać na rodzajne ziarno dla przyszłości. Najpierwéj pożegnali nas dostojni: Gawroński, Potworowski, Chrzanowski, Działyński; — a niedawno, najdostojniejsi, stojący na wyżynach obywatelstwa: Lelewel i Czartoryski. Zasługa obudwóch patryarchów, ojców czelednich w narodzie i w pielgrzymstwie, świeci szeroko przed Bogiem i przed ludźmi. Zasługa ich opromienia i nas europejską swoją łuną; to acz rzewliwi jeszcze w sercach, pogodnie atoli spoglądamy w niebo.

Młodzi rodacy,—i w bliższem kole opiekunów i przyjaciół waszych ubyło kilku. Starszyznie téj szkolnéj dłużniśmy poczciwe i serdeczne wspomnienie. Tydzień temu odprowadziliście do grobu śmiertelne zwłoki Antoniego Hłuszniewicza, gorliwego niegdyś członka Rady i egzaminatora z nauk przyrodzonych. Ojcowie wasi przez lat trzydzieści patrzali z uwielbieniem i miłością na niezmordowaną czynność Hłuszniewicza,—to niech wam powiedzą o téj szczeropolskiéj duszy, zawsze pogodnéj na tułactwie, i zawsze wylanéj dla braci. Nie zawód lekarski, ale służba ojczyznie, była niejako jego stanem i powołaniem..

Krągły oto rok panowie, jak z tegoż samego miejsca, i z téjże sa-

de raison? Notre patrie est encore sous la domination étrangère, mais l'esprit saint anime notre peuple et l'embrase d'une ardeur invincible. D'une mer à l'autre, à travers toute la Pologne, des hymnes religieux et patriotiques s'élancent vers le ciel de toutes les poitrines polonaises. Dieu commence pour nous une ère de miracles. *Sursum corda!* voilà la devise de notre nation, la devise de l'histoire future de la Pologne!

Jeunes gens, vous aussi, vous sentez vos cœurs tressaillir au récit de ce qui se passe dans notre pays! Vous brûlez de courir au combat et à la mort! Vous êtes bien notre sang, les fils des vétérans de notre sainte cause. Hélas! vous êtes nés sur la terre étrangère; votre patrie est restée pour vous dans un lointain mystérieux vers lequel vous portez des regards avides! Aussi n'en aurez-vous que plus de mérite si vos actes comme vos paroles témoignent que vous n'êtes pas moins Polonais que vos frères du pays. Aimez donc et chérissez tout ce qui est de votre pays, la langue, les chants, l'histoire de la Pologne! Mettez-vous à l'unisson de la nation entière, ne faites avec elle qu'un même foyer d'amour et d'adoration pour le Sauveur crucifié et sa sainte mère, la reine de Pologne! Attendez avec calme le signal qui viendra d'en haut! Nous, vos frères aînés, blanchis dans l'exil, nous ne savons où reposeront nos têtes, mais croyez-en les poëtes-prophètes, à vous il sera donné de voir la *Terre promise*, la Pologne libre et indépendante!

méj okoliczności rozdania nagród, przemawiał do was ogniście drugi członek Rady zawcześnie zgasły Stanisław Poniński. Pamiętam, z jakiem gorącem spółczuciem słuchaliście jego patryotycznych rad i upomnień względem kierunku wychowania waszego na gościnnéj tu ziemi francuzkiéj. Poniński znamienity matematyk, a jeszcze znamienitszy Polak, zalecał wam wydział literacki, *studia humaniora*, które same tylko podnoszą ducha i rozszerzają serce. Słowa zmarłego patryoty, mają osobny swój urok, mają świętego coś dla żywych. Rozpamiętujcież je często w sercach waszych, i przechowajcie w duszach jako drogi upominek po przyjacielu— aby nie powiedziano, że głos jego przebrzmiał marnie mimo uszu. Uczcież się, zaklinamy za Ponińskim, uczcie się conajbardziéj greczyzny i łaciny! A jeśli chcecie już koniecznie być matematykami lub fizykami—bądźcie na chlubę Polski a nie dla chleba,—jak byli śp. Stanisław Poninski i Antoni Hłuszniewicz.

Takiżsamy pośmiertny upominek zostawił wam i trzeci członek Rady przed rokiem zmarły Karol Sienkiewicz. Nie znaliście dobrze Sienkiewicza, bo zawdy cichy i skromny, a pod koniec życia, sterany chorobą mało się wam udzielał. I w Sienkiewicza piersi od młodu tkwił polski zastrzał miłości ojczyzny. «*Hæret lateri lætalis arundo*» Sienkiewicz myślił, pisał i działał przez Polskę tylko i dla Polski. Miłował on bardzo i was młodzi rodacy!—jako zieleniącą się wiecznie nadzieję ojczyzny. Zamierzył był ułożyć dla was podręczną książkę do nauki historyi polskiéj. Kilka luźnych aforyzmów widocznie zastosowanych do was znalazło się między jego papierami. Przeczytam krótki urywek, abyście przy dzisiejszéj uroczystości szkolnéj, wzięli tem żywiéj na uwagę i do serca budującą jego treść. Oto są słowa Sienkiewicza.

«Opatrzność która stworzyła człowieka istotą moralną, w Niebo patrzącą, za nadziemskiem życiem tęskniącą; osadziwszy go w wielkich gronach plemiennych; z pieluch zaraz rodzicielskich, podnosi serce Jego od miłości rodziców, do owéj miłości Ojczyzny, do miłości wzniosłéj, czystéj, uzacniającéj ludzkość, zwiastującéj nam co wielkie i piękne na ziemi i zbliżającéj przez to do nieskończonéj doskonałości bożéj. Miłość tedy Ojczyzny jest niezbędną praktyką życia ludzkiego.

» Komu raz Opatrzność naznaczyła ojczyznę, i przez długie ją wieki wypróbowała; kogo nauczyła mówić swoim narodowym językiem; kto zasłyszał pieśń rodzinną, tradycię życia naddziadów; komu raz opowiadanie wielkich czynów lub wielkich nieszczęść ojczystych, łzę świętą dumy lub boleści wycisnęło; ten już nigdy

obcéj niewoli spokojnie niezniesie; ten nigdy, przenigdy, obcéj ojczyzny za swoją nieweźmie... Ten tylko niema ojczyzny, kto niema serca ludzkiego; kto zaciera na swojem czole znamię dostojności człowieka. Ten też ścigany przeklęstwem wyrodka, w ziemię patrzy, ziemię miłuje, i w ziemi całkiem znika.

» Życie i losy Ojczyzny są dziełem zbiorowem jéj synów. Każdy wedle swego stanu, osobistemu zawodowi oddany, im gorliwiéj pracą, przemysłem, nauką osobisty swój los upewnia, tém mocniéj i energiczniéj, przyczynia się do ogólnego dobra. Rolnik u pługa, rzemieślnik przy wasztacie, żołnierz w boju, senator w radzie, wszyscy są zarówno wyrobnikami wielkiego moralnego dzieła narodowego. Wszystkie zacne miłości, wszystkie zdolnóści, wszystkie osobiste zasługi serca i głowy obracają się na korzyść potęgi i sławy ojczystéj. Nie wszystkie imiona przechowuje historia, ale opowiadając wszelkie pomyślności, wszelkie chwalebne wysiłki narodu, opowiada chwałę wszystkich, bo chwałę narodu.

» Nauka historyi narodowéj, jest nauką obywatelstwa. Im więcéj się upowszechnia, im więcéj serc rozwija, głów oświeca, tém więcéj siła moralna państwa wzmaga się. Przez nią życie ojczyzny naszéj wciela się w życie nasze osobiste. Ona nas oprowadza po szerokiéj ziemi przodków naszych. Miliony, które ją zamieszkują, stają się braćmi naszymi. Z nimi razem kochamy ród swój, swoje wiekowe przygody, swoich dzielnych mężów, którzy oblaskiem chwały imie nasze opromienili... Tym sposobem w odwiecznych gromadach pradziadów, dziadów i ojców naszych zstępujem z wyżyn czasu i stajem z nimi, i z niniejszém pokoleniem w zbroi ducha niepokonanego do próby i walki y obecnym czasem i z przyszłością. Przed nami chmura i jarzmo poddaństwa, — a za niem w dali *widzenia nadziei naszych* — niemylne nagrody naszéj wartości, naszych cnót, naszéj wytrwałości.; jasne słońce Polski, błogosławieństwo swobody, — i ziemia nasza zakwitająca bujnie wszelakiem bogactwem wolnych narodów.

» Niewola nasza dzisiejsza bynajmniéj nieupośledziła dusz naszych; owszem dodaje hartu, sprężystości i powiększa pole walki i sławy. Świat od wieków nic tak niepamięta, nie uwielbia, nie kocha, jak męztwo w nieszczęściu i niepohamowaną walkę o niepodległość, Sprawa nasza jest świętą, Bóg sprawiedliwy, losy mocarstw przemienne, Polska silna ziemią i ludźmi; przyszłość Polski w ręku jest naszym. Żyjmy więc, wychowujmy się, doskonalmy się, pracujmy, cierpmy, walczmy dla niéj. »

Słówko jeszcze młodzi rodacy! — śp. Sienkiewicz myślał podnio-

śle i czuł patryotycznie;—żal się Boże, iż nie dożył dzisiejszych dni! Polska pchnęła się oto nowemi tory :—jéj dzieje uczyniły że tak powiem, odskok od przeszłości—odskok nagły i niespodziany, o jakim ani śniło się nikomu z historyozofów. Naród nasz pojął wielkie posłannictwo swoje ofiarne,—a stółeczna Warszawa wzięła w niem początkowanie. Lud bezbronny w obec rozhukanego cudzego żołnierstwa — i pod grozą śmierci — świadczy tam jawnie prawdzie swéj chrześciańskiéj i polskiéj—i bodaj czy tą siłą moralną nie zachwiał już wroga w duchu? Zaprawdę w osłupieniu stali jenerałowie i czynownicy moskeiwscy, kiedy na pogrzebie męczenników i przez wiele dni potem, stotysięcznym ludem kierowali rówiennicy wasi, niedorośli młodzieńcy szkół warszawskich. I widzianoż gdzie w świecie taki ład? taki statek i sworność?—Ucisk i niewola nie skończyły się podziśdzień na ziemi naszéj; ale i nastrój święty narodu trwa i rozwija się w całéj mocy. Od morza do morza, jak długa i szeroka ojczyzna, hymny pobożne i patryotyczne wiążą w jeden niejako rytmiczny chorał wszystkie serca i wszystkie dusze polskie. Bóg powidomu począł cuda swe u nas. *Sursum corda!* — Toć będzie odtąd i godło narodu naszego i godło dalszych dziejów polskich.

Młodzi Polacy! — Wiemyć że i wam rosną serca na posłuchy z kraju; radzibyście lecieć na bój i śmierć. Wyście bo krew nasza! synowie weteranów, wysłużeńców sprawy narodowéj. Niedola jedyna tkwi w tem, żeście się porodzili w obcych ziemiach! Ojczyzna dla was od najrańszych lat, jest jakoby za mgłą; musicie ciągle wytężać słuch i wzrok, aby pochwycić rodzime jéj wdzięki i dźwięki. Tém większa będzie chluba wasza wobec krajowców jeśli im sprostacie, jeśli dorównacie w polskości słowem i czynem. Kochajcież, kochajcie bez miary, wszystko co swoje, swojskie, polską mowę, polskie dzieje, polską pieśń! — a dopiero potem rozwijajcie swobodnie zdolności przyrodzone i ćwiczcie się w różnych pożytecznych umiejętnościach. Przedewszystkiem, Polacy młodzi, dostrójcie się do tonu całego narodu; zestrzelcie w jedno ognisko z nim uczucia i myśli,— to jest rozmiłujcie się w ukrzyżowanym Bogu i w najświętszéj Krolowéj Polskiéj! Korni, karni, wyczekujcie na skinienie z Góry! My starsi bracia wasi, osiwiali w tułactwie — nie wiemyć gdzie złożymy głowy; — ale wierzajcie wieszczom! wam będzie dano, abyście oglądali po nas obiecaną ojczyznę—Polskę wolną! Polskę całą!

M. Duruy, Inspecteur de l'Académie de Paris, délégué de M. le

Ministre de l'Instruction publique, a ensuite pris la parole en ces termes:

MESSIEURS,

Je visitais, il y a quelques années, l'Angleterre; je vis sa flotte et ses arsenaux, son industrie gigantesque et sa capitale immense; mais ce que j'admirais plus que toutes ces forces et plus que toutes ces richesses, ce fut trois ou quatre mots gravés sur le granit d'une colonne : « L'Angleterre compte que chacun fera son devoir. » Ces mots étaient les dernières paroles d'un grand homme de guerre allant à sa dernière victoire et à la mort. On n'avait pas trouvé pour lui de plus glorieuse épitaphe, et l'on avait eu raison de n'en pas chercher d'autre.

Si je rappelle dans cette enceinte pacifique des paroles prononcées au milieu de la fumée des batailles, c'est que, pour nous tous aussi, le suprême honneur est de remplir la tâche qui nous a été donnée.

Le soldat qui reste et tombe au poste dont il avait la garde, le savant, le magistrat qui usent leur vie dans les austères labeurs de la pensée, l'homme de gouvernement qui, ainsi que le dit et le pratique si bien le digne chef de notre Université, a l'amour du bien, l'impatience du mieux, l'artiste et le poëte dont les yeux et le cœur cherchent incessamment la beauté idéale, quiconque enfin pourra se dire à la dernière heure : « Dieu m'avait donné la vie, j'en ai fait bon emploi, ma dette est payée, » celui-là aura été un homme et un citoyen. Le reste, vaines ombres, a passé, mais n'a point vécu, et d'eux il ne demeure ni un nom ni un souvenir.

La vie, enfants, c'est par-dessus tout le devoir, devoirs envers l'État qui veut des citoyens actifs et utiles; envers vos familles qui attendent de vous consolation et appui; envers vous-mêmes qui vous élèverez d'autant plus haut, que vous abaisserez davantage votre volonté sous la loi du devoir. La grandeur de l'homme, ce qui fait de lui le vrai roi de la création, c'est d'obéir à la loi morale.

Mais que ces mots d'obéissance ne vous effrayent pas, enfants; au bout de tout devoir noblement accompli, se trouve un droit légitimement gagné, et la société vous payera en publique estime, ce que vous lui aurez donné en dévouement résolu.

Savez-vous pourquoi la France, votre mère adoptive, *alma mater*, est si grande parmi les peuples? Tandis que l'Espagne et l'Italie, à demi couchées sur leur terre féconde pour en mieux respirer les

brises embaumées, ne songeaient qu'au plaisir; tandis que l'Allemagne s'oubliait dans les rêves de sa poésie incertaine, ou comme le chevalier de son Albert Durer traversait la forêt aux perpétuels enchantements, la France, les pieds et les mains sur le sol qu'elle féconde, la tête dans l'air pur du ciel, rivalisait d'ardeur avec l'Angleterre, couvrait comme elle ses champs de moissons abondantes, ses villes de manufactures laborieuses, la mer de ses vaisseaux rapides; mais plus qu'elle, et c'est ce qui l'a couronnée reine des nations, au travail des bras elle joignait celui de l'intelligence. Elle a beaucoup agi, elle a encore plus pensé; et il lui en est revenu l'insigne honneur de pouvoir ajouter une page aux pages divines qui, il y a dix-huit siècles, ont commencé le salut du monde.

Je dirais volontiers avec notre poëte bien-aimé, en ne songeant qu'aux grands événements dont vous-mêmes, enfants, avez été les témoins :

Et quel temps fut jamais plus fertile en miracles?

La Russie vaincue chez elle par des armées qui agissaient à huit cents lieues de leurs frontières, et reculant en quelques mois de tout le terrain gagné en un demi-siècle; l'Autriche, une autre de vos ennemies, à demi brisée d'un seul choc, et un grand peuple échappant à une servitude trois fois séculaire pour recouvrer du même coup l'indépendance et la liberté!

Mais ces étonnantes merveilles ont eu leur raison d'être : ce n'est point seulement parce que les soldats des trois nations alliées étaient les meilleurs soldats du monde, et leurs chefs, les généraux les plus habiles, qu'ils ont arraché Sébastopol des dents de la Russie; c'est aussi parce que la science les avait armés des engins les plus terribles, et parce que la richesse, fruit d'un travail qui ne s'arrête jamais, les avait munis de ressources inépuisables; c'est enfin que, grâce aux canaux et aux chemins de fer que nous avions construits, aux vaisseaux à hélice que nous avions inventés, Sébastopol n'était qu'à huit jours de Toulon, tandis qu'il était à quatre mois de Moscou. Derrière les intrépides soldats qui sont entrés dans ce volcan de feu de Malakoff croulant, voyez donc aussi cet autre vainqueur obscur, le peuple qui des deux côtés de la Manche, en remplissant d'or le trésor public et les arsenaux de munitions, avait par son travail préparé la victoire.

Et en Italie, croyez-vous donc que cette armée d'Autriche exercée avec tant de sollicitude, si brave, si aguerrie, adossée à ses forteresses et nous attendant sur son champ de manœuvres, ait été vaincue par la seule fougue de nos soldats? Nos canons ne por-

taient si juste et si loin que parce qu'ils étaient chargés avec des idées. Au-dessus de nos régiments si braves, les Autrichiens voyaient encore menaçant, terrible, le fantôme d'un peuple qu'ils croyaient avoir à jamais scellé dans le tombeau. Un seul mot sorti de la bouche de la France et de son glorieux chef avait brisé la pierre funèbre pour le ressusciter.

Vous le voyez, enfants, il y a deux armées, celle qui combat en avant avec l'épée, celle, plus terrible pour les causes injustes, qui combat en arrière avec les bras et avec la pensée. Vous êtes encore de la seconde, ne dédaignez pas votre labeur ; la victoire ici, soyez-en sûrs, sera la victoire ailleurs.

Je sais tout ce qu'on trouve parmi vous de zèle et de bonne volonté. Un juge éminent, M. le proviseur du lycée Bonaparte, me disait hier qu'il tenait les élèves de cette école pour l'élite de son lycée, par votre amour de la règle, et votre application que rien ne peut lasser. Voilà un témoignage qui vaut bien des succès retentissants, car, à mes yeux, il tient lieu de tous les autres ; d'ailleurs vous ne laissez pas à nos nationaux toutes les couronnes. Comme nos pères et les vôtres ont mêlé leur sang sur les champs de bataille, vous et nos fils, vous mêlez vos études, vos pensées ; et, dans cette lutte de gloire, vous retenez votre part d'honneur. Trois fois au concours général le nom de vos camarades a retenti sous les voûtes étonnées de notre antique Sorbonne, et hier au lycée, vos trente-deux combattants ont emporté cinquante-quatre nominations.

C'est dans les sciences que sont vos plus beaux succès, c'est de ce côté que se tourne le plus volontiers votre esprit. N'oubliez pas cependant que si les sciences font l'ingénieur, le chimiste, le physicien, il y a quelque chose de plus précieux à former d'abord en vous, l'homme, et que c'est l'honneur des lettres, *litteræ humaniores*, de créer cette force immense d'un esprit net et souple, d'une conscience épurée, que vous placerez ensuite derrière telle profession qu'il vous plaira de choisir, comme la vapeur qui, une fois produite, met en mouvement, au gré de celui qui la possède, la machine la plus délicate aussi bien que l'arbre de couche d'un vaisseau de ligne à trois ponts.

Les ingénieurs sont les rois du monde moderne, j'en conviendrai avec vous, mais le poëte qui vous appelle aux concerts harmonieux de la muse, le penseur qui vous fait relever la tête et regarder au ciel :

Os sublime dedit cœlumque tueri ;

l'historien qui lui, ne quitte pas la terre, mais vous ouvre les annales du monde et y relève les fautes du passé pour enseigner à mieux gouverner le présent, ceux-là aussi ne les écouterez-vous pas?

Aucun de vous ne sait l'avenir qui l'attend. Puisez donc à pleines mains et partout dans cette civilisation de l'Occident qui, malgré ses fautes, ses erreurs et ses vices, épines et ronces douloureuses sur le chemin que nous suivons, est encore la plus grande et la meilleure que le soleil ait jamais éclairée. Qui vous assure que vous n'aurez pas à la porter un jour, joyeux et triomphants, aux lieux d'où vos pères sont partis sanglants et mutilés?

Le temps est aux grandes choses. D'un bout à l'autre de l'Europe j'entends un tressaillement confus et comme des voix qui sortent du milieu des ruines. Les peuples immolés veulent revivre; Lazare frappe de la tête contre la pierre de son sépulcre pour la soulever. Tant pis pour ceux qui n'ont pas su user du temps pour relever les ruines qu'ils avaient faites, et rendre aux peuples qu'ils avaient tués une vie nouvelle et plus large; tant pis pour ceux qui, ayant été un moment les plus forts, n'ont employé cette force qu'à exploiter durement le vaincu, au lieu de l'appeler, comme l'a fait la France, à partager l'égalité des droits et à oublier, au sein d'une grande et glorieuse famille de frères, une existence obscure et misérable.

Je n'ai pas encore prononcé le grand nom qui est dans tous vos cœurs et sur toutes vos lèvres, mais vous m'avez compris; la Pologne, elle aussi ressuscite. Elle remonte à la vie, avec cette force lente et calme des choses nécessaires et fatales. Point de cris stridents, ni de menaces violentes; point de colères emportées, ni d'émeutes tumultueuses; mais le vide qui se fait autour de l'étranger, mais les femmes, les enfants qui s'agenouillent, qui prient et qui meurent. Ah! jamais, depuis quinze siècles, plus beau spectacle n'a été donné au monde.

Vous ne savez pas comme l'épée s'ébrèche à frapper des femmes et comme le sang des enfants qui rejaillit sur les forteresses fait crouler les plus épaisses murailles. Si cette conspiration du martyre s'étend à tout votre peuple, d'une manière ou d'une autre, il est sauvé.

Vos grands exilés qui naguère sont descendus dans la tombe, le noble Czartoryski, le savant Lelewel et tous ceux dont une voix amie vous rappelait tout à l'heure les noms, ont vu avant de fermer les yeux luire à l'Orient cette aurore nouvelle. Ils avaient mé-

rité cette consolation suprême, parce qu'ils avaient fait leur tâche. A vous, enfants, d'accomplir maintenant la vôtre ; la France vous regarde avec amour, et la Pologne « compte que chacun fera son devoir. »

Ce discours a produit une profonde émotion dans l'auditoire et a excité les plus chaleureux applaudissements.

Les noms des lauréats ont ensuite été proclamés dans l'ordre suivant :

I. — DIVISION ÉLÉMENTAIRE.

CLASSE IX.

Catéchisme, prof. M. Aubry.

Prix : 1er Łopuszyński Charles. — 2e Karpiński Joseph.

Accessits : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Skrypkunas Vincent. — 3e Zaleski Charles. — 4e Mierzwiński Casimir. — 5e Ordyński Léon. — 6e Kalinowski Louis. — 7e Piechowski Casimir. — 8e Wodkiewicz Léon. —

Polonais, prof. M. Cywiński.

Hors de concours : Łopuszyński Charles, Zaleski Charles.

Prix : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Zaborowski Sigismond.

Accessits : 1er Kalinowski Louis. — 2e Gruszczyński Félix. — 3e Karpiński Joseph. — 4e Piechowski Casimir. — 5e Wodkiewicz Léon. — 6e Wróblewski Erasme. — 7e Walichnowski Casimir. — 8e Kobylański Tristan.

Français, prof. M. Aubry.

Prix : 1er Karpiński Joseph. — 2e Łopuszyński Charles.

Accessits : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Zaleski Charles. — 3e Skrypkunas Vincent. — 4e Ordyński Léon. — 5e Mierzwiński Casimir. — 6e Piechowski Casimir. — 7e Kalinowski Louis. — 8e Brzuszkiewicz André.

Histoire Sainte, prof. M. Aubry.

Prix : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Łopuszyński Charles.

Accessits : 1er Karpiński Joseph. — 2e Skrypkunas Vincent. — 3e Ordyński Léon. — 4e Zaleski Charles. — 5e Mierzwiński Casimir. — 6e Kalinowski Louis. — 7e Brzuszkiewicz André. — 8e Piechowski Casimir.

Arithmétique, prof. M. Smoleński.

Prix : 1er Karpiński Joseph. — 2e Łopuszyński Charles.

Accessits : 1er Kalinowski Louis. — 2e Skrypkunas Vincent. — 3e Dukaciński Joseph. — 4e Wodkiewicz Léon. — 5e Godebski Casimir. — 6e Malesa Louis. — 7e Brzuszkiewicz André. — 8e Chołoniewski Hippolyte.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Gasztowt Gabriel.

Accessits : 1er Kalimowski Louis. — 2e Karpiński Joseph. — 3e Malesa Louis. — 4e Mierzwiński Casimir. — 5e Ordyński Léon. — 6e Wróblewski Erasme. — 7e Wodkiewicz Léon. — 8e Biernacki Albert.

CLASSE VIII.

Catéchisme, prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1e Strzałkowski Edme. — 2e Zaleski Gustave.

Accessits : 1e Cholewiński Antoine. — 2e Wrześniowski Charles. — 3e Skarzyński Maxime. — 4e Waliszewski Stanislas. — 5e Orłowski Raphaël. — 6e Igrasiewicz Ignace. — 7e Wasilewski Boleslas. — 8e Sroczkowski Etienne.

Polonais, prof. M. Lewandowski.

Hors de concours : Zaleski Denys.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Skarzyński Maxime.

Accessits : 1er Orłowski Raphaël. — 2e Dobrzański Conrad. — 3e Wrześniowski Charles. — 4e Waliszewski Stanislas. — 5e Strzyżewski Bronislas. — 6e Cholewiński Antoine. — 7e Igrasiewicz Ignace. — 8e Zaleski Gustave.

Français, prof. M. Moiroux.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Skarzyński Maxime.

Accessits : 1er Zaleski Gustave. — 2e Wrześniowski Charles. — 3e Orłowski Raphaël. — 4e Zaborowski Albert. — 5e Rakowski Georges. — 6e Sroczkowski Etienne. — 7e Zaleski Denys. — 8e Dobrzański Conrad.

Latin, prof. M. MASEIN.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Wrześniowski Charles.

Accessits : 1er Zaleski Denys. — 2e Skarzyński Maxime. — 3e Dobrzański Conrad. — 4e Tuksiewicz Armand. — 5e Zaborowski Albert. — 6e Sroczkowski Etienne. — 7e Kulikowski Albert. — 8e Zaleski Gustave.

Géographie, prof. M. KROSNOWSKI.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Wrześniowski Charles.

Accessits : 1er Dobrzański Conrad. — 2e Zaborowski Albert. — 3e Zaleski Denys. — 4e Rakowski Georges. — 5e Waliszewski Stanislas. — 6e Cholewiński Antoine. — 7e Gorecki Henri. — 8e Sroczkowski Etienne.

Histoire sainte, prof. M. SOSNOWSKI.

Prix : 1er Zaleski Gustave. — 2e Strzałkowski Edme.

Accessits : 1er Skarzyński Maxime. — 2e Wasilewski Boleslas. — 3e Tuksiewicz Armand. — 4e Zaborowski Albert. — 5e Cholewiński Antoine. — 6e Waliszewski Stanislas. — 7e Wrześniowski Charles. — 8e Sroczkowski Etienne.

Arithmétique, prof. M. SMOLEŃSKI.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Zaborowski Albert.

Accessits : 1er Wrześniowski Charles. — 2e Skarzyński Maxime. — 3e Hanankiewicz Edouard. — 4e Waliszewski Stanislas. — 5e Cholewiński Antoine. — 6e Rudnicki Jules. — 7e Okołowicz Charles. — 8e Kokular Joseph.

Calligraphie, prof. M. MASEIN.

Prix : 1er Okołowicz Charles. — 2e Borowski Adolphe.

Accessits : 1er Kulikowski Albert. — 2e Sroczkowski Etienne. — 3e Wrześniowski Charles. — 4e Strzałkowski Edme. — 5e Tuksiewicz Armand — 6e Dobrzański Conrad. — 7e Wasilewski Boleslas. — 8e Cholewiński. Antoine.

CLASSE VII.

Catéchisme, prof. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Malicki Charles.

Accessits : 1er Piśkiewicz Antoine. — 2e Bitner Charles. — 3e Grodzicki Alexander. — 4e Dukaciński Julien. — 5e Dąbrowski Auguste. — 6e Zaleski Albert. — 7e Byliński Joseph. — 8e Tchórznicki Auguste.

Polonais, prof. M. Sosnowski.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Żebrowski Théophile.

Accessits : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Piśkiewicz Antoine. — 3e Dąbrowski Auguste. — 4e Puckowski Auguste. — 5e Staniewski Georges. — 6e Byliński Joseph. — 7e Dollinger Auguste. — 8e Dukaciński Julien.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Sosnowski.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Byliński Joseph.

Accessits : 1er Piśkiewicz Antoine. — 2e Źebrowski Théophile. — 3e Puckowski Auguste. — 4e Kwiatoszyński Edmond. — 5e Grodzicki Alexandre. — 6e Staniewski Georges. — 7e Dąbrowski Auguste. — 8e Dollinger Auguste.

Français, prof. M. Masein.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. 2e Grodzicki Alexandre.

Accessits : 1er Janowicz Constantin. — 2e Glinojecki Henri. — 3e Żebrowski Théophile. — 4e Zaleski Albert. — 5e Piśkiewicz Antoine. — 6e Dollinger Auguste. — 7e Staniewski Georges. — 8e Puckowski Auguste.

Latin, prof. M. Masein.

Prix : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Staniewski Georges.

Accessits : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Żebrowski Théophile. — 3e Puckowski Auguste. — 4e Dukaciński Julien. — 5e Piśkieicz Antoine. 6e Dąbrowski Auguste. — 7e Zaleski Albert. —

Géographie et Histoire de France, prof. M. Krosnowski.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Piśkiewicz Antoine.

Accessits : 1er Puckowski Auguste. — 2e Chmieliński Paul. — 3e Hauszyld Alfred. — 4e Staniewski Georges. — 5e Proniewski Ladislas. — 6e Żebrowski Théophile. — 7e Ulkowski Joseph. — 8e Kondratowicz François.

Arithmétique, prof. M. Smoleński.

Prix : 1er Piśkiewicz Antoine. — 2e Chmieliński Paul.

Accessits : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Kondratowicz Francois. — 3e Stryjeński Thadé. — 4e Marchocki Stanislas. — 5e Staniewski Georges. — 6e Wiernikowski Jules. — 7e Ulkowski Joseph. — 8e Zebrowski Théophile.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Wiernikowski Jules. — 2e Staniewski Georges.

Accessits : 1er Muszyński Jean. — 2e Byliński Joseph. — 3e Malicki Charles. — 4e Piśkiewicz Antoine. — 5e Janowicz Constantin. — 6e Dukaciński Julien. — 7e Duchyński Vitold. — 8e Marchocki Stanislas.

Chant (division moyenne), prof. M. Foulon.

Prix : 1er Matuszewicz Jules. — 2e Grodzicki Alexandre.

Accessits : 1er Bukojemski Arthur. — 2e Borysewicz Stanislas. — 3e Walchnoski Casimir. — 4e Tedwen Lucien. — 5e Karpiński Joseph. — 6e Domżał Arthur.

II. — DIVISION DE GRAMMAIRE.

CLASSE VI.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Matuszewicz Gustave. — 2e Godebski Valérien.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Skrypkunas Emmanuel. — 4e Kisielewski Jean. — 5e Chaborski Prosper. — 6e Jasiński Thomas. — 7e Raczkowski Childebert.

Polonais, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Szwabski Valentin. — 2e Chaborski Prosper.

Accessits : 1er Kisielewski Jean. — 2e Raczkowski Childebert. — 3e Borysewicz Simon. — 4e Jasiński Thomas. — 5e Pogus Boleslas. — 6e Majbeński Henri. — 7e Plewiński Florian. — 8e Karwowski Stanislas.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Karwowski Stanislas. — 2e Szwabski Valentin.

Accessits : 1er Jasiński Thomas. — 2e Chaborski Prosper. — 3e Kisielewski Jean. — 4e Raczkowski Childebert. — 5e Leszczyński Eugène. — 6e Pogus Boleslas. — 7e Wilczyński Edgard. — 8e Plewiński Florian.

Français, prof. M. Jalabert.

Prix : 1er Skrypkunas Emmanuel. — 2e Bukojemski Arthur.

Accessits : 1er Chaborski Prosper. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Żebrowski Rufin. — 4e Dębiński Stanislas. — 5e Piliński Jean. — 6e Jasiński Thomas. — 7e Dębicki Maxime. — 8e Borysewicz Simon.

Latin, prof. M. Jalabert.

Prix : 1er Skrypkunas Emmanuel. — 2e Bukojemski Arthur.

Accessits : 1er Piliński Jean. — 2e Godebski Valérien. — 3e Kisielewski Jean. — 4e Dębicki Maxime.

Grec, prof. M. Jalabert.

Prix : 1er Bukojemski Arthur. — 2e Skrypkunas Emmanuel.

Accessits : 1er Dębicki Maxime. — 2e Karwowski Stanislas. — 3e Piliński Jean.

Géographie et Histoire ancienne, prof. M. Dantier.

Prix : 1er Krasnopolski Henri. — 2e Dębiński Stanislas.

Accessits : 1er Kisielewski Jean. — 2e Dębicki Maxime. — 3e Źebrowski Rufin. — 4e Piliński Jean. — 5e Bukojemski Arthur — 6e Karwowski Stanislas. — 7e Szwabski Valentin. — 8e Skrypkunas Emmanuel.

Arithmétique, prof. M. Tyl.

Prix unique : Dębicki Maxime.

Accessits : 1er Godebski Valérien. — 2e Kisielewski Jean. — 3e Bukojemski Arthur. — 4e Źebrowski Rufin.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Lipowski Stanislas. — 2e Krasnopolski Henri.

Accessits : 1er Godebski Valérien. — 2e Żebrowski Rufin. — 3e Karwowski Stanislas.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Lipowski Stanislas.

Accessits : 1er Godebski Valérien. — 2e Wilczyński Edgard.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : 1er Lipowski Stanislas.

Accessit unique : 1er Dębicki Maxime.

CLASSE V.

Instruction religieuse (rédactions) prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Kałusyński Izidore. — Popławski Antoine.

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Trzciński Gaston. — 3e Zakrzewski Arthur. — 4e Głuchowski Edouard — 5e Wojtkiewicz Léon. — 6e Korsak Georges.

Polonais, prof. M. Piotrowski.

Prix : 1er Gajewski Gaëtan — 2e Jedliński Vitold.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Głuchowski Edouard. — 3e Kałużyński Isidore. — 4e Myszkowski Emile. — 5e Popławski Antoine. — 6e Piotruszyeski Ladislas.

Korsak Georges a mérité un prix particulier pour ses progrès remarquables.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Zieliński Casimir. — 2e Głuchowski Edouard.

Accessits : 1er Choroszcza Ladislas. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Kałużyński Isidore. — 4e Piotruszyński Ladislas. — 5e Popławski Antoine. — 6e Lipowski Casimir.

Korsak Georges a mérité un prix particulier pour son application exemplaire.

Français, prof. M. Bruils.

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Slepikowski Henri.

Accessits : 1er Trzciński Gaston. — 2e Myszkowski Emile. — 3e Milkiewicz Adolphe. — 4e Sierzputowski Camille. — 5e Jedliński Vitold. — 6e Kałużyński Isidore.

Latin, prof. M. Bruils.

Prix : 1er Gajewski Gaëtan. — 2e Jedliński Vitold.

Accessits : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Myszkowski Emile. — 3e Piotruszyński Ladislas.

Grec, prof. M. Bruils.

Prix : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Myszkowski Emile.

Accessits : 1er Jedliński Vitold. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Piotruszyński Ladislas.

Allemand, prof. M. Tyl.

Prix : 1er Jedliński Vitold. — 2e Głuchowski Edouard.

Accessits : 1er Godurowski Thadée. — 2e Myszkowski Emile. — 3e Szczepanowski Ladislas.

Arithmétique, prof. M. Tyl.

Prix : 1er Vacat. — 2e Jedliński Vitold.

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Głuchowski Edouard. — 3e Piotruszyński Ladislas. — 4e Szczepanowski Ladislas.

Géographie et Histoire grecque, prof. M. Dantier.

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Głuchowski Edouard.

Accessits : 1er Jedliński Vitold. — 2e Zieliński Vladimir. — 3e Godurowski Thadée. — 4e Kałużyński Isidore. — 5e Gajewski Gaëtan. — 6e Milkiewicz Adolphe. — 7e Piotruszyński Ladislas.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Szczepanowski Ladislas. — 2e Godurowski Thadée.

Accessits : 1er Lipowski Casimir. — 2e Piotruszyński Ladislas. — 3e Głuchowski Edouard.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Szczepanowski Ladislas. — 2e Piotruszyński Ladislas.

Accessits : 1er Lipowski Casimir. — 2e Godurowski Thadée. — 3e Gajewski Gaëtan.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Szczepanowski Ladislas. 2e — Lipowski Casimir

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Głuchowski Edouard.

CLASSE IV.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Kożubski Jean. — 2e Michalski Ladislas.

Accessits : 1er Waligórski Ladislas. — 2e Błociszewski Stanislas. — 3e Rzętkowski Jules. — 4e Olszanowski Antoine. — 5e Renkiewicz Stanislas.

Polonais, prof. M. Piotrowski.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Zaleski Marie.

Accessits : 1er Płauszewski Pierre. — 2e Waligórski Ladislas, — 3e Olszanowski Antoine. — 4e Chodźko Michel. — 5e Rzętkowski Jules.

Michalski Ladislas a mérité un prix particulier pour l'application et le progrès.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Michalski Ladislas.

Accessits : 1er Zaleski Marie. — 2e Waligórski Ladislas. — 3e Renkiewicz Stanislas. — 4e Kożubski Jean. — 5e Bobowicz Arthur.

Français, prof. M. JENIN.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2^{e} Michalski Ladislas.

Accessits : 1er Płauszewski Pierre. — 2^{e} Bobowicz Arthur. — 3^{e} Zaleski Marie. — 4^{e} Chełmicki Charles. — 5^{e} Olszanowski Antoine.

Latin, prof. M. HITIER.

Prix : 1er Bobrowicz Aathur. — 2^{e} Zaborowski Ladislas.

Accessits : 1er Stański Gustave. — 2^{e} Bojanowski Georges. — 3^{e} Michalski Ladislas.

Grec, prof. M. HITIER.

Prix : 1er Michalski Ladislas. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Bobowicz Arthur. — 2e Bojanowski Georges. — 3e Stański Gustave.

Allemand, prof. M. TYL.

Prix : 1er Zaleski Marie. — 2e Waligórski Ladislas.

Accessits : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Płauszewski Pierre .— 3e Kożubski Jean.

Géographie et Histoire Romaine, prof. M. DANTIER.

Prix : 1er Chełmicki Charles. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Bobowicz Arthur. — 2e Kożubski Jean. — 3e Zaborowski Ladislas. — 4e Stański Gustave. — 5e Renkiewicz Stanislas.

Mathématiques, prof. M. TYL.

Prix unique : Zaborowski Ladislas.

Accessits : 1er Michalski Ladislas. — 2e Bobowicz Arthur. — 3e Bojanowski Georges. — 4e Płauszewski Pierre.

Dessin d'imitation, prof. M. ZALESKI.

Prix : 1er Rzętkowski Jules. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Bojanowski Georges. — 2^{e} Chodźko Michel. — 3^{e} Błociszewski Stanislas.

Dessin topographique, prof. M. LIPOWSKI.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Rzętkowski Jules.

Accessits : 1er Błociszewski Stanislas. — 2e Michalski Ladislas.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. LIPOWSKI.

Prix unique : Rzętkowski Ludwik.

Accessits : 1er Zaborowski Ladislas — 2e Płauszewski Pierre.

DIVISION DE L'ORPHÉON.

Prof. M. Foulon.

Hors de Concours : Chodźko Michel.

SECTION PREMIÈRE.

Prix : 1er *Vacat*. — 2e Szczepanowski Ladislas.

Accessits : 1er Chmieliński Paul. — 2e Zakrzewski Arthur. — 3e Wiernikowski Jules. — 4e Rzepecki Camille. — 5e Rożycki Félix. — 6e Kisielewski Jean. — 7e Rzętkowski Jules. — 8e Grodzicki Alexandre.

SECTION II.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Niewęgłowski Boleslas. — 4e Berecki Arthur. — 5e Myszkowski Emile. — 6e Michalski Ladislas. — 7e Wrześniowski Paul. — 8e Zebrowski Rufin.

III. — DIVISION PROFESSIONNELLE.

PREMIÈRE ANNÉE.

Éléments de mathématiques, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Borysewicz Simon.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Chaborski Prosper. — 4e Leszczyński Eugène.

Histoire naturelle, prof. M. Ledoyen.

Prix unique : Chaborski Prosper.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Borysewicz Simon.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Plewiński Florian.

Accessits : 1er Majbeński Henri. — 2e Chaborski Prosper. — 3e Dębiński Stanislas. — 4e Malewski Jean.

63

Dessin d'imitation, prof. M. ZALESKI.

Prix : 1er Chaborski Prosper. — 2e Plewiński Florian.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Malewski Jean.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. LIPOWSKI.

Prix : 1er Plewiński Florian. 2e Majbeński Henri.

Accessits : 1er Chaborski Prosper. 2e Dębiński Stanislas. 3e Borysewicz Simon. 4e Szwabski Valentin.

Calligraphie, prof. M. MASEIN.

Prix unique : Raczkowski Childebert.

Accessits : 1er Malewski Jean. — 2e Borysewicz Simon. — 3e Dębiński Stanislas.

DEUXIÈME ANNÉE.

Mathématiques, prof. LIPOWSKI.

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Kałużyński Isidore.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Popławski Antoine. — 3e Choroszcza Ladislas.

Physique, prof. M. LEDOYEN.

Prix : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Korsak Georges.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Wojtkiewicz Léon. — 3e Milkiewicz Adolphe.

Dessin d'ornement, d'architecture, de machines, et de lavis, prof. M. LIPOWSKI.

Prix : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Popławski Antoine.

Accessits : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Zieliński Vladimir. — 3e Choroszcza Ladislas.

Dessin d'imitation, prof. M. ZALESKI.

Prix : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Milkiewicz Adolphe.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Slepikowski Henri. — 3e Trzciński Gaston.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Popławski Antoine: 2e Zieliński Vladimir.

Accessits : 1er Kałużyński Izidore. 2e Wojtkiewicz Léon. 3e Milkiewicz Adolphe.

TROISIÈME ANNÉE.

Mathématiques, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Chełmicki Charles.

Accessits : 1er Ejtmin Adrien. — 2e Renkiewicz Stanislas.

Chimie, prof. M. Ledoyen.

Prix unique Chełmicki Charles.

Accessits : 1er Renkiewicz Stanislas. — 2e Muszyński Emile.

Mécaniques, prof. M. Ledoyen.

Prix unique : Chełmicki Charles.

Accessits : 1er Renkiewicz Stanislas. — 2e Muszyński Emile.

Dessin linéaire de machines et lever des plans, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Renkiewicz Stanislas.

Accessits : 1er Bitner Albert. — 2e Chełmicki Charles.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix unique : Bitner Albert.

Accessits : 1er Koziełł Julien. — 2e Muszyński Emile.

Calligraphie, prof. M. Masein.
(2e et 3e années réunies.)

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Bitner Albert.

Accessits : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Popławski Antoine. — 3e Koziełł Julien — 4e Wojtkiewicz Léon.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : 1er Bitner Albert.

Accessits : 1er Koziełł Julien. 2e Chełmicki Charles.

64

IV. — DIVISION DE LYCÉE.

1. — PRIX ET NOMINATIONS OBTENUS A L'ÉCOLE.

TROISIÈME CLASSE.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Ostrowski Paul.

Accessits : 1er Medyński Ladislas. — 2e Wrześniowski Paul.

Littérature polonaise, prof. M. RYKACZEWSKI.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Gorecki Ladislas.

Accessits : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Kisielewski Antoine.

Histoire de Pologne, prof. M. BILIŃSKI.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Szelechowski Fortuné.

Accessits : 1er Zadunajski Victor. — 2e Kisielewski Antoine.

Dessin d'imitation, prof. M. ZALESKI.

Prix unique : Niewęgłowski Boleslas.

Accessits : 1er Ostrowski Paul. — 2e Wrześniowski Paul.

Dessin linéaire, prof. M. LIPOWSKI.

Prix unique : Ostrowski Paul.

Accessits : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Wrześniowski Paul.

DEUXIÈME CLASSE.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Mickiewicz Jean. — 2e Czernik Arthur.

Accessits : 1er Kowalski Alfred. — Godlewski Arthur.

Littérature polonaise, prof. M. RYKACZEWSKI.

Prix unique : Mickiewicz Jean.

Accessit unique : Kowalski Alfred.

Histoire de Pologne, prof. M. BILIŃSKI.

Prix : 1er Mickiewicz Jean. — 2e Czernik Arthur.

Accessits : 1er Padzyński Louis. — 2e Berecki Arthur.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix unique : Słomczyński André.

Accessit unique : Kowalski Alfred.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Słomczyński André.

Accessit unique : Berecki Arthur.

CLASSE DE RHÉTORIQUE ET DE LOGIQUE (réunies).

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Gasztowt Vinceslas. — 2e Kozubowski Théodore.

Accessits : 1er Lipowski Ernest. — 2e Gałęzowski Léopold.

Littérature polonaise, prof. M. Rykaczewski.

Prix unique : Gasztowt Vinceslas.

Accessits : 1er Kożubowski Théodore. — 2e Gronostajski Arthur. — 3e Płauszewski Charles.

Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Gasztowt Vinceslas. — 2e Gronostajski Arthur.

Accessits : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Smith Casimir.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Płauszewski Charles. — 2e Lipowski Ernest.

Accessits : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Gronostajski Arthur.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Lipowski Ernest. — 2e Kozubowski Théodore.

Accessits : 1er Gronostajski Arthur. — 2e Zwierkowski François.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.
(Toutes les classes scientifiques réunies).

Prix : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Lipowski Ernest.

Accessits : 1er Wrześniowski Paul 2e Ostrowski Paul. 3e Niewęgłowski Boleslas. 4e Czernicki Auguste.

2. — PRIX ET NOMINATIONS OBTENUS AU LYCÉE BONAPARTE.

TROISIÈME LITTÉRAIRE.

Vers Latins.

Accessit : 4e Zadunajski Victor.

Récitation.

Accessit : 6e Malinowski Ladislas.

Histoire.

Accessit : 7e Zadunajski Victor.

Géométrie.

Accessit : 8e Malinowski Ladislas.

Physique.

Accessits : 6e Medyński Ladislas. — 7e Malinowski Ladislas.

PRIX POUR LE CAHIER D'HONNEUR.

Prix : 1er Zadunajski Victor.

TROISIÈME SCIENTIFIQUE. — 1re DIVISION.

Mathématiques.

Accessits : 3e Myszkowski Charles. — 4e Gorecki Ladislas.

2e DIVISION. — **Mathématiques.**

Prix : 2e Niewęgłowski Boleslas.

Version Latine.

Accessit : 4e Niewęgłowski Boleslas.

LES DEUX DIVISIONS SCIENTIFIQUES RÉUNIES.

Physique.

Accessit : 1er Gorecki Ladislas.

Chimie.

Accessit : 8e Gorecki Ladislas.

Histoire naturelle.

Accessit : 3e Gorecki Ladislas.

Allemand.

Prix : 1er Zadunajski Victor.

Accessit : 1er Kisielewski Antoine. — 3e Medyński Ladislas.

DEUXIÈME LITTÉRAIRE.

Version grecque.

Accessit : 4e Padzyński Louis.

Histoire.

Accessit : 3e Mickiewicz Jean.

Cosmographie.

Accessit : 1er Godlewski Arthur.

Chimie.

Accessit : 2e Padzyński Louis.

Allemand.

Accessit : 3e Padzyński Louis.

DEUXIÈME SCIENTIFIQUE. — Ire DIVISION.

Mathématiques.

Accessit : 2e Kowalski Alfred.

Narration française.

Accessit : 1er Kowalski Alfred.

Version latine.

Prix : 1er Kowalski Alfred.

IIe DIVISION. — **Mathématiques.**

Accessit : 2e Kahl Emile. — 4e Słomczyński André.

Narration française.

Accessit : 1er Czernicki Auguste.

Version latine.

Accessit : 3e Czernicki Auguste

LES DEUX DIVISIONS RÉUNIES.

Physique.

Accessit : 1er Kahl Emile.

Chimie.

Accessit : 2ᵉ Kahl Emile.

Histoire.

Prix : 2ᵉ Czernicki Auguste.

Accessit : 4ᵉ Kowalski Alfred.

RHÉTORIQUE LITTÉRAIRE.

Discours latin.

Accessit : 1ᵉʳ Gasztowt Vinceslas.

Discours français.

Accessit : 5ᵉ Gasztowt Vinceslas.

Vers latins.

Accessit : 2ᵉ Gasztowt Vinceslas.

Version grecque.

Accessit : 3ᵉ Gasztowt Vinceslas.

Allemand.

Accessit : 2ᵉ Gasztowt Vinceslas.

RHÉTORIQUE SCIENTIFIQUE.

Mathématiques.

Prix : 2ᵉ Zaleski Casimir.

Accessit : 3ᵉ Kozubowski Théodore.

Cosmographie.

Accessits : 1ᵉʳ Zaleski Casimir. — 3ᵉ Kozubowski Théodore.

Mécanique.

Accessit : 1ᵉʳ Kozubowski Théodore.

Discours français.

Accessit : 1ᵉʳ Zalewski Casimir.

Version latine.

Accessit : 3ᵉ Kozubowskih Téodore.

LOGIQUE SCIENTIFIQUE.

Histoire naturelle.

Accessit : 4ᵉ Gronostajski Arthur.

Littérature latine.

Accessits : 1er Płauszewski Charles. — 2e Gronostajski Arthur.

Littérature française.

Accessit : 1er Gronostajski Arthur.

Histoire.

Prix unique : Gronostajski Arthur.

Accessit : 2e Płauszewski Charles.

Anglais.

Accessit : 1er Gronostajski Arthur.

3. — NOMINATIONS AU CONCOURS GÉNÉRAL A LA SORBONNE.

IIIe SCIENTIFIQUE.

Mathématiques.

Accessit : 2e Niewęgłowski Boleslas.

Physique, Chimie et Hist. naturelle.

Accessits : 5e Gorecki Ladislas. — 8e Myszkowski Charles.

S. A. I. le Prince Napoléon a daigné, comme les années précédentes, témoigner à l'École Polonaise sa bienveillante sympathie en adressant au Conseil quatre médailles d'honneur frappées à son effigie et destinées aux élèves les plus distingués de l'École.

Par décision du Conseil, ces médailles ont été décernées :

Pour les Lettres : la médaille d'argent, à l'élève Gronostajski ;
la médaille de bronze, à l'élève Kowalski.

Pour les Sciences : la médaille d'argent, à l'élève Niewenglowski ;
la médaille de bronze, à l'élève Gorecki.

Les élèves ont entonné en chœur les hymnes religieux et patriotiques qui se chantent dans toutes les églises de la Pologne, et la solennité s'est terminée aux cris répétés de : Vive l'Empereur ! vive la Pologne !

La rentrée pour l'année scolaire 1861-62 aura lieu le 7 octobre 1861.

PRIX OBTENUS AU CONCOURS GÉNÉRAL

PAR LES ÉLÈVES DE L'ÉCOLE NATIONALE POLONAISE.

(Depuis la réorganisation de l'École en 1852.)

1854. Migurski Adrien. . . Classe de logique scientifique. (Mathématiques.)

1856. Machaj Adam. . . . Classe de troisième scientifique. (Mathématiques.)

1857. Roguski Stanislas. . . Classe de rhétorique scientifique. (Mathématiques.)

— Wojciechowski Lucien. Classe de rhétorique scientifique. (Mathématiques.)

1859. Wieczfinski Auguste. . Classe de rhétorique scientifique. (Mécanique.)

1860. Mękarski Louis. . . . Classe de rhétorique. (Version latine.)

MÉDAILLES D'HONNEUR

DÉCERNÉES PAR S. A .I. LE PRINCE NAPOLÉON.

1857. Roguski Stanislas. . . . . *Médaille d'argent.*
— Wojciechowski Lucien. . . . . . *Médaille d'argent.*

1858. Mękarski Louis. . : . . . . . *Médaille d'argent.*
— Saniewski Félix. . . . . *Médaille de bronze.*

1859. Wieczfinski Auguste. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Gasztowt Vinceslas. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Magnuski Marcel. . . . . *Médaille de bronze.*

1860. Mękarski Louis. . . . . Médaille d'or.
— Gasztowt Vinceslas. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Pilinski Jules. . . . . *Médaille d'argent.*
— Ratajski Casimir. . . . . *Médaille de bronze.*

1861. Gronostajski Arthur. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Niewęgłowski Boleslas. . . . . . *Médaille d'argent.*
— Kowalski Alfred. . . . . . . , . *Médaille de bronze.*
— Gorecki Ladislas. . . . . *Médaille de bronze.*

KOPERNIK
KOCHANOWSKI
SZYMONOWICZ
KRASICKI
DŁUGOSZ
KROMER
RUSZEWICZ
KONARSKI
CZACKI
TARNOWSKI
ZAMOYSKI
CHODKIEWICZ
ZOLKIEWSKI
CZARNIECKI
SOBIESKI
KOSCIUSZKO
PONIATOWSKI
DABROWSKI
REYTEN
MALACHOWSKI
I. POTOCKI
KOŁŁĄTAY
STASZIC
AMOYSKI
KRONOSKI
SOLTYK
ZALUSKI
KRASINSKI
Tom. OSTROWSKI

Do Komissyi tymczasowej jedno=
czącej się emigracyi.

Szanowni Rodacy!

Chwalebne usiłowania członków Komissyi
ku zjednoczeniu emigracyi oceniam z tém głęb=
szém poważaniem, że wiem oddawna ile to
z niém łączy się niesmaków i zawodów. Uda
się, czy nieuda zjednoczenie? ludzie wszakże
dobrej woli uszanują niewątpcie, waszą patrio=
tyczną służbę.

W odpowiedzi teraz na wasz list imiennie
do mnie wystosowany — pozwólcie, że wyrażę
otwarcie moje zdanie. Radbym to uczynić zwię=
źle i krótko.

Cele i zasady jakie wyszczególniliście w dru=
kowanych okólnikach i w liście do mnie, — cele
i zasady mające służyć za podstawę ku jedno=
czeniu emigracyi — podniosłe w sobie i zgodne
z duchem czasu, przyjmuję w zupełności. Nie
ogarniają może one ani wyczerpują wszystkich
żądań jakie dziś nurtują w Narodzie, dostatecz=
ne są jednakże do zawarcia ugody ze skrajnemi
stronnictwami emigracyi. Mniemam, że o tę
ugodę głównie wam idzie, — jeśli się mamy
na prawdę zjednoczyć, nie jako cząstka, ale
jako całość emigracyjna.

Jakiemi wstępstwami skłonić by można
indywidua i kupki emigracyjne ku ogółowi?
pytanie to pierwszejsze i wewnętrzne dla Komissyi.
Na razie zdziemna trudność porozumienia się
tkwi w tém, żeście zapowiedzieli ~~[illegible]~~ Komitet i
napisali dlań atrybucye, przed ułożeniem kom=
promisu z rodakami różnych odcieni politycznych.
Oczywiście, atrybucye te komitetowe jako przed=
wczesne niemogły być dość wyraźne, dość określo=
ne; są więc ~~niektóre~~ zbrazem i zarbyteczne ~~[illegible]~~ zadro=
śnie biurowe. Najgorsza, że kandydaci emigracyjni
do władzy poruszyli się, i poczynają oddziaływać
przeciw Komissyi na prawo i na lewo.

Niełudźmy się Panowie, Komitet nasz nie będzie miał nigdy znaczenia i powagi władzy — bo do takiej władzy potrzeba mieć grunt pod sobą i wewnątrz użycie, to jest mieć Kraj i ustaloną organizacyę — potrzeba w dodatku wziąć mandat wprost od Narodu, a przynajmniej zamianowanie od Sejmu. Oprócz tego niezapominajmy, że zadługo żyjemy po za Krajem, w odosobnieniu od młodszych pokoleń, a więc niemożemy znać dokładnie nowych tam dążeń i potrzeb. Kraj z resztą dojrzał politycznie w ucisku, wykształcił z siebie ludzi znamienitych, — i tém łatwiej obejdzie się bez nas, że zrządzeniem Opatrzności stanął dziś między narodami na wysokości o jakiej ani śniliśmy, goniąc tu długie lata za mrzonkami rozumowemi. Kraj zapewnie postanowił lub postanowi u siebie Rząd, — mniejsza jawny czy tajny — któremu bezwarunkowo powinniśmy uledz —

Komitet emigracyjny powinien by przybrać rolę skromniejszą, — powinien wyrzec się z atrybucyi wyższych politycznych — mianowicie przemawiania w imieniu Narodu, negocyowania z gabinetami, organizowania wojsk i t.p. Powinien po prostu wystąpić jako Ajencya do interesów polskich za granicą, a właściwie do zawiadywania funduszami krajowemi na rzecz Sprawy — i w porozumieniu ze zwierzchnością Warszawską. Urzędowanie w takim nieokazałym Komitecie, niema nic ponętnego dla ludzi ambitnych, — odstrychną się odeń — a tém samem opróżni pole dla młodszych i skromniejszych, ziomków, którzy nie pożałują cichej ale pożytecznej pracy dla Narodu. Zresztą zdaje mi się, że na Komitet bez dumnych atrybucyi, zgodzi się rychlej i ogół emigracyi. — Wydawanie pism periodycznych i broszur, tudzież kierunek i dozorowanie druków o Polsce po dziennikach zagranicznych zostawić należy jak było dotąd, dobrej woli i ochocie pojedynczych rodaków, którzy dali już dowody i talentu i osobnej gorliwości patriotycznej.

Rzucam kilka luźnych myśli, w nadziei że je Komissya przy okoliczności weźmie pod rozwagę. W konkluzyi zaś jeszcze raz powtarzam: 1.mo że przyjmuję cele i zasady Komissyi. 2do że odrzucam atrybucye dla Komitetu, mianowicie z przyczyny że są przedwczesne. 3.o że pragnę gorąco zjednoczenia się całej emigracyi — a więc i układów ze Stronnictwami.

Obiecuję oraz z ustronia mego słowem i wpływem między znajomymi rodakami po=siłkować zabiegom Komissyi. Daj nam Boże wszystkim pożądaną zgodę i jedność.

Łączę upewnienie szczerego poważania i braterskiej życzliwości.

Bohdan Zaleski.

Paryż — d. 28. Grudnia 1865 r.

Projekt adresu

Rycerska Bracio Szwedzka!

Car moskiewski, odwieczny spólny wróg Szwecyi i Polski, triumfalnie wznawia oto pamięć wygranej pod Połtawą, naigrawa się wam w azyatyckiej swej bucie. Bóg przecież zastępów, toć jeden i tenże sam Bóg miłosierdzia, — postanowiliście słuszna, że w uczuciu chrześcijańskiem, w dniu tym ukorzyć się przed Nim w żałobie. Synowie sąsiedniego ujarzmionego kraju, odziani dawno kirem i rozproszeni po szerokim świecie, ale wolni, nieugięci w duszach polskich, przesyłamy wam słowo najgorętszego spółczucia, przesyłamy upewnienie, że ~~zniewagę wasze~~ ~~wyrządzonej zniewadze~~.

Niechże goduje car moskiewski dopóki staje mu czasu. Goduje on nie nadługo. Zaprawdę bracia! jest Bóg mściciel krzywd i niesprawiedliwości, sięgający surową kaźnią krzywdy i niecki, grabieże, rozboje i zabory. Podnieśmyż serca i oczy w górę! Są znaki na Niebie i na ziemi niewiedne carom jak potop złym ludziom skazanym na śmierć. Żyjemy w epoce wielkiej, w epoce przemiany starego porządku europejskiego pod hasłem wolności ludów i narodowości. Zbestwiony caryzm samodzierżstwem nad milionami, co wieki nieścione pił krew i łzy ludzkie, co pastwił się nad Mohikanami i nad ludźmi — dokonywa już dni swoich. Niedawno z wież sztokholmskich zajrzeliście bodaj ponad Petersburgiem ognisty wianek, łunę pożarów. Niewolnicy nieszczęsny! wstrząsający okowami, szaleją tak w niecierpliwości za wolnością.

Bracia ufajmy! Czasy się dopełniają. Prawo i sprawiedliwość da Bóg zawieszą raz dla świata. Prędzej czy później, i sam Naród Moskiewski wkupujący się w braterstwo europejskich wolnych ludów, uderzy przed Prawdą czołem. Ogień i miecz — Gniew Boży, nie zaraz atoli przechadzać się przestanie pomiędzy narodami. Czuwajmyż w gotowości do ofiar, pamiętni spólnych krzywd i zniewag. Zagrzmią niebawem nowe boje na nowe tryumfy. I wam Szwedom i nam Polakom zaświta dzień odwetu za Połtawę i za Warszawę. Do widzenia się w obozie na polach gdzieś finlandzkich czy litewskich! Pierś przy piersi, ramię w ramię w żarach tam wojennych zapomnimy raz na zawsze starych uraz sąsiedzkich w bratnim sojuszu.

Niech żyją prawo i sprawiedliwość! Niech żyją wolność i narodowość! Niech żyją Skandynawia i Polska! —

Paryż 1° Lipca 1862 r.

Podpisy

Spółziomkom Wielkopolanom

Pozdrowienie!!
(na ręce Tworzymira)

Gody Tysiącolecia u Mogiły Piastowej, święci=
tem tu polskiém sercem, z tęsknem spółczu=
ciem wygnańca. Wieszcz [mówią] widzi wskroś cza=
sów i rozstrzeni; [tę] Wigilia opisy~~wał~~ałem [wiernie] wedle
tego, jak mi się odźwierciedlała [w duchu] ~~przed oczy~~=
~~ma duszy mojéj~~. ~~Czy~~ [atoli] tak odbędzie się już
w tym roku? lub za lat dwadzieścia?
[dla mnie] obojętnem to pytanie. Czuję, i nawet ~~wiem~~
z pewnością, że [odbędzie się kiedyś i nie mniej i mocny] ~~rychły czy później, ale~~
[podobny] ~~odbędzie się coś podobnego~~ kiedyś.

Ściskam ręce wasze po bratersku

Paryż d: — 1863 r. Zabrzeziński

Braci Wielkopolskiej
Polanom Wiślanym
Z pozdrowieniem na nowe tysiąclecie
oddaje swoje opowieści
Polanin Dnieprowy.

Przemówienie moje z pamięci na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego d. 7 Czerwca 1870 r. 72

(1)

Panowie! Lękam się abym nie zawiódł oczekiwania waszego dzisiejszym odczytem z listów Domejki o młodości Mickiewicza. Rzeczywiście spodziewałem się przynieść coś innego, coś ciekawszego i ważniejszego. Domejko zapowiedział był obszerniejszy Pamiętnik o życiu akademickiem wileńskiem, o filomatach, filaretach i promienistych.# Pamiętnik ten dotąd nie nadszedł do Paryża. Niemal pewnie niespokój domowy z powodu choroby żony i zajęcia obowiązkowe stanęły temu na zawadzie ~~nie dozwoliły~~; ~~wyjść się z obietnicy~~. Posiadam więc jeden tylko luźny list cenny bardzo pod względem biograficznym, ale nie dość może zajmujący ~~interesujący~~ dla szerszej publiczności.

Sądzę Panowie że w Towarzystwie ~~ta~~ literackiem wiadome są prace i zasługi naukowe naszego Domejki. Prace i zasługi jako geologa i mineraloga — jako korespondenta Humboldta, Elie de Beaumont i tylu Akademij — i nareszcie jako autora wielu dzieł treściwych pisanych po hiszpańsku. Tym pracom i zasługom, a najwięcej staropolskim cnotom zawdzięcza ziomek nasz swoją popularność w Chili; tudzież zaszczyt rektorstwa w Akademii, o które spółubiegali się z nim najznamienitsi krajowcy, a nawet Ministrowie Rzeczypospolitej. Charakterystyczna jest okoliczność, że spółzawodnicy zarzucali Domejce to tylko jedno, że jest obcej narodowości. Otóż vox populi odrzekł im: „że Polak nigdzie w narodzie wolnym i katolickim nie jest cudzoziemcem. W tém pięknem słowie tkwi otucha dla Narodu Polskiego — a bodaj proroctwo i dla nas wszystkich.

\# to jest obiecał nam ukazać [illegible] Pamiętnika w [illegible] domowym i w całej jego [illegible]

Niektórzy Kolledzy z pierwszych lat emigracyi pamiętają zapewnie po dziś dzień sympatycznego i serdecznego Litwina patriotę i litterata pełnego zapału i rzewności. Z Domeyką łączy mnie stara, stateczna przyjaźń. Byliśmy ongi w spółce duchowej i miłości bratniej z Adamem Mickiewiczem, Bohdanem Jańskim, Stefanem Witwickim i wielu innemi nieboszczykami. Aby wam Panowie dać wyobrażenie o podniosłości ducha i gorącości uczucia Polaka w antypodach, śmiem przeczytać poufnej treści dawniejszy jego list, który mniemam że niegorszy wielu ze spółemigrantów... I jego tam śród pomyślności wszelakich jak i nas tutaj wielce skwaszonych, utrapia tęż sama, pospólna choroba ~~tułacka~~ emigrancka. Zaraz potem udzielę notat o Mickiewiczu. —

W tym duchu pisanych odebrałem kilka listów od Ignacego Domeyki: Otóż przyjacielowi trawionemu taką tęsknotą po ojczystą i porodzinną, poradziłem spisywanie wspomnień litewskich z młodszych lat, a osobliwie o wielkim w Narodzie Adamie — tudzież o Zanie, Czeczocie, Wierzbiłowskim, Jeżowskim i t.p. Istotnie Kollega ich uniwersytecki, filareta i spółwięzień w Bazylianach, Żegota jak zwie go w Dziadach Adam, zapamiętać musiał dużo szczegółów ciekawych z owego romantycznego okresu dziejów literatury polskiej. Nalegałem nań uporczywie i wespół z Bronisławem Zaleskim. W skutku tych nalegań otrzymałem niedawno pierwszy list o Mickiewiczu.

Panowie! Ugaszczamy tu między nami na emigracyi artystę rodaka, który zdołał przydbać nowej chluby i nowego blasku imieniowi polskiemu. Pan Matejko taki młody jeszcze, a już mistrzuje i w Kraju i po za krajem. Samorodek to – z naszego stołecznego Krakowa. Rozkochanego tam w starej, poczciwej sławie ojców, nawiedził snać w dzieciństwie Anioł Sztuki; tchnął weń żar swój i uzbroił w nie=złomną wolę. Matejko uwierzył wcześnie w powo=łanie swoje artystowskie. Wszelka wiara – i wiara malarzy cudami się jeno szerzy. Od kilku lat zio=mek nasz rok po roku składa dowody niewyczerpa=nej twórczości swej i pracy; raz po raz rozpościera przed oczyma naszemi sympatyczne płótna swoje, odzwier=ciedlając tak cudnie co wyrazistsze momenta z dzie=jów ojczystych. Widzieliśmy tu i podziwialiśmy wszy=scy – dawniej Kazanie Skargi, Protestacyę Rejtana – a wczoraj Unię Lubelską. Obrazy to wspaniałe, wymowne, dramatyczne: jak w tragiedyi Szekspira sceny w nich barwne, ironiczne czasem, a treść peł=na żałoby i zgrozy. Wogólności pan Matejko zawsze jest samoistny, natchniony. Miewa swoje sny – i widze=nia przeszłości. Maluje on że tak powiem, w nastrój wielkich poetów polskich. Miłość i boleść są i jego Muzami. —

Panowie! jeszcze słówko. — Świeże pojawienie się szkoły malarskiej w Polsce przypomina mi żywo pojawie=nie się ongi rzeszy naszej romantycznej.. Kiedyśmy pod tą nazwą nijaką podnosili na ręku duchowe dziecię na=rodu poezyę polską... I jam się urodził w Arkadyi! ale w zaścianku — opodal nieco od wielkich, wieszczych książąt, których imiona z dumą dziś wymawiacie... Przeróżne są dary boże — i przeróżne rodzaje służby patriotycznej. Duch wieje kędy chce. Ależ skąd szkoła malarska u nas? Co zwiastuje ewolucya nowa du=cha w narodzie — i ta dziwna sworność z nim Grott=gerowskiej lub Matejkowej myśli i pędzla? Azali z ko=lei malarze teraz biorą na ramiona owo duchowe dziecię wypiastowane przez poetów? Szczęść Boże! Malarze jak poeci bywają wieszczemi. Na skinienie bodaj z Góry po swojemu wtórują oto w pospólną naszą pieśń: „Jeszcze nie zginęła!" — Jak Bóg żywy, nie zginęła — i nie zginie — dopokąd wierzymy, miłujemy i spodziewamy się w spółce duchowej z całym narodem polskiem.

Rodacy! ze spółczuciem bratniem, serdecznem dla zasług narodowego artysty — i ku zachęceniu go do nowych dzieł — i daj Boże arcy-dzieł — Wznieśmy wes=pół zdrowie pana Jana Matejki! Niech żyje! —

— Bohdan Zaleski

Paryż. d. 25. Czerwca 1870 r.

75

Przedmowa B. Z

do

dzieła Pani Dyonizji Poniatowskiej

p. t. „Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny.

~ . ~

Od Wydawcy

Zadanie moje jako wydawcy książki, niewypowiedzianie jest kłopotliwém. - Autor, obecnie już nieboszczyk, za życia jeszcze swego, zlecił mi ogłoszenie jej drukiem, - z warunkiem atoli zatajenia jego nazwiska, czyli jaknajsurowszej bezimienności. Niestety, dziwnym zbiegiem okoliczności, warunek ten obowiązuje mnie i podziś dzień. Skądinąd znowu, wypuszczając w świat dzieło nowe, poważnej, historycznej treści, niepodobna nie napomknąć coś o genezys, to jest o pochodzeniu jego i o uzdolnieniu naukowém pisarza. Rad nierad w tych trudnościach moich, uciekać się muszę do omówień i ogólników.

S. p. Autor zamiast przedmowy, na pierwszej stronnicy swego rękopisu, umieścił wyraźnie w pośpiechu kilkunasto wierszowy jeno urywek, godny ze wszechmiar przytoczenia.
„Dzieje panowania Bolesława Wstydliwego
„i Leszka Czarnego, które się dziś wydają,
„odłamem są dzieła obejmować mającego
„cały okres od IX^{go} wieku, do połączenia
„wszystkich części Lechii w całość Rzeczypo=
„politej Polskiej. Pierwsze rozdziały są

Bie „ mogę „ wyczytać „ słowa „ które „ podkreśliłam

„ dalszym ciągiem. Z tego powodu niezawierają
„ zwykłego ~~Xua~~ obeznania się z przedmiotem
„ opowiadania o miejscowościach i ludziach
epoki. Lecz któż o nich niewie w Polsce?
Kto z nas nie jest oswojony z postaciami
tych naddziadów naszych? Kto nie pozna
każdej od razu po słowie i czynie?

Wstępne te słowa są zakrótkie, zada=
raźne i jakoby urwane; niezaspokajają pod
żadnym względem ani wymagań czytelnika
książki, ani mu objaśniają należycie co do celu
jej i przeznaczenia. Sądzę, że niezbędną tu
jest obszerniejsza wzmianka o Autorze i jego
dziele.

S. p. Autor nie był, chowaj Boże, nowicjuszem
na polu literackiem — i owszem od najrańszych
lat pracował dużo jako publicysta, historyk
i pisarz religijny. Myśliciel, podniosłego
ducha i zarazem niezłomnej prawowierności,
brał on słowem, piórem i czynem, gorący
udział we wszystkich niemal ważniejszych
sprawach naszego wieku, a mianowicie w
sprawach tyczących się Kościoła i Narodu
polskiego. Wiele pism polemicznych i
moralnych, szerszych to szczuplejszych ogłaszał
wcześniej drukiem, bądź w osobnych dziełkach,
bądź po dziennikach krajowych i zagranicz=
nych. Na dziesiątek lat przed śmiercią
zamierzył był sobie napisania Dziejów
Lechii Wschodniej i Zachodniej w jednem
całkowitem ich zestawieniu — a zamierzył

według nowego ideału, zgodnego wielce z własnym jego sposobem widzenia rzeczy. W tym celu, podjimował długie i sumienne studja, wertując z niezmordowaną wolą i wytrwałością w księgach źródłowych. Gromadząc ze dnia na dzień ogromne zasoby wiadomości potrzebnych do dzieła zakrojonego na wielkie rozmiary, – Autor nasz śród całodziennych ślęczeń i żmudnych badań, na wypoczynek niejako i ku ochłodzie po znojach, wypracowywał luźne, mniejszej lub większej objętości ustępy, czyli jak je sam nazywał „odłamy” z tego to owego okresu dziejów Lechickich. Tym sposobem z całokształtu zamierzonych Dziejów odłamał się i ustęp o Bolesławie Wstydliwym i Leszku Czarnym. Im dalej w lata, tem gorączkowiej spieszył się Autor z pisaniem, przeczuwając, że śmierć tuż czyha za plecyma. W puściźnie literackiej po nim, pozostało wiele tomów, notat, uwag, urywków krótszych i dłuższych, a raczej improwizacyj nieprzejrzanych, niewykończonych. Pozostałości te pośmiertne, da Bóg, posłużą kiedyś na pomost i za szczebel w górę dla następcy i dziedzica rdzennej, przewodniej i promieniącej myśli zawcześnie zgasłego, bezimiennego naszego pisarza. „In magnis voluisse sat est.” —

Dzieje panowania Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego noszą także na sobie toż same ~~pospolitowe~~, ~~melancholijne~~ piętno improwizacyj i niewykończenia. – ~~Brak im~~ Zabrakło Autorowi wyraźnie czasu do symetrycznego

rozwinięcia, zaokrąglenia i powiązania między ~~drobnemi częściami~~. Po suchych wypiskach z Kronik, następuje bujniejsze, samoistne i ożywione opowiadanie i zaraz potem, rozdział po rozdziale wracają znowu jałowe wypiski z Kronik. Jednem słowem, brak całemu dziełu artystowskiej spójności i jednolitej harmonii, jakie daje tylko swobodne, natchnione tworzenie, przy czerstwości sił i zdrowia. Nieboszczyki, jako niebianie, miłują przecie nadewszystkiem nagą prawdę, — to nie ubliżam bynajmniej naszemu nieboszczykowi, wskazując ~~jedną stronę~~ ujemną ~~tej~~ pracy; ale ~~jest i strona~~ dodatnia ~~wiele~~ górująca ~~ponad tamtą~~. Autor stoi ~~twardo~~ na stanowisku czysto Kościelnem i Katolickiem, ~~co zaraz od pierwszego rzutu~~ wyróżnia ~~tak~~ jego kartki od innych naszych piśm dziejopisarskich. I jakiż w tych ~~wysoki~~ nastrój ducha! ile głębokich postrzeżeń! ile wybłysków myśli niezrzadko genialnych! Zwracam jeszcze uwagę czytelnika na drogocenne poglądy o Litwie, Czechach i. t. p. Mniemam, iż te ~~wszystkie~~ ~~nawet~~ ~~złożone względy~~, usprawiedliwiają dostatecznie wydanie niniejszego odłamku z dziejów Lechii.—

Tyle o książce. Osobiście, czuję ucisk wielki w sercu, na wspomnienie o człowieku, którego całą duszą miłowałem i wielbiłem — a o którym do czasu milczeć muszę. I zaprawdę, — stać tak z palcem na ustach, chłodnym, bezmownym, — kiedy tyle byłoby do powiedzienia... i. t. p. Autor za żywota swego, był mi druhem wiernym i opiekuńczym, rozmodlonym Aniołem w bólach i tęsknotach na Tebaidzie tu mojej tułaczej.—

Józef Bohdan Zaleski

Villepreux — d. Lipca
1875 roku. —

Od Wydawcy.—

Posyłając w świat książkę niniejszą, czuję się, jako Wydawca, w obowiązku poprzedzenia jéj kilku słowami, które tłumacząc jéj genezę, o pochodzeniu dzieła i o uzdolnieniu naukowém pisarza, dałyby czytelnikowi wyobrażenie. Jest to tem konieczniejszém, że praca ta, któréj ogłoszenie drukiem spoczywający dziś w Bogu autor za życia swego mnie polecił, z warunkiem atoli zatajenia jego nazwiska, czyli jak najsurowszej bezimienności, musi niestety i dzisiaj bezimienną pozostać; sam zaś pisarz dla objaśnienia jéj, w miejscu przedmowy, te tylko na pierwszej karcie rękopismu nakreślił wyrazy:

„Dzieje panowania Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego, które się dziś wydają, odłamem są dzieła obejmować mającego cały okres, od IX. wieku, do połączenia wszystkich części Lechii „w całość Rzeczypospolitéj Polskiej. Pierwsze roz„działy są dalszym ciągiem. Z tego powodu [illegible] „nie mają zwykłego na obeznanie się z przedmio„tem opowiadania, o miejscowościach i o ludziach „epoki. Lecz któż o nich nie wie w Polsce? Kto „z nas nie jest oswojony z postaciami tych pra„dziadów naszych? Kto nie pozna każdy od razu „po słowie i czynie?" —

Wstępne te słowa, napisane widocznie w pośpiechu, są za krótkie, za dorywcze, i jakby urwane; nie zaspokajają wymagań czytelnika, ani nie objaśniają należycie celu i przeznaczenia téj książki. Dla tego sądzę, że niezbędna jest tutaj obszerniejsza wzmianka o autorze i jego dziele.

2)

S. p. Autor nie był chowaj Boże, nowicj=
uszem na polu literackiem; i owszem, od naj=
rańszych lat pracował dużo jako publicysta,
historyk i pisarz religijny. Myśliciel, podnio=
słego ducha i zarazem niezłomny prawowier=
ności, brał on słowem, piórem i czynem gorą=
cy udział we wszystkich niemal ważniejszych
sprawach naszego wieku, a mianowicie w spra=
wach tyczących się Kościoła i Narodu Polskiego.
Wiele pism polemicznych i moralnych, szerszych
to szczuplejszych, ogłaszał wcześniej drukiem,
bądź w osobnych dziełkach, bądź po dziennikach
krajowych i zagranicznych. Na dziesiątek
lat przed śmiercią zamierzył był napisanie
dziejów Lechii Wschodniej i Zachodniej w jednem,
całkowitem ich zestawieniu, i nakreślił so=
bie tę pracę wedle nowego ideału, zgodnego
z własnym jego sposobem widzenia rzeczy.
W tym celu podejmował długie i sumienne
studya, szperając z niezmordowaną wolą i
wytrwałością w księgach źródłowych, groma=
dząc ze dnia na dzień ogromne zasoby wia=
domości potrzebnych do dzieła zakrojonego
na wielkie rozmiary. Śród całodziennych ślę=
czeń i żmudnych badań, na wypoczynek nie=
jako i na ochłodzie po znojach, wypracowywał
luźne, większej lub mniejszej objętości ustępy,
czyli jak je sam nazywał „odłamy", z tego
lub owego okresu dziejów lechickich. Tym
sposobem z całości kształtu zamierzonego dzieła,
odłamał się i ustęp o Bolesławie Wstydliwym
i Leszku Czarnym. Im dalej w lata, tem go=
rączkowiej prawie spieszył Autor z pisaniem;
snadź przeczuwając, że go Pan Bóg rychło
do siebie powoła. W spuściźnie literackiej
po nim, pozostało wiele tomów, notat, uwag,
urywków krótszych i dłuższych, a raczej im=
prowizacyj nieprzejrzanych i nieskończonych.

Pozostałości te pośmiertne, da Bóg posłużą kiedyś na pomost i za szczebel w górę dla następcy i dziedzica przewodniej, promienie=jącej myśli o dziejach Lechii, zawcześnie zga=słego pisarza. — In magnis voluisse sat est.

Dzieje panowania Bolesława Wstydliwe=go i Leszka Czarnego noszą także na sobie piętno improwizacyi i niewykończenia. Za=brakło oczywiście autorowi czasu do symetrycz=nego rozwinięcia, zaokrąglenia i powiązania szczególniejszego cząstek z całością. Jako wydaw=ca, wskazuję tę ujemną stronę pogrobowej pracy; ale jakże górują po nad nią, strona jej dodatnia! Autor stoi na stanowisku czysto kościelnem i katolickiem, na stanowisku tak wybitnie wyróżniającem jego kartki od innych naszych pism dziejopisarskich. I jakiż w tych kartkach wysoki nastrój ducha! ile głębokich postrzeżeń, ile wybłysków myśli nierzadko genialnych! Zwracam jeszcze uwagę czytelnika, na drogocen=ne poglądy o Litwie, Rusi, Czechach i.t.p. Mnie=mam, iż te niepospolite zalety, dostatecznie sa=me przez się usprawiedliwiają wydanie niniej=szego „Odłamku z dziejów Lechii." —

Tyle o książce. Osobiście, czuję ucisk wielki w sercu, na wspomnienie o człowieku, którego całą duszą miłowałem, wielbiłem, a o którym do czasu milczeć muszę. I zaprawdę biada! to melancholii, stać tak z palcem na ustach, chłodnym, bezmownym, kiedy tyle byłoby do powiedzenia...... Bezimienny autor za żywota swego, był mi druhem wiernym i o=piekuńczym, rozmodlonym aniołem, w bólach i tęsknotach na Tebaidzie tu mojej tułaczej.

Józef Bohdan Zaleski

Villepreux. d. 26 Lipca 1875 r.

1./ Przedmowa do dzieła Sani Dyonizy Goniatowskiej p. t. ~~Dzieje~~ „Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny." 26 Lipca 1875 81

kopia

Od Wydawcy.

Posyłając w świat książkę niniejszą, czuję się, jako wydawca, w obowiązku poprzedzenia jej kilku słowami, które tłumaczą jej genezę, o pochodzeniu dzieła i uzdolnieniu naukowem pisarza, dadzą czytelnikom wyobrażenie. – Jest to tem konieczniejszem, że praca ta, której ogłoszenie drukiem spoczywający dziś w Bogu autor za życia swego mnie polecił, z warunkiem atoli zatajenia jego nazwiska, czyli jak najzupełniejszej bezimienności, musi niestety i dzisiaj bezimienną pozostać; sam zaś pisarz dla objaśnienia jej, w miejscu przedmowy, te tylko na pierwszej karcie rękopismu nakreślił wyrazy:

„Dzieje panowania Bolesława Wstydliwego i Leszka Czar-
„nego, które się dziś wydają, odłamem są dzieła obejmować mającego
„cały okres, od IX. wieku, do połączenia wszystkich części Lechii w ca-
„łość Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwsze rozdziały są dalszym ciągiem.
„Z tego powodu nie zawierają wszystkiego na obeznanie się z przedmiotem
„opowiadania, o miejscowościach i o ludziach epoki. Lecz któż o
„nich nie wie w Polsce? kto z nas nie jest oswojony z postaciami tych
„naddziadów naszych...? kto nie pozna każdej od razu, po słowie i
„czynie?"

Wstępne te słowa, napisane widocznie w pośpiechu, są za krótkie, za dorywcze i jakby urwane, nie zaspakajają wymagań czytelnika, ani mu objaśniają należycie celu i przeznaczenia tej książki. Dla tego sądzę, że niezbędna jest tutaj obszerniejsza wzmianka o autorze i jego dziele.

S. p. Autor nie był, chowaj Boże, nowicyuszem na polu literackiem; i owszem, od najmłodszych lat pracował dużo jako publicysta, historyk i pisarz religijny. Myśliciel, potężnego ducha i zarazem niezłomnej prawowierności, brał on słowem, piórem i czynem, gorący udział we wszystkich niemal ważniejszych sprawach naszego wieku, a mianowicie w sprawach tyczących się Kościoła i ~~Polski~~ narodu Polskiego. Wiele pism polemicznych i moralnych, rzadszych to naukowych, ogłosił wcześniej drukiem, bądź w osobnych dziełach, bądź po dziennikach krajowych i zagranicznych. Na dziesięć lat przed

/śmierci zamierzył był napisanie dziejów Lechii wschodniej i zachodniej w jednem, całkowitem ich zestawieniu, i nakreślił sobie tę pracę wedle swego ideału, zgodnego z własnym jego sposobem widzenia rzeczy. W tym celu podejmował długie i sumienne studya, szperając z niezmordowaną wolą i wytrwałością w księgach źródłowych, gromadząc ze dnia na dzień ogromne zasoby wiadomości potrzebnych do dzieła zakrojonego na wielkie rozmiary. Śród całodziennych ślęczeń i żmudnych badań, na wypoczynek niejako i ku ochłodzie po znojach, wypracowywał luźne, większej lub mniejszej objętości ustępy, czyli jak je sam nazywał „odłamy", z tego lub owego ~~wieku~~ okresu dziejów lechickich. Tym sposobem, z całokształtu zamierzonego dzieła, odłamał się i ustęp o Bolesławie Wstydliwym i Leszku Czarnym.— Im dalej w lata, tem gorączkowiej prawie spieszył Autor z pisaniem i snadź przeczuwając, że go Pan Bóg rychło do siebie powoła.— W spuściźnie literackiej po nim, pozostało wiele tomów notat, uwag, wypisków krótszych i dłuższych, a razem improwizacyj, nieprzejrzanych i nieskończonych. Pozostałości te pośmiertne, da Bóg posłużą kiedyś na pomoc i za szczebel w górę dla następcy i dziedzica przewodniej, promieniejącej myśli o dziejach Lechii, zawcześnie zgasłego pisarza.— „In magnis voluisse sat est."

Dzieje panowania Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego noszą także na sobie piętno improwizacyi i niewykończenia. Zabrakło oczywiście autorowi czasu do symetrycznego rozwinięcia, zaokrąglenia i powiązania szczelniejszego wszystkich z całością. Jako wydawca, uznaję tę ujemną stronę pośmiertnej pracy; ale jakże górują (po)nad nią strony jej dodatnie! Autor stoi na stanowisku czysto kościelnem i katolickiem, na stanowisku tak wyłącznie wyróżniającem jego kartki od innych naszych pism dziejopisarskich. I jakiż w tych kartkach wysoki nastrój ducha! ile głębokich postrzeżeń, ile wybłysków myśli nieraz genialnych! Zwracam jeszcze uwagę czytelnika, na drogocenne przykłady o Litwie, Rusi, Czechach i.t.p. Mniemam, iż te niepospolite zalety, dostatecznie same przez się usprawiedliwiają wydanie niniejszego „Odłamku z dziejów Lechii.—"

Tyle o książce. Osobiście, czuję ścisk wielki w sercu, na wspomnienie o człowieku, którego całą duszą miłowałem, wielbiłem, a o którym do czasu milczeć muszę. I zaprawdę, bezdeń to melancholii, stać tak z palcem na ustach, chłodnym, beznamiętnym, kiedy tyle byłoby do powiedzenia...... Bezimienny autor za życia swego, był mi druhem wiernym i opiekuńczym, młodszym aniołem, w bólach i tęsknotach na Tebaidzie tej mojej tułaczy.

Villepreux. d. 26 Lipca. 1875 r.
Józef Bohdan Zaleski.

+)

Projekt Bursy Imienia B. Z.-nej [illegible] Weterana w Instytucyi [illegible] i Mleba.

S. p. Bronisława Zaleskiej [illegible] do naj= dawniejszych i najgorliwszych członków [illegible] Jeszcze myśl [illegible] dopiero w głowie Karola Królikowskiego [illegible] jako [illegible] ważna i rozsądna [illegible] Bronisław [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Paryża [illegible] [illegible] [illegible] najczynniejszym.

[illegible] Bronisława w innych instytucyach emigracyjnych

11

+)

Bodacy Panowie!

Jubileusz Powstania Listopadowego,
który obchodzimy dziś na Emigracyi, ob=
chodzą jednocześnie i rodacy nasi w ~~Kra=~~
~~ju~~ poznańskiem, w Krakowskiem i na
Czerwonej Rusi - z rozradowaniem
serc bratnich. Jubileusz ten atoli dla nas
starców, tułaczów, ma znaczenie osobne,
niewysłowionej w[illegible]ności; splata się
bowiem ze wspomnieniami całego ży=
cia, ze wszystkiemi uczuciami mło=
dości naszej i męskiego wieku. Ślubo=
waliśmy ongi w zapałach wojennych
dozgonną wiarę i wierność Ojczyźnie
i za łaską bożą wytrwaliśmy w niej oto
pięćdziesiąt lat okrągłych. Nie wielu
pomiędzy nami liczymy uczestników
Nocy Listopadowej i słynnych bojów
z r. 1831; - dwoch Belwederczyków - i
garstka wojaków Koronnych, litewskich
i ruskich. Z dużej gromady została gro=
madka. Starszyzna, rządu, sejmu, wojsk, Kościuszkowska
i napoleońska, mężowie czynu, rady
i słowa, - godnią [illegible] w rozstrzeniach -
kościami bodaj u Boga.

W późnej starości, brak mi już
całkiem przymiotów na mówcę -
czuję atoli moralny obowiązek prze=
mawiania kilku słów - w przypomn=
nie wielkiej niniejszej uroczystości.

Koleje powstania listopadowego
zapisane już w dziejach narodu i
szczegółowo są [illegible] znane. Kilka
miesięcy chwały rycerskiej, wspaniałego
[illegible] [illegible] [illegible]
przeszło [illegible] [illegible] i [illegible]
za [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] które [illegible] a po nim
jakoby [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Panowie! proszę [illegible] w jakimż
których [illegible] ale może [illegible]
nas i pamięć [illegible] przedawniony, to
jest niedościgły z genewskiego [illegible]
[illegible]. Młodzież ta zaprawiała
by była jakoby przeznaczona
i wybrana do świętego czynu.
Garstka [illegible] i ojczyzny!
i [illegible]
[illegible]. Między [illegible] ojczyźnie, bohaterstw
czynami i wszystkimi wojskami mię=
dzy cywilnymi ludźmi [illegible]
de krajowych i nawet powinowa=
tych, [illegible] i najbliższych przyja=
ciół, [illegible] bez liku krajowych.
przyjaciela [illegible]
[illegible]
[illegible]. Wszystka
[illegible]
ta młodzież [illegible] w obliczach i nawet
w gestach nosiła jakoby powino=
wactwo familijne. [illegible]
[illegible]
[illegible] ojczyzna [illegible]
[illegible]
Ona to [illegible] pierwsi [illegible]
[illegible] romantyczny.
Na [illegible]
[illegible]
[illegible]
Niemiec [illegible] — a obok
nich [illegible] Kościuszki, [illegible]
[illegible]
o sobie [illegible]
[illegible]
[illegible] na potomne czasy [illegible]
[illegible] Polska! [illegible]
[illegible]

Ostatni rocznikarz Emigracyi śp. Bronisław Z. zostawił ich więzankę. Rzewny czciciel w patriotycznem sercu odczuł Listopadowców w całej prawdzie ich jestestwa i odmalował je po mistrzowsku, to jest z natchnieniem i miłością.

I Mickiewicz, wielki Mickiewicz łączył się w górniejszym swym natchnieniu wspomnieniem o bohaterskiej młodzieży Listopadowej. Szczęśliwszy kiedy przybył na Emigracyę, łączył się z nią. Natchniony wtedy górniej jak Dante, ~~[illegible]~~ przy niej [illegible] duchem [illegible] pomiędzy braćmi z Narodu, którzy ~~[illegible]~~ z przekonania i uczuć ~~[illegible]~~ to jest duszą i sercem był on Listopadowcem. Księgę Pielgrzymstwa napisał na ich użytek i na osobistą [illegible]. Z niczego wielki bój powstańców i wielka poezya polska [illegible] Konstytucya są jakoby brat i siostra rowieśni i [illegible] jednolatki.

Cześć i wiekuista pamięć w Narodzie

4)

Jubileusz po polsku zowie się dzień
radosny, dzień otuchy. Otucha w [illegible]
[illegible] w Tem i Boga na Niebie; ale jej
[illegible] więcej i ziemskie
powody. Ki... [illegible] wymagają dziś
podstawy. [illegible] naszego Kraju.
[illegible] jedną z dzielnic [illegible]
Galicya jest [illegible] bratnich. Tylko
[illegible] rozradowania serca [illegible] na przewodniczka
[illegible] ~~[illegible]~~ na przewodnia
i Narodowi pieśń [illegible] zapraszając powołanie
[illegible] wzniosłe i nie mniej zaraz
[illegible] trudne. Posiada samoistne życie
[illegible], swojski rząd, sejm, swojską
[illegible], swojskie w szkołach, w sądzie i w urzędzie,
[illegible] Uniwersytety i Akademię, Uniw
swojskie [illegible] swojskiej nauki i swojskiej
jedności [illegible] zjawisko.
[illegible] Narodowej [illegible] Zmiana
~~[illegible]~~ [illegible] emigracya
[illegible] co [illegible] teraz do Galicyi. [illegible]
przeniosły się na [illegible] ludźmi, liczymy
rowała ją Opatrzność [illegible]
[illegible] [illegible] lubujemy się i
[illegible], których [illegible] przeznaczono aby
[illegible]. [illegible] Polski nad narodami; [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]. Oczywiście
[illegible] publicz-
[illegible] kierunek polityczny [illegible] sprawy
[illegible] [illegible]. Wszyscy
[illegible] sprawa [illegible]
Polacy ile nas jest, za Krajem i w Kra-
ju całym [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] boleść i zasługę [illegible]
[illegible]. Niestety! Trzy lub cztery
[illegible] Polski jeszcze dotąd w [illegible]
[illegible] niewoli [illegible] bezwzględnie [illegible]
politycznego narażone są ciągle na
[illegible] [illegible]. Kiedyż
[illegible] aby ich Doli. ~~[illegible]~~ Czuwajmy!

+)

Ostatnie te wyrazy i wyrażenia stosuje do nas autorki Rodacy, [illegible] na tym świecie emigracyjnym, którzy niebacznym zapałem i wiarą [illegible] w [illegible] Kraju ojczystego na wszystkie prawa [illegible] dla nas [illegible] jeszcze parę dawnych [illegible] [illegible] Bóg [illegible] pogłosowanie.

Czcigodnie! Chorągwie stare obyczaj [illegible] ojczystej [illegible] narodowej [illegible] [illegible]: „Bóg i Ojczyzna [illegible] Wiara i Wolność". W tych gwiazdach [illegible] prawd i łask dla ludzkości; [illegible] na Golgocie.

Ostatnie te wyrazy i wyrażenia stosowują się do nas wszystkich Rodaków obecnie na tem wiecu emigracyjnym, którzy zapewnie powrócicie do siedzib ojczystych na czynną pracę i na walkę o nowe przyszłe zasługi dla kraju. Dla was pamiątkę dołączam jeszcze kilka luźnych patriotycznych myśli:

Chowajcie stary, chrześcijański obyczaj po ojcach, bo jest on jakoby świętością naszą. Przyswajcie na żywot godło ich — „Bóg i Ojczyzna — Wiara i Wolność". W godłach tych treści streszczone przypomnienie darów i łask bożych swego Kościoła na Golgocie. Czcijcie Sakramenty i serca [illegible] prawdy, prawy sprawiedliwości... Jako trzeciej [illegible] strzeżcie Unii, plemiennego sojuszu tyle ubłogosławionego w Ojczyźnie.

Polska, Ruś, Litwa, trójbarwny, trójlistny bratek, mistyczny kwiat z wieńca Bogarodzicy Dziewicy, która przedtem nam obojgu obrzędku [illegible] zarówno po domach i w bojach. Od horodelskiego zjazdu, Litwin i Rusin wszczepiony jest w pień lechickiego pnia owocuje najobficiej.

Polsko! Ojczyzno Tyś orłów srebrnych Ojczyzno wieków górnych podniebnych!.. Stańże Polsko nasza, [illegible] potęgą twoją i chwałą na pokoleniach? twoje zwycięstwa w [illegible] śród ludów Europy?

Boże zbaw Polskę! —

[illegible] Jest [illegible]

Wy Panowie ostatni z nas [illegible] Listopad.
Sożyście. Sa Bóg lepszy ich [illegible]
Rzucamy [illegible] wyjaśni [illegible] Naród jest
Czujcie abyście [illegible] katolicyzmu [illegible]
[illegible] "Bóg i Ojczyzna" — [illegible]
[illegible] w których [illegible] prawda [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Nie
[illegible] [illegible] [illegible] swoich
postępu [illegible] [illegible] zasad
się w [illegible] i [illegible] [illegible]
pogonią, sprawa [illegible] W Polsce
[illegible] wróci one do [illegible] nowej
życia i [illegible] postępu
[illegible] [illegible] Narodu
[illegible] [illegible] braterskiej [illegible]
[illegible] [illegible] trzymaj-
[illegible] po [illegible] Polska, Litwa
[illegible] [illegible] [illegible]
Ruś, [illegible] trzy litery [illegible]
braterski [illegible] i nasi [illegible]
którą [illegible] obrazy [illegible] (Zarówno w do-
[illegible] i bogactw od zjazdu [illegible]
[illegible] jak Litwin [illegible]
go [illegible] [illegible]
Jeno w [illegible] * Czuwajmy
[illegible] najokropniej. [illegible]
Polsko Ojczyzno ty — [illegible]
Ojczyzno [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] straży po-
[illegible] [illegible] Narodów
[illegible] [illegible] Europy.

Polska [illegible] polityczny
Polska [illegible] [illegible] ale
[illegible] [illegible] jest [illegible] strażnicą
[illegible] pokusy.

1) 1) 94

Panowie!

Jubileusz powstania Listopadowego, który obchodzimy dziś na emigracyi, obchodzą jednocześnie i rodacy nasi w Poznańskim, w Krakowskim i na Czerwonej Rusi, z ~~roz~~ rozradowaniem serc braterskich. — Jubileusz ten atoli dla nas, starców, tułaczów, ma znaczenie osobne niewysłowionej rzewności; splata się bowiem ze wspomnieniami całego życia, ze wszystkiemi uczuciami młodości naszej i wieku męskiego. Ślubowaliśmy ongiś, w żarach wojennych, dozgonną wiarę i wierność Ojczyźnie, — i za łaską Bożą, wytrwaliśmy w ~~niej~~ nich, oto pięćdziesiąt lat okrągło!.. ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Niewielu pomiędzy nami liczymy uczestników
Wojny Listopadowej, i słynnych
bojów z roku 1831°- Dwóch Bel
wederczyków, i garstka wojaków
koronnych, litewskich i Ruskich!

Z dużej gromady została się
gromadka!... Starszyzna Cywilna,
i wojskowa, mężowie czynu, ra
dy i słowa, gadują kędyś na wy
sokościach Kmieciami bodaj u
Boga!

Panowie! W późnej starości, natchnie
nie już nie wspiera słowa; to
godziłoby się może zamilchać
go dzisiaj... pokusiłem się atoli
przemówić przy niniejszej, naro
dowej uroczystości, aby oddać
świadectwo prawdzie—..

3

Koleje powstania Listopadowego znane są wam dostatecznie... Kilka miesięcy chwały wojennej, męskiego obozowego życia, jakiem prajojcowie długie ~~przeżyli prawie~~ wieki, i po niem, jakoby ~~w~~ raptowne wstąpienie do otchłani, na długie katusze... To treść i miazga dziejów naszego pięćdziesięciolecia. Zaiste, przedmiot takowy jest za smutny na dzień Jubileuszowy i nie - licuje z mojemi nieudolnemi i steranemi siłami. A więc pozwólcie, Panowie! ~~Zamierzam~~ abym jak krótkiemi ~~w najkrótszych~~ słowy uczcił tu pamięć Listopadowców, to jest młodzieży Polskiej z rówiesnymi generacyi.

~~na glinowacy~~. Młodzież ta, za prawdę, była jakoby przeznaczona i wybrana przez Opatrzność do spełnienia dziejowego czynu; gorzała ona czystą miłością Ojczyzny i zapałem rycerskim, zdolnym do czynienia cudów! Między podchorążymi, Belwederczykami, w szeregach wojska i między cywilnemi liczyłem wielu ~~bliskich~~ najbliższych przyjaciół, krewnych i mnogich znajomych. Wszystka ta młodzież na obliczach swoich i nawet w ruchach i zachceniach, nosiła jakoby podobieństwo familijne; dobro, piękno miłowała namiętnie. Wielbiła ojczyste dzieje, ojczystą pieśń!

Ona to wypiastowała przy sercach Poezyę, zwaną wtenczas romantyczną. Na wojnie potem zachowała, i owszem wzmogła rodowitą dzielność i męską cnotę. Duch poświęcenia się* zawładnął całą jej istotą. Nieustraszoność rycerska, a obok niej, karność, skromność, bezinteresowność, całkowite zapomnie-nie ~~[illegible]~~ o sobie, to najrzadszy i najpiękniejszy wieniec co ozdabiał ich młode skronie. Zaiste, godna zwać się na potomne czasy bohaterską mło-dzieżą Polski. Objaśniłby to lepiej przykład, to jest ~~niż słowa~~ ~~jeden~~ życiorys jednego z takich ~~takiego~~ młodzieńców. Ostatni

6 6 99

rocznikarz emigracyi, ś. p. Bronisław Zaleski, zostawił ~~ich~~ nam ich wiązankę. Ex-Sybirak, w patriotycznym swem i rzewnem sercu, odczuł Listopadowców w całej prawdzie ich jestestwa i odwzorował po mistrzowsku to już z natchnieniem i lubością — T wielki Mickiewicz korzył się w geniuszu swym na wspomnienia o bohaterskiej młodzieży Listopadowej. Arcymistrz, kiedy przybył na emigracyę, otoczył się nią. Natchniony wtedy górnie jak Dawid, przy niej ogrzewał ducha swego, krzewiąc pomiędzy bracią wiarę, miłość i nadzieję. Z przekonania i uczuć, duszą i sercem, był on Listopadowcem. Księgi Pielgrzymstwa napisał

na ich użytek i jakoby na ich ~~osobistą~~ wyłączną własność. Skąd inąd, wielki bój narodowy i wielka narodowa poezya, są jakoby brat i siostra, rówieśni sobie i niemal jednolatki!

Cześć i wiekuista pamięć młodzieży owej generacyi!

Jubileusz po polsku znaczy się dzień <u>radośny</u>, dzień otuchy. Promienie radosnej otuchy zawitały nareszcie i do nas. Rumiane świty wymrugują dziś nad jedną z dzielnic naszego kraju. Siostrzyca Galicia jest nimi udobrodziejstwowana, ku ~~[illegible]~~ rozradowaniu ~~w~~ dusz i serc naszych. Pobłogosławiona na przewodniczkę Narodowi, piastuje zaiste powołanie nadzwyczaj wzniosłe i niemniej zarazem trudne. Posiada samoistne życie polskie, swojski rząd, sejm; swojską mowę: w szkole, w sądzie i w urzędzie, Swojskie Uniwersytety i Akademię Umiejętności, ku swojskiej wiedzy i swojskiej chwale. Arcypocieszające to zjawisko, jawnie oto Arka Świętości Polskich i straż narodowego Znicza co

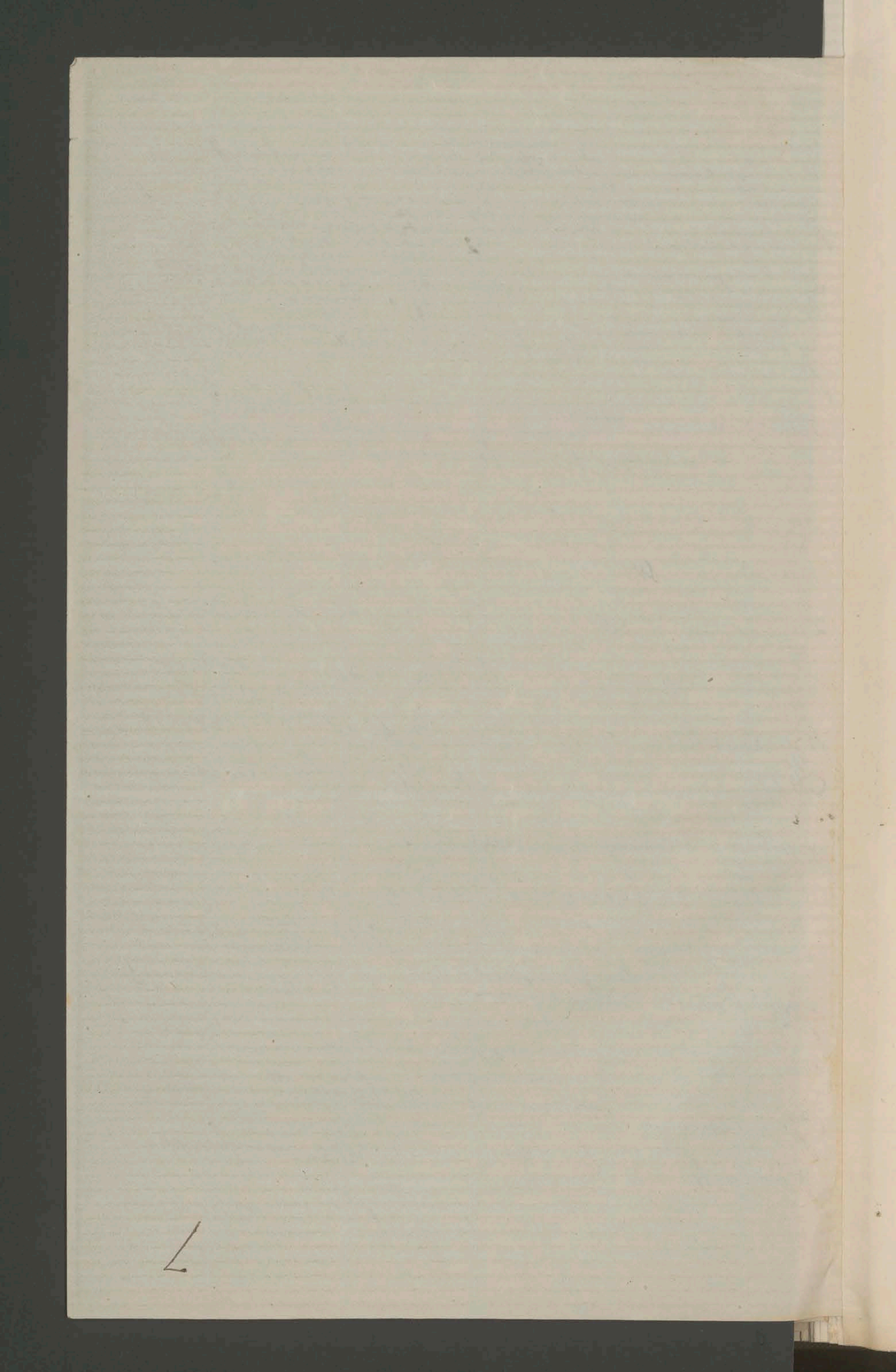
gościły (czas jakiś) u nas na emigracii, przeniosły się teraz do Galicyi. I udarowała ją Opatrzność ludźmi potemu licznemi i znamienitnemi mężami rady, wiedzy i słowa, których wymową i nauką lubujemy się i chlubimy. Im to przeznaczono aby nosili imię Polski przed narodami, czuwali nad jej dobrem i sławą. Oczywiście ster i kierunek polityczny w pospólnej sprawie im się z prawa należy. Wszyscy Polacy, ilu nas jest poza krajem i w kraju całym, winniśmy im poparcie i zachętę. (Mężowie są to boleści i zasługi przyszłości naszej.

Niestety! trzy lub cztery najobrzmiejsze

Dzielnice Polski jęczą dotąd w katuszach niewoli; Żyją one i da Bóg, nie umrą, ale taki połowiczny byt wycięcza siły i naraża je na straszne pokusy.

Ostatnie te wyrazy stosuję się do was, młodzi rodacy, obecni na tym wiecu emigracyjnym, którzy zapewnie powrócicie do siedlisk ojczystych, na czynną pracę i na nowe zasługi ku dobru kraju. Dla was, Panowie, dołączam jeszcze kilka luźnych patryotycznych myśli:

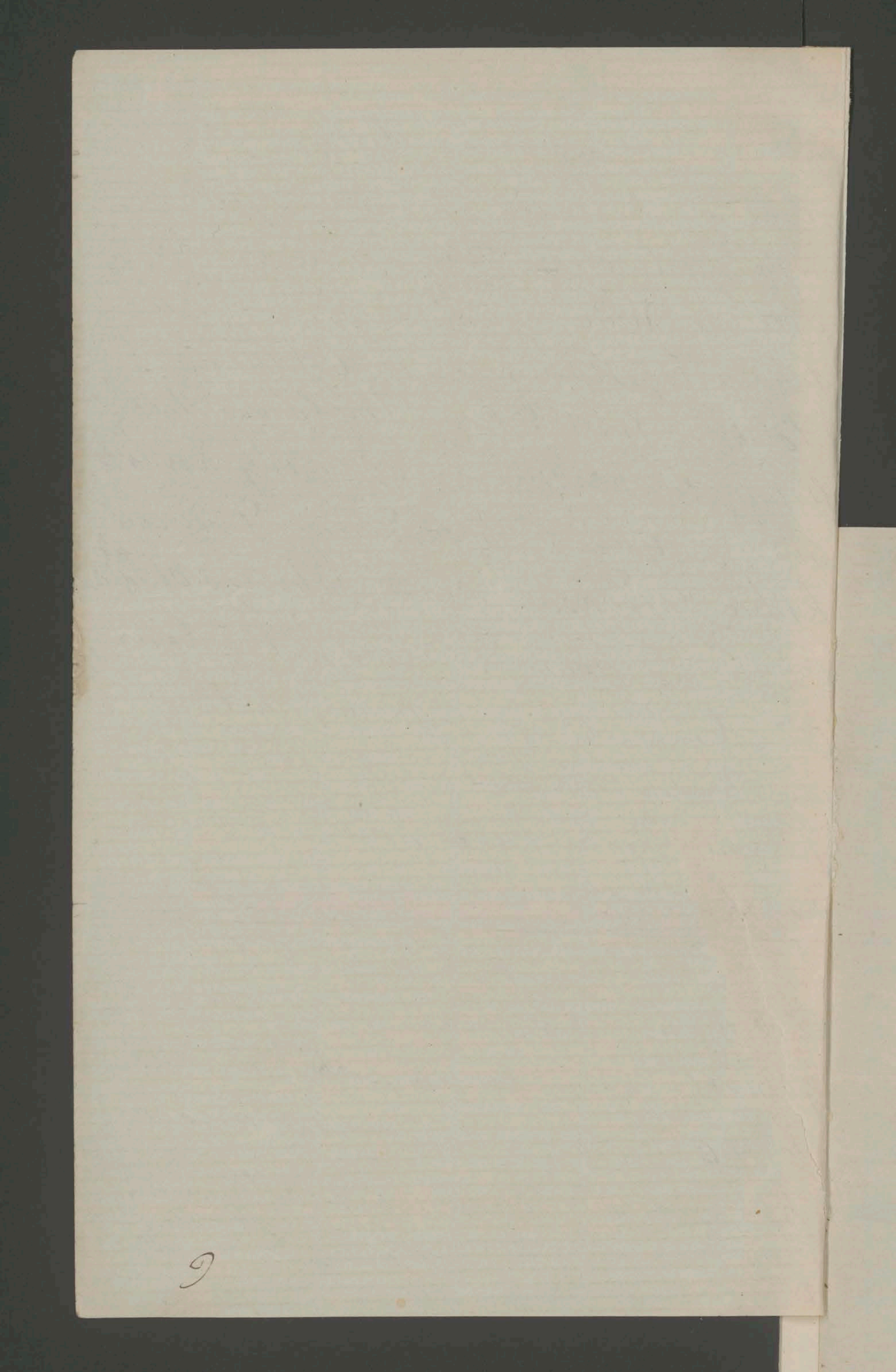
Chowajcie stary chrześciański obyczaj po ojcach, bo jest to jakoby spadkową ~~spuścizną~~ świętość Narodu. Przyswójcie na żywot cały godła Ojców: „Bóg i Ojczyzna, Wiara i Wolność." W godłach tych tkwi streszczone przypo=mnienie darów i łask Bożych



11) 11 104

Drogo kupionych na Golgocie. Szanujcie oraz i krzewcie prawdę, prawo, sprawiedliwość, jako źrenicę oka. Strzeżcie Unii Jagiellońskiej, plemiennego sojuszu, tyle ubłogosławionego w Ojczyźnie. Polska, Ruś, i Litwa, trójbarwny, trójlistny to bratek, mistyczny kwiat bodaj z wieńca Bogarodzicy Dziewicy, której przodkowie nasi obojego obrządku czcili zarówno w domach i w bojach. Od Horodelskiego zjazdu, Litwin czy Rusin, wszczepiony jedno w płonkę Lechickiego pnia, owocuje najobficiej.

Polsko! ojczyzno ty orłów srebrnych! ojczyzno wieszczów górnych, podniebnych, a zaliż Polska nasza, zdoła kto odgadnąć potęgę twą i chwałę na pokoleniach? Twoje znaczenie na Słowiańszczyźnie, Twoje znaczenie, i wśród ludów Europy?


9

1/ ~~I~~ 106

Wyznania S^o Augustyna

Księga Pierwsza.

Rozdział 1. – Wielkość Boga.

1. – Wielkiś o Panie, i wielce chwalebny, niezmierna (wielka moc twoja – a mądrości niemasz granic.
wszechmoc Twoja, a wszechmądrości niema liczby.
I chwalić chce ciebie człowiek, liche źdźbło stwo=
rzenia twego, człowiek przechadzający się w śmier=
telności swej, przechadzający się w świadectwie
grzechu, i w świadectwie że pysznym odmiatasz
o Boże! a przecież chwalić chce ciebie człowiek
liche źdźbło twego stworzenia. Ty sam pobu=
dzasz, że podobamy sobie w pochwałach twych,
boś nas uczynił dla siebie, i niespokoi się ser=
ce nasze, aż spocznie w Tobie.

2. – Spraw o Panie, niech pojmę i uczuję czy mam
cię wprzódy wzywać, ~~czy~~ albo pochwalić? A jeśliże
pierwej godzi się poznać, czy wzywać? Ale
któż w nieznajomości wzywa cię? W nieznajo=
mości albowiem omylnie może wzywać kogoś
za kogoś. Albo raczej niewzywamyż dlatego
abyśmy cię poznali? A jakże wzywać bez uwierzenia? (bez wiary
A jakże uwierzyć bez objawiciela? A ci tylko (Apostolstwa) objawienia) predicans
wychwalą Pana co go szukają. Niechże cię szu= (bo szukając znajdą a znalazłszy pochwalą)
kam o Panie wzywając – i wzywam wierzący
albowiem zapowiedziany nam jest. Wzywa cię Panie (objawiciel
wiara moja, którą mi dałeś, którąś tchnąłeś na
mnie przez człowieczeństwo Syna twego, przez po=
średnictwo objawiciela.

Rozdział 2. Bóg jest w człowieku a człowiek w Bogu.

1. – I jakoż wezwę Boga, Boga i Pana mojego? Powinienż
przywołam go w siebie, skoro wezwę. I jakiż jest przyby=
tek we mnie, iżby wstąpił weń Bóg mój? iżby wstą=
pił weń Bóg, Bóg który stworzył niebo i ziemię?
Azaliż Panie Boże mój, jest coś we mnie coby cię
ogarnęło? Alboż niebo i ziemia któreś stworzył,
i w którycheś mnie stworzył ogarniają cię?

2. – Ovoż, kiedy bez ciebie niebyłoby tego co jest, znam
że rozumieć, że to co jest ogarnia cię? Aże i ja jestem, (z ciebie) w skróceniu byłoby lepiej
jakoż domagam się abyś wstąpił we mnie, który nie=
byłbym, jeśliby[ś] niebył we mnie? Nie jestem wszakże
na otchłaniach, a ty jednako i tam jesteś. Albowiem
chciałbym zstąpić do piekieł, stamtąd naprzeciw.

3. – I niebyłbym tedy Boże, niebyłbym wcale, ~~gdyby~~ jeśliby[ś]
ty niebył we mnie. Albo raczej, niebyłbym, jeślibym
niebył w tobie: z którego, przez którego, i w którym
wszystkie rzeczy są. Zaprawdę tak jest o Panie! ~~[illegible]~~ gdzież
że więc wzywałem cię, skoroś jest we mnie? Skądże we mnie.
byś przyszedł? Bo kędyż ~~wyszedłbym~~ ustąpiłbym po za niebo i po
za ziemię – skądby wstąpił we mnie Bóg mój,
który rzekł: Jam napełniam niebo i ziemię. –

Rozdział 3. – Bóg jest wszędzie i cały. –

1. – Atoli ogarniająż cię niebo i ziemia ponieważ je napeł=
niasz? albo li też napełniasz i pozostaje nadmiar, ponieważ
cię nieogarniają? I kędyż rozlewasz nadmiar siebie po zanie=
bo i ziemi? Ale jakoż cię co ogarnie, ty, który ~~ima~~ wszystko ogarniasz

ponieważ co napełniasz, ogarniając napełniasz. Naczynia nawet ciebie pełne nieprzepełniają się, bo chociaż by się opękały, nie rozleją się. A jeśli się rozlejesz na nas, nie spadasz lecz owszem nas wznosisz, nie rozpraszasz się lecz owszem pochłaniasz nas.
2 — Lecz ty, który napełniasz wszystko, czy napełniasz wszystko całym sobą? Albo też, niemogąc cię ogarnąć całego, jeno ogarniają część, i czy tę samą część ogarnia każda rzecz wszystkie? Lubież każda rzecz osobno osobną — większa większą, mniejsza mniejszą bierze z ciebie cząstkę. Toż więc mogłyby być więcej i mniej z ciebie? Albo raczej całkowity wszędzie, a razem nigdzie całkowicie nieogarniony.

Rozdział 4. — Wielkość niewysłowiona Boga. (ineffabilis)

1 — Cóż tedy jesteś Boże mój? jeśli nie Pan i Bóg? Jakiż bowiem inszy Bóg oprócz Pana? Jakiż inszy Bóg oprócz Boga naszego? Przewyższony, przedobry, przemożny, wszechmocny, najmiłosierniejszy i najsprawiedliwszy, wszechmocny, najskrytszy i wszechobecny, najpiękniejszy i najduższy; stateczny i niepojęty, nieprzemienny a przemieniający wszystko w około; nigdy nowy, nigdy dawny, a odnawiający wszystko i ku schyłkowi potrącający pyszałych mimo wiedzy ich; zawsze czynny, zawsze spoczywający; skarbiący a przepotężny, rozdający, szukający, posiadający, zarazem stworzyciel i żywiciel i poprawca; szukający mimo żeś nie ma niczem ci niczego.
2 — Miłość twoja bez gorzkości, zawiść bezpieczna, pokajanie bez boleści; gniew bez niepokoju. Odmieniasz dzieła a nieodmieniasz rady; zabierasz co znajdziesz i czegoś nigdy nie zgubił. Nigdy potrzebny a radujesz się zyskiem, nie łakomy a wymagasz lichwy; — Nadddają ci, abyś był winien, — i któż co ma nie twego? Spłacasz długi, nikomu nie dłużny; spłacasz nie tracąc. I cóż mówię Boże mój, żywocie mój, słodkości moja święta? A cóż ten mówi opowiadający o tobie? Ależ biada milczącym — bo i gadatliwi niemi są. (supererogatur)

Rozdział 5. Mów duszy mojej, jestem zbawieniem twoim.

1 — Kto mi to da, żebym spoczął w tobie? Kto mi to da, żebyś wszedł do serca mego, i upoił je ku zapomnieniu złego, i ku rozradowaniu się w tobie jedyne dobro moje? Czemże jesteś dla mnie? Zmiłuj się i rozwiąż język mój. Czemże jestem dla ciebie, iż rozkazujesz mi abym cię miłował, a jeśli nie posłucham obrażasz się i grozisz niejedną biedą? Toż by nie była mała rzecz, jeśli bym cię nie miłował? Nieszczęsny! przez niewyczerpane zmiłowanie rzeknij o Panie Boże mój czemże jesteś dla mnie? Rzeknij duszy mojej: „jam jest zbawieniem twem. Ale rzeknij, abym usłyszał. Oto nadstawiam słuch serca mego Panie: otwórz je a rzeknij duszy mojej, jam jest zbawieniem twoem. Polecę za głosem i uchwycę cię, cię. Nieodwracaj odemnie oblicza twego. Umrę, lub nieumrę, a niechże cię oglądam.
2 — Szczupła jest izdebka duszy mojej, żebyś wstąpił do niej: rozszerz ją. Walą się a niechże ją odbuduj. Tu i owdzie obrazi wzrok twój, wyznaję — znam to; lecz któż je przyjdzie oczyszczać. Do kogoż wołać mam, jeśliż nie do ciebie samego Panie? Od utajonych brzydkości oczyść mię Panie, a nie poczytaj tej jawnych sługi twemu! (cudzych) Wierzę, dla tego i mówię — Panie ty wiesz. Nie wyznałem że przed tobą na siebie do przestępstw moich Boże, a ty odpuściłeś niepobożności serca mego? Niespieram się sądem z tobą, który jest prawdą: i niechaj łudzić się sam, iż nieskłamał przed własną nieprawością. Nie spieram się więc sądem z tobą, ponieważ gdybyś liczył nieprawości, Panie Panie, a któż by się z nas ostał. (na przyjęcie) (?)

Rozdział 6. Wiek dziecinny człowieka; Wieczność Boga.

1 — Pozwól mi przecież mówić o Panie do miłosierdzia twego mnie, który jestem popiół i proch ziemski. Pozwól mówić — ponieważ oto mówię do miłosierdzia twego, a nie do człowieka szydercy. I ty na przódce rozśmiejesz się ze mnie ale wzruszony wnet pożałujesz. Albowiem cóż chcę mówić Boże mój, jeśli nie to że niewiem skąd przyszedłem tu, w tym życiu śmiertelnem a raczej w tej śmierci żywej. I objąłeś mnie w ramiona niewysłowionego zmiłowania, jakem to słyszał od rodziców z ciała, z którego i w którem ukształtowałeś mnie; sam bowiem tego czasu niepomnę. —
2 — Przyjąłem tedy pocieszenia z mleka człowieczego. Ani matka moja ni mamki nienapełniały same sobie piersi; lecz ty Panie przez nie darzyłeś mnie pokarmem dziecięcym dziecka; wedle ustanowienia twego, i skarbu dobroci dla wszech rzeczy rozporządzonych. Tyś także

rzeczy tej sprawiłeś, że nie pożądałem więcej, niż co mi dać chciałeś;
i że karmicielki moje dawały mi to chętnie, co miały z ciebie.
Wolały bowiem z nakazanej skłonności dawać, w co obfito-
wały z ciebie. I błogo im było, i błogo było mnie, co mi z nich
ale przez nie się działo. Z ciebie zaprawdę wszystko dobre
Boże, a z Boga mego wszelakie mi zbawienie. To też w po-
źniejszej dobie wspominał mnie wiek, ten głos twój wołający
z wewnątrz i z zewnątrz. Na razie cóż bo umiałem? ssać,
smakować, rozkoszować się w smakowaniu, płakać na obrazę
ciała mego — i nic więcej. Niebawem począłem się uś-
miechać, z razu we śnie, a potem i na jawie. To wszystko
powiedziano mi — i wierzyłem — bo tak samo się dzieje i
z innymi dziećmi: inaczej nie byłbym nie zapamiętał o sobie.

7—

(née Wodzicka.
539

Mme Caroline Mielżyńska
108
par Varsovie, Posen à
Rokosów près Leszno.

Mr Charles Wodzicki, à Cracovie

Krakowiacy — Jaś —
Grabowski — M —
Rzewuski — ~~Prażin~~ Wartogłów
Sowińszczyzna — mętyrycz.
Hetmańszczyzna — gospodarstwo Stępień
Babuja — prześladuje
Wyjeżdżając na bale — wywożą
Taube — Henryk i Karol.
Sarnecki — Ignacy.
Podwysocki — Konstanty.
Branicki — Aleksander —
Kijów — Głuchów.
Petersburg — Przyjaciele.
Warszawa — Berlin ~~Bensaden~~
Zbrojenie — Strojenie
Wilno — Mogilno ~~Ostrołęka~~ ~~Puffe~~
Poznań — Potsdam ~~[illegible]~~
Powstanie — Pohulanka.
Wódz — Orzeł.
Zadnieprzanka — Siostra Matki
Austriak — Sąsiad z Saxa

Mr Moritoni ~~x~~ agent de bateaux a vapeur a Marseilles.

~~Mt~~

Prusak — Sąsiad z Piaskowa.
Moskal — Niedźwiedź.
Morze czarne — ~~Pontsze~~ Stryjki.
Lud — nasi kochani —
Jednodworcy — Sieroty.
Żydzi — fabrykanci.
Szpieg — starzec.
Gubernator — 2. gospodarz bala —
Cesarz — 1. gospodarz balu —
Odessa — Nowogródek —
Pieniądze — ~~szelągi~~ korzec zboża pszenicy — złoto cytorubl.
Fortica — pałac spieniężon[illegible]
x Semenenko — Piotr ~~[illegible]~~ na ubogie
x Kajsiewicz — Hieronim. ~~[illegible]~~
Xięża Rzymscy — Bracia przy Ojcu
Xięża Ruscy — bracia —
Paryż — Wrocław.
Rzym — ~~Berlin~~ Wiedeń
Katolicyzm — majątek Ciotki
Schyzmatycy — dłużnicy
Kościół — chata —
Cerkiew — karczma.
Berdyczew — Burzażówka —

540

~~Mademoiselle Lesage dejest ma Koperta~~

109

Madame Madame Wieeliska dowiey samej –

Madame Wieeliska do Was albo na Kopercie

Madame la Comtesse Wieeliska do Was i na Kopercie ~~bez~~ jest –

na Kopercie od Was czyjekolwiek co kolwiek będzie otrzymane

pisanego sciągać się ma do ~~Krzyżanka~~ mieczowych – tylko

Olizarowski – Tomasz August

Czartoryski Adam – Pan –

Partia dynastyczna panicze –

Wł. Zamojski – Komisarz Pański.

Czajkowski – Starzyński.

Towiański – mistrz sam główny marszałek

Mickiewicz – profesor mistyczny albo posłany dany

Prorokować – gwarzyć –

Goszczyński – Sewerzyn Dziewiecki –

Chlebowski – Sewerzyn

Różycki – stary Karol

Flota – tabun – okręta konie

Synod i Senat – piwnica 1. i 2. rzędu.

Ukaz – protekcja pieśniarka.

Olizar – Narcyz

Pieniądze – roda

Studenci – chłopi – akademicy bogaci –

niech Wołanie listy poprzyczarzy

Galasem

Skrzynecki – Jan

Witwicki – Stefan

Stachiewicz – Stanisław

mieczowi – Zakon albo Klasztor Trapistów

Towarzystwo wiernych niestrzegących modlitwy – Wołowodka

Towarzystwo Apostolskie – braciszki

dziesiątki towarzystwa — rodziny
Gdaszczeli — Grandiflora
Jaczewski Władysław — Meliliszka
Jaczewski Młodszy — Teodor
Jaczewski Dyonizy — Dyzio
Jaczewski Teodor + — syn Adama

Wszystko to tylko na znaczeniu a nawiasach

Wojsko — " " ogród — ..

~~pieniądze na lekarstwa — rada~~
pieniądze na lekarstwa — rada mama
pieniążki na sprawunki — rada Kasi
pieniądze Józefowi — rada Józi
pieniądze dla siebie — rada Elżbieta albo [illegible]

Monsieur Thomas Kicinski
par Varsovie
Wólka Załęska

Miłemu i Szanownemu memu
Edmundowi Chojeckiemu
w upominku [illegible]

Zapiski dorywcze

Łzawe dumania, myślne modlitwy ku nieskończoności.

— · —

Bronisław Zaleski, to wieczysty sekretarz i historiograf emigracyi Polskiej.

— · —

Na Tebaidzie tu polskiej od młodu
Z pokutnikami wielkiemi narodu
Żżyłem się myślą i sercem i duszą.

